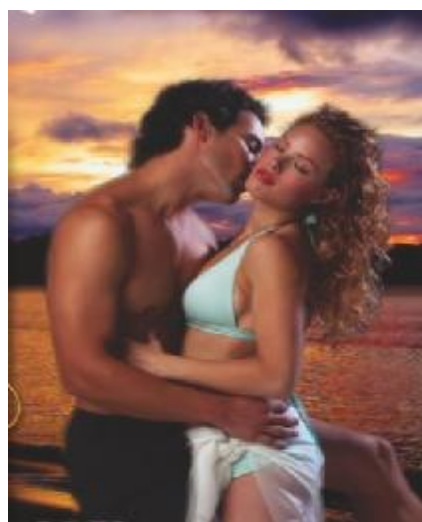




Jules Bennett



Słodka zemsta

Tytuł oryginału: *Seducing the Enemy's Daughter*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Przykro mi, proszę pana, lecz apartament Tropicana jest do jutra zajęty.

– To bardzo źle się składa, bo ja jestem tu już dzisiaj.

Samantha Donovan wzięła głęboki oddech, po czym podeszła do recepcji i uśmiechnęła się uprzejmie, mając nadzieję, że nowy klient nie wyczuje w tym uśmiechu fałszu. Prowadzenie ekskluzywnego kurortu zdecydowanie nadwyręzało mięśnie jej szczęk.

– Jakiś problem?

Wysoki, niewiarygodnie przystojny nieznajomy odwrócił się do niej i utkwiał w niej swoje ciemne oczy.

– Zarezerwowany przeze mnie apartament jest niedostępny.

Szpilki, które Samantha miała na sobie cały dzień, były niewygodne i ją obcierały. Oparła się więc o marmurowy blat, po czym skierowała się do pracownicy po drugiej stronie recepcji.

– Mikala, możesz mi wyjaśnić, na czym polega problem? Jaki jest status Tropicany?

Młoda Hawajka zaczęła pospiesznie stukać w klawiaturę komputera, po czym oznajmiła:

– Zdaje się, że rezerwacja pana Stone'a zaczyna się dopiero od jutra.

– Ale jak pani widzi, jestem tu już dzisiaj.

Sam nie winiła mężczyzny za odrobinę poirytowany ton – sama była zirytowana, odkąd ojciec wpadł na ten nedorzeczny pomysł, żeby to właśnie ona zajęła się przywróceniem porządku w nowo zakupionym przez niego kurorcie na Kauai.

Podejmując się tej pracy, Sam żywiła złudną nadzieję, że w ten sposób zyska szacunek ojca.

– Panie Stone – powiedziała Sam uprzejmym i profesjonalnym tonem.
– Bardzo pana przepraszam za to nieporozumienie. Możemy zaoferować panu droższy apartament, dla nowożeńców, bez żadnych dodatkowych kosztów. Miesiąc Miodowy to nasz najlepszy apartament. Jest wolny, bo właśnie przed chwilą odwiozłam zajmującą go młodą parę na lotnisko.

Była to część jej obowiązków, o której ojciec nawet nie raczył wspomnieć. Kurort nie tylko był deficytowy, ale musiała także zwolnić część personelu.

Jako menedżerka Sam była zmuszona pełnić rolę kierowcy, sprzątaczką, a kiedy któraś z trzech znajdujących się na terenie kurortu restauracji nie otrzymała na czas żywności – także i dostawcy.

Nie dalej niż wczoraj musiała sama udrożnić zapchaną rurę w apartamencie Ruchome Piaski, ponieważ w hotelu nie było już etatu hydraulika.

Ojciec nie przygotował dla niej wygodnej posadki, nie ma co! Samantha jednak zamierzała dać z siebie wszystko, byleby wyjść na prostą. Niezależnie od tego, jakie jeszcze niespodzianki spotkają ją w tym ośrodku.

Pięciogwiazdkowy kurort o nazwie Lani Kai – mana został zakupiony przez jej ojca oraz brata mniej więcej pół roku temu. Nie znała szczegółów, ale wiedziała, że przejęcie nieruchomości nie było łatwe ani przyjemne, więc musiała włożyć całą swoją energię w to, by goście byli zadowoleni, obsługa otrzymywała przyzwoite pensje, no i wszystko funkcjonowało bez zarzutu.

Żaden problem.

– Czy apartament jest posprzątanym?

Pytanie gościa spowodowało, że przestała uważać się nad sobą.

– Tak, proszę pana. Mikala, zmień rezerwację w komputerze, a ja osobiście odprowadzę pana Stone’a do apartamentu.

Mężczyzna miał torbę przewieszoną przez ramię i trzymał w ręku walizkę.

Samantha wyciągnęła rękę, by ją podnieść.

Od tej chwili mogła dodać funkcję bagażowego – a raczej bagażowej – do rosnącej listy zajęć, jakie tu wykonywała. Będzie mogła dodać to do CV, jeśli jej ojciec na dobre wyrzuci ją z rodzinnej firmy.

– Ależ proszę pani – usłyszała głos mężczyzny.

– Poradzę sobie z tą walizką.

Sam ani odrobinę nie zwolniła kroku.

– W takim hotelu jak nasz goście nie noszą swoich bagaży.

Nacisnęła guzik windy. Usilnie próbowała ignorować zapach świetnej wody toaletowej, jaki unosił się wokół przystojnego nieznajomego. Mężczyzna nie ułatwiał jej zadania. Jak na złość stanął tuż obok niej.

– Co ze mnie byłby za dżentelmen, gdybym pozwolił pani dźwigać moje bagaże?

Sam zerknęła na mężczyznę.

Jeden rzut oka wystarczył, by zauważyć, jak świetnie nieznajomy wygląda w dopasowanym garniturze i jak wysportowane ma ciało. Jego cera była oliwkowa, a karnacja ciemna.

Dlaczego jest sam? Nie chciało jej się wierzyć, że facet, który dosłownie emanował seksapilem, nie ma u boku jakiejś olśniewającej długonogiej blondynki.

Sam pracowała tu od pół roku, ale nie widziała zbyt wielu samotnych mężczyzn.

– Co to byłyby za hotel, gdyby goście musieli sami nosić swoje rzeczy?

Winda zadzwoniła dokładnie w chwili, gdy mężczyzna uniósł brwi.

– Nie wygram z panią, prawda?

Uśmiechnęła się pod nosem i wkroczyła do pustej windy. Niegdyś dwie znajdujące się w budynku windy były zapewne wypełnione rodzinami i nowożeńcami spędzającymi tu wakacje, ale to już była przeszłość.

Sam nie miała pojęcia, co się stało. Wiedziała tylko, że ojciec powierzył jej ten kurort i że ona zamierzała uczynić go bezkonkurencyjnym hotelem na wyspie Kauai, choćby miała paść trupem w swoich najlepszych szpilkach.

Następnym razem, kiedy skontaktuje się z ojcem – on sam nigdy do niej nie dzwonił – po raz kolejny mu przypomni, że tradycyjne kurorty na Kauai powoli upadają, a jedyną rację bytu mają tutaj superluksusowe hotele typu spa albo bezpretensjonalne pensjonaty typu Bed and Breakfast.

Ale oczywiście – jako że pomysł pochodziłby od niej – Sam wątpiła, by ojciec jej posłuchał. Może dlatego właśnie hotel wpadł w takie tarapaty. Słaba reklama, brak popytu na wakacje w luksusowym hotelu za odpowiednio wysoką cenę, a zwłaszcza brak udogodnień w obrębie kurortu, które posiadała konkurencja – wszystko to sprawiało, że hotel przegrywał z innymi tańszymi i kameralnymi pensjonatami.

Jeśli ojciec nie posłucha głosu rozsądku, to wkrótce, jak Sam się obawiała, znajdą się w takiej samej sytuacji co poprzedni właściciele.

Od śmierci żony Stanley Donovan nie dbał o nic poza sobą samym. Gdyby mógł, najchętniej zapomniałby, że w ogóle ma córkę. Cóż, czy tego chciał, czy nie, jego córka żyła.

Samantha nacisnęła guzik windy. Mieli wjechać na ostatnie piętro, gdzie znajdował się penthouse. Zacisnęła dłoń na uchwycie walizki gościa.

– Jak minął panu lot?

– Bardzo dobrze, zwłaszcza że leciałem własnym odrzutowcem. –
Mężczyzna zerknął na swoją walizkę i uśmiechnął się rozbawiony. – Jeśli
jest pani tu menedżerem, to dlaczego wyręcza pani boya?

– Panie Stone...

Mężczyzna wzdrygnął się nieznacznie.

– Brady.

– Brady – powtórzyła za nim, natychmiast pomyślawszy, że podoba
jej się to imię.

Pasowało do tego silnego i stanowczego mężczyzny o oczach koloru
kawy.

– Ponieważ jestem menedżerem, staram się, żeby potrzeby gości
zostały zaspokojone. O wiele szybciej będzie, kiedy sama panu pomogę, niż
jeśli zacznę szukać boya. Poza tym, choć popełniono omyłkę przy
rezerwacji, chcę pana zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, żeby był pan
zadowolony z pobytu.

Winda się zatrzymała, drzwi rozsunęły. Samantha gestem poprosiła
gościa, by wysiadł pierwszy.

– Niezła przemowa – powiedział, gdy stanęła w korytarzu obok niego.

– Przybiera pani taki specjalny profesjonalny ton. Mam wrażenie, jakby
pani ten tekst często powtarzała. A jednak nie oszuka mnie pani. Coś mi
mówi, że mój ulubiony hotel przeżywa jakieś kłopoty...

Sam nie dawała się zbić z pantafelku, choć spojrzenie mężczyzny
wskazywało, że chętnie by z nią poflirtował. Wsunęła kartę do zamka w
drzwiach.

– Panie Stone...

Gdy położył jej rękę na ramieniu, Sam zastygła.

– Brady, bardzo proszę.

Jego głos był teraz niski i uwodzicielski. Samantha uniosła głowę, by na niego spojrzeć. Jego oczy przekazywały więcej niż ten gest. Patrzyły prosto na jej wargi, które Sam właśnie zwilżyła.

– Brady – powtórzyła z naciskiem, przeklinając samą siebie za to, że czasami dopuszcza do głosu emocje i że nie jest w stanie ich do końca ukryć. – Zapewniam cię, że Lani Kaimana ma się dobrze. Cieszymy się, że do nas przyjechałeś, i gwarantujemy ci miły i relaksujący pobyt.

Jego spojrzenie omiotło teraz całą jej osobę, nie cofnął jednak dłoni z jej ramienia.

– Na pewno będzie miły, aczkolwiek nie jestem pewien, czy relaksujący. Przyjechałem tu służbowo.

Sam przypomniała sobie, że powinna skupić się na hotelu i swoich zadaniach. Wyśliznęła się spod uścisku ciężkiej dłoni Brady'ego i wyciągnęła rękę w stronę klamki. Choć przyjemnie się gawędzi z Panem Czarującym, musi ratować kurort przed ostateczną zagładą.

– Co właściwie znaczy Lani Kaimana? – zapytał.

– Królewski Diament. – Otworzyła przed nim drzwi, ukazujące wspaniałe wnętrze apartamentu utrzymanego w kolorach ciemnej zieleni i pastelach. – Jestem pewna, że będziesz bardzo zadowolony z tego apartamentu. Choć został przeznaczony dla nowożeńców, jest jedynym apartamentem na tym piętrze, więc nikt nie będzie ci przeszkadzał. Ogromne łóżko, jacuzzi, barek, dostęp do internetu – recytowała jednym tchem.

Brady rozejrzał się po pokoju, podczas gdy Samantha nie mogła oderwać od niego oczu.

Przez ten hotel przewijało się mnóstwo biznesmenów, ale – jej wzrok prześliznął się po jego sylwetce – jeszcze nigdy żaden nie wydawał jej się

tak pociągający i seksowny jak ten.

– Wspaniale. Widok z balkonu jest nieziemski – oświadczył Brady, patrząc na nią. – Nie mogę uwierzyć, że ten apartament nie ma rezerwacji na cały rok.

Samantha również weszła do romantycznego apartamentu i natychmiast spojrzała na ogromne królewskie łóżce stanowiące centralny punkt pokoju.

Natychmiast przed jej oczami pojawiła się wizja przystojnego mężczyzny rozciągniętego na łóżku i nie mającego na sobie absolutnie nic.

Spojrzała z powrotem na Brady'ego – w jego oczach błyszczało rozbawienie, jakby domyślał się, o czym Samantha myśli.

– Hm, no cóż, nad tym właśnie pracujemy – oświadczyła.

– A może zechciałabyś porozmawiać ze mną o waszym planie działania podczas kolacji?

Zaskoczona, lecz skądinąd mile polechtana, Samantha potrząsnęła głową.

– Brady, dziękuję za propozycję, ale nie mogę zjeść z tobą kolacji.

– Bo nie umawiasz się z gośćmi hotelowymi?

– Nie. Po prostu jestem zbyt zajęta.

Teraz jednak będzie musiała wprowadzić zasadę, że nie umawia się z gośćmi hotelowymi. Dotąd ten temat jeszcze nigdy się nie pojawił.

Mężczyzna przechylił głowę na bok.

– Jesteś zbyt zajęta, żeby jeść? To może ja wpadnę z kolacją do ciebie lub do twojego biura?

Najwyraźniej ten facet nie przyjmuje odmowy do wiadomości. Sam była niemal pewna, że dotąd nie odmówiła mu jeszcze żadna przedstawicielka płci pięknej.

– Dziękuję, ale nie. – Sam ruszyła w stronę drzwi, byle znaleźć się poza zasięgiem dziwnego czarownika, jaki rzucał na nią ten facet. Niewiarygodne, ale była bliska umówienia się z nim i wiedziała, że Brady doskonale to wyczuwa. – Gdybyś czego potrzebował...

– Właściwie jest jedna taka rzecz.

Odwróciła się przez ramię.

– Tak?

– Ty znasz moje imię, ale ja nie znam twojego.

– Samantha Donovan. Wszyscy mówią do mnie Sam. – Uśmiechnęła się. – Właścicielka kurortu.

Samantha Donovan?

Brady cały czas sądził, że Sam to mężczyzna. Jak mógł nie zdawać sobie sprawy, że jego najbardziej zagorzały wróg ma córkę? I to tak olśniewającą?

Wyjął telefon komórkowy z kieszeni marynarki i wystukał numer do swojego brata, Cade'a. Jeśli nie wiedzą wszystkiego o rodzinie swoich największych wrogów, Donovanów, przejęcie kurortu może nie być możliwe. Jak to się u diabła stało, że nie dotarła do niego tak ważna informacja?

– Cześć.

– Cade, czemuś mi, do cholery, nie powiedział, że Sam Donovan to kobieta? – Po drugiej stronie słuchawki zapadła długa cisza. – Tylko mi nie mów, że ty też nie wiedziałeś! – mówił Brady.

– Nie miałem pojęcia. Jesteś na Kauai?

– Tak. – Nadal zdumiony Brady stał w tym samym miejscu co pięć minut temu, po tym jak Samantha rzuciła mu tę bombę i opuściła apartament. – Mało tego, zostałem osobiście odprowadzony do pokoju przez

spadkobierczynię Donovan. Sądziłem, że stary Donovan ma dwóch synów, a nie syna i córkę! Wprost nie mogę w to uwierzyć.

– Dlaczego sama odprowadziła cię do pokoju? Nie mają służby?

– Mnie też się to wydaje dziwne. Najwyraźniej się jeszcze nie odkuli, pewnie Stanley się przeliczył. Sam usprawiedliwiła to nadmiernym ruchem w interesie, ale szczerze wątpię, żeby to była prawda.

– Sam? – Jego brat zachichotał. – To już tak poufale się do niej zwracasz? Chyba idzie ci z nią lepiej niż z tym jej aroganckim, sztywnym braciszkiem, Milesem. Mamy szczęście, że to kobieta, braciszku. Wolna?

Brady doznał olśnienia.

– Cade, jesteś genialny! Zadzwoń później.

Brady się rozłączył. Był teraz w o wiele lepszym humorze niż przed chwilą.

Gdyby go na chwilę nie zamroczyło, wpadłby na ten diabelski plan wcześniej od brata.

Uwiedzenie tej kobiety może stanowić nie lada wyzwanie, ale stawianie czoła wyzwaniom to było całe życie Brady'ego. Nie osiągnąłby takiej pozycji, gdyby tyle razy nie podjął w życiu ryzyka.

Poza tym nie kłamał, kiedy wyznał Sam, że przyjechał tu służbowo. Ona nie musi wiedzieć, że jego zadaniem jest zebranie jak największej ilości informacji o kurorcie od pracowników hotelu i obmyślenie planu, jak przejąć posiadłość od Stanleya Donovan. Najlepiej za pomocą jednego zaskakującego posunięcia.

Dokładnie tak, jak zrobił to sam Stanley.

Stanley Donovan marzył o Lani Kaimana od dawna, cierpliwie czekał jednak na okazję. Aż ojciec Brady'ego zachorował na raka płuc.

Brady nadal nie mógł uwierzyć w to, że jego ojciec zmarł. A jednak

minęło już pół roku i nie mógł w nieskończoność pograżać się w żałobie. Musiał iść do przodu. Ojciec nie chciałby, by syn rozpaczał nad jego stratą, lecz aby skoncentrował się na odzyskaniu tego, co zostało im odebrane.

Jednak choć przeznaczył pewien czas na żałobę, Brady miał wyrzuty sumienia, że koncentruje się tylko i wyłącznie na biznesie. Wiedział, że z zewnątrz jest na pewno postrzegany jak człowiek o sercu z kamienia.

Jednak w głębi duszy wiedział, że ojciec chciałby, aby syn zrobił wszystko, by odzyskać Lani Kaimana.

Brady nie zamierzał pozwolić, by tak piękna posiadłość pozostała w rękach bezwzględного rekina biznesu minutę dłużej niż to absolutnie konieczne. Przyjechał na tę wyspę wykonać zadanie i nie wróci, dopóki nie osiągnie celu.

Jednak teraz odrobinę zmienił strategię – zamierzał skupić się na Samancie i to od niej wydobyć jak najwięcej informacji.

Z minuty na minutę ten plan wydawał mu się coraz lepszy. Sama myśl o tym, że będzie spędzał czas w towarzystwie tak seksownej rywalki, sprawiała, że czuł dreszczyk podniecenia. Zamierzał włączyć wszystkie swoje sposoby uwodzenia – kolacje, romantyczne przechadzki brzegiem morza, „przypadkowe” sam na sam. Och, i oczywiście kwiaty.

Czyż każdy romans nie rozpoczyna się od czegoś tak niewinnego jak świeże kwiaty?

Uwiedzenie Sam to będzie przyjemność – jego i jej. Jeszcze żadna kobieta nie była u jego boku niezadowolona...

Teraz musiał tylko znaleźć sposób, wymyślić przekonujący powód, dla którego mógłby się do niej zbliżyć.

ROZDZIAŁ DRUGI

„Nie zapomnij korzystać z życia”.

Sam przeczytała bilecik raz, a potem drugi. Może nawet trzy razy, aż w końcu się uśmiechnęła.

Domyśliła się, kto mógł wysłać bukiet kwiatów egzotycznych, największy, jaki kiedykolwiek widziała, i dołączyć do tego tę karteczkę.

Po wydaniu poleceń w kuchni zajrzała do gabinetu, by sprawdzić, czy nie ma żadnych nowych wiadomości. Ze zdumieniem zobaczyła, że blatu biurka niemal nie widać spod olbrzymiego bukietu kwiatów o różnych kształtach i kolorach. Bukiet włożono do wielkiej szklanej wazy.

Uśmiechnęła się lekko.

Zapach, jaki unosił się w gabinecie, stanowił tak słodką i intensywną mieszankę, że aż zakreśliło się jej w głowie. Nigdy dotąd nikt nie zamówił dla niej kwiatów, a musiała przyznać, że ten pierwszy raz wywarł na niej duże wrażenie.

Sam westchnęła. Wiedziała, że musi podziękować mężczyźnie, od którego otrzymała ten ogromny bukiet, zapewne dość kosztowny. Ale czy w ogóle coś tak ogromnego nazywa się jeszcze bukietem?

Choć szpilki nadal kaleczyły jej stopy, podjęła wysiłek i skierowała się na ostatnie piętro. Naprawdę nie miała czasu na pogawędki z Bradym Stone'em, choć musiała sama przed sobą przyznać, że perspektywa spotkania z nim nie sprawiała jej przykrości.

Coś jej mówiło, że wizyta u tego mężczyzny wcale nie będzie krótka i kurtuazyjna, że jemu zwykle „dziękuję” nie wystarczy.

Wysiadła z windy i lekko zastukała w drzwi. Gdy się otworzyły,

zabrakło jej tchu w piersi.

Brady zdjął marynarkę i podciągnął mankiety eleganckiej koszuli, odsłaniając umięśnione i opalone przedramiona. Kilka guzików jego koszuli było rozpiętych – dokładnie trzy, jak policzyła.

Brady z szerokim uśmiechem patrzył na nią, jakby odgadywał wszystkie jej myśli.

– Ach, to ty, Samantho. Proszę, wejdź.

Weszła do środka – nieuprzejmie byłoby odmówić. Brady mieszkał w tym ogromnym apartamencie od zaledwie kilku godzin, a w powietrzu już unosił się jego specyficzny męski zapach.

Udomowił przestrzeń, kładąc laptopa na biurku, obok niego kilka książek. W nogach łóżka stały jego skórzane włoskie buty, a w otwartej szafie wisiały ubrania.

Było w nim coś nieodparcie pociągającego, robił świetne wrażenie bez wysiłku, wcale się o to nie starając. Nie miała wątpliwości, że kobiety czekały na jego zaproszenie.

Może dzięki temu był tak zadowolony z siebie?

– Chcę podziękować ci za kwiaty. – Splatając dłonie, popatrzyła mu w oczy, kiedy zamknął drzwi. – Muszę powiedzieć, że chyba jeszcze nigdy nie widziałam tak pięknego i ogromnego bukietu.

Brady włożył ręce do kieszeni i popatrzył na nią zaczepnie.

– Skąd wiesz, że to ja je wysłałem?

Samantha przewróciła oczami.

– Cóż, zastanówmy się. Od pół roku jesteś jedynym facetem, który chciał się ze mną umówić na kolację, pomijając mojego brata, ojca i pracowników hotelu. Nawet nie rozmawiam z innymi mężczyznami niż hotelowi goście, więc łatwo przyszło mi wyeliminować innych

potencjalnych ofiarodawców.

Uśmiechnęła się, na moment podejmując jego grę.

– Poza tym jestem bystra z natury – dodała.

Brady zaśmiał się, a Samantha poczuła ciarki na plecach. Brady zbliżył się do niej o krok.

– Podobają mi się kobiety, które są nie tylko piękne, ale i inteligentne. Nie uwierzę jednak w to, że od pół roku jestem jedynym facetem, który się chciał z tobą umówić.

Och, jak bardzo jej się podobał...

– Może jednak uwierz. Byłam zbyt zajęta, żeby pozwolić sobie na życie towarzyskie.

Podszedł do niej bliżej, a potem jeszcze bliżej. W końcu znalazł się tak blisko, że Sam musiała unieść głowę, by popatrzeć mu w oczy.

Brady był wyższy, niż jej się na początku wydawało – sama miała metr siedemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu i nie spotkała zbyt wielu mężczyzn, przy których musiałaby unosić głowę, zwłaszcza gdy była w szpilkach.

– To jeszcze jedna z przyczyn, dla których powinnaś zrobić sobie godzinę przerwy i zjeść ze mną kolację. – Łagodnym ruchem odsunął pasmo włosów, które opadło jej na policzek. – Przynajmniej tyle mogłabyś dla mnie zrobić, skoro te kwiaty tak ci się spodobały.

Sam uśmiechnęła się.

– Próbujesz wzbudzić we mnie poczucie winy i w ten sposób namówić na randkę?

– Każdy sposób jest dobry, bylebyś poszła ze mną na kolację – powiedział i dotknął jej policzka.

Odsunęła się od niego, przerywając ten bliski kontakt.

– Lubisz dotykanie, prawda?

Jego ręka zawisła w powietrzu.

– A to dla ciebie problem?

– Ja... po prostu nie jestem do tego... przyzwyczajona. To wszystko.

Brady ponownie uśmiechnął się z zadowoleniem. Najwidoczniej potrafił czytać między wierszami.

– Mogę się założyć, że nie zwykłaś również jąkać się w obecności mężczyzn, a tu masz ci los.

Samantha poczuła, że czerwienieją jej policzki. Pomyślała, że powinna opuścić ten apartament, zanim ulegnie czarodziejskiemu oddziaływaniu tego mężczyzny i kompletnie się skompromituje.

– Zdecydowanie nie – przyznała sztywno, po czym wyprostowała się i uniosła głowę.

– Nie najeżaj się – powiedział. – To schlebia mojemu ego.

Sam się roześmiała.

– Jestem pewna, że twoje ego i bez tego ma się dobrze.

Brady uśmiechnął się jeszcze szerzej, jego białe zęby zaśniły.

– Facetowi nigdy dosyć dowodów na to, że wywołuje wrażenie na pięknej kobiecie... Zwłaszcza kiedy dostał od niej kosza.

Rzeczywiście był dobry w tego rodzaju pogawędkach. Samantha uznała, że kobiet zapewne miał na pęczki.

– Jestem pewna, że znajdziesz w obrębie kurortu lub na wyspie mnóstwo kobiet, które nie pozwolą ci się nudzić. – Przechyliła głowę na bok.

– Sądziłam, że przyjechałeś tu pracować?

Wzruszył ramionami.

– To nie oznacza, że nie mogę spędzić trochę czasu w towarzystwie

pięknej i seksownej kobiety.

Jego komplement musnął ją jak delikatna chłodna bryza, wywołując u niej gęsią skórę. Nie zamierzała dać się oczarować – ani przez tego faceta, ani przez żadnego innego – ale czuła, że z każdym jego słowem staje się coraz bardziej bezwolna i że właściwie ma ochotę się z nim umówić.

A co z jej postanowieniem, że już nigdy nie da się nabrać przez uroczego podrywacza?

Odchrząknęła.

– Cóż, ja niestety nie mogę sobie pozwolić na przyjemności. A teraz, wybaczone, muszę wracać do pracy. I jeszcze raz dziękuję za kwiaty.

Sam odwróciła się w stronę drzwi, lecz jego słowa sprawiły, że zatrzymała się na moment.

– Przykro mi, jeśli czymś cię uraziłem, ale nie mogę przestać myśleć o tym, że się przepracowujesz. Tak bardzo dbasz o ten ośrodek, że zapominasz o sobie.

Teraz, kiedy była już niemal w progu, miała wrażenie, że łatwiej będzie jej się wyrwać z kręgu tego dziwnego uroku, jaki na nią rzucał Brady, wystawiając ją na pokusę niemal nie do odparcia.

Postanowiła przybrać chłodny ton, by skutecznie go zniechęcić i uciąć przedłużającą się rozmowę.

– Wystarczająco dbam o siebie, dziękuję za troskę. Miłego wieczoru, panie Stone.

ROZDZIAŁ TRZECI

Celowo zwróciła się do niego w oficjalny sposób. Chciała w ten sposób udowodnić jemu – oraz sobie – że jest profesjonalistką. Znalezienie czasu na coś innego niż praca było po prostu niewykonalne.

Zjechała windą na parter, nadal myśląc o swoim nowym gościu. Będzie musiała trzymać się na baczności podczas jego pobytu w hotelu.

Facet taki jak Brady Stone nie należy do ludzi łatwo się zniechęcających, a ona, po raz kolejny odrzucając jego zaproszenie na kolację, może rzeczywiście uraziła jego dumę.

Nie kłamała, mówiąc, że nie ma czasu na kolację, jednak skłamałaby, gdyby powiedziała, że nie jest głodna.

Gdy wróciła do swojego gabinetu, zajęła się dokumentami, jednocześnie wyciągając paczkę krakersów. I tak wystarczająco dużo czasu zmitrężyła w apartamencie na ostatnim piętrze.

Nie zamierzała pozwalać, by ten uroczy facet zmienił jej stosunek do mężczyzn – nie do mężczyzn w ogóle, lecz do tych wpływowych i bogatych.

Po latach kontroli ze strony ojca i zażartej konkurencji ze swym bratem Samantha miała dość walki z samczą dominacją. Nie chciała pragnąć ani potrzebować mężczyzny. Samotność doskonale służyła celowi, jaki obrała sobie w życiu.

Poza tym kariera kobiety interesu nie pozostawiała wiele miejsca na miłość. Zresztą, nadal była młoda. Jeśli zechce poszukać właściwego mężczyzny, ma na to jeszcze trochę czasu.

Teraz jednak najważniejsza była dla niej praca.

Więc dlaczego dostawała gęziej skórki, kiedy muskała dłonią swój policzek? Tylko dlatego, że dotknął jej tam Brady. Zgoda na to, by przypadkowy gość hotelowy tak na nią działał, stanowiła luksus, na który nie było jej w tej chwili stać.

Owszem, Brady jest seksowny. Owszem, świetnie się z nim gawędziło. I owszem, spodobał jej się. Ale to wszystko. Teraz nic nie może jej przeszkodzić w osiągnięciu celu, jaki sobie obrała, a celem było sprawienie przyjemności ojcu.

Sam z niecierpliwością przerzucała rachunki! Gdyby tylko ojciec pozwolił jej przejąć kierowanie tym hotelem, to bez wątpienia pokoje byłyby zajęte przez okrągły rok. Niestety, nadal musiała być posłuszna ojcu.

Dlaczego ojciec nie potrafił dostrzec, na jaką mądrą kobietę wyrosła jego córka? Sam nie znosiła napięcia, jakie zawsze było między nimi. Kiedy rozmawiała z ojcem, łapała się na tym, że zwraca się do niego jak podwładna do szefa.

Ich rozmowy dotyczyły tylko i wyłącznie interesów, ale i tak rozmawiali z sobą bardzo rzadko.

Ilekroć naprawdę chciała z ojcem porozmawiać, wymyślał jakąś wymówkę i wymigiwał się brakiem czasu. Zawsze miał jakieś pilne spotkanie, czekał na niego jakiś klient albo nowy pracownik w biurze.

Ogólnie rzecz biorąc, zawsze było coś lub ktoś ważniejszy od Sam. Powinna się do tego przyzwyczaić, ale nie mogła. W gruncie rzeczy nie chciała się przyzwyczajać do myśli, że dla ojca wszystko jest zawsze ważniejsze od niej.

Czując nadchodzący ból głowy, Sam wyjrzała przez okno gabinetu. Odkąd przybyła tu sześć miesięcy temu, rzadko miała okazję przebywać w tych czterech ścianach. Celowo wybrała na gabinet pokój na końcu

korytarza, by móc oderwać się tu od hotelowego zgiełku i spokojnie pracować. Ponieważ jednak ciągle brakowało personelu, a w resorcie nieustannie działo się coś, co wymagało natychmiastowej interwencji, Sam była niemal ciągle na terenie obiektu, a dopiero wieczory, a czasem nawet noce, spędzała nad dokumentami i rachunkami.

Kurort nie prosperował znakomicie, gdy ojciec go przejmował. Poprzedni właściciel miał ponoć takie kłopoty finansowe, że musiano zwolnić pięćdziesięciu pracowników. To sprawiło, że ci, którzy zostali, mieli o wiele więcej pracy, ale też często nie mieli nawet pojęcia o tym, jak się za nowe zadania zabrać. A zwolnieni pracownicy na gwałt potrzebowali pracy.

Sam zachowała kontakt do nich wszystkich. Gdy tylko hotel przestanie być pod kreską, postara się ich przywrócić do pracy... jeśli już nie przeszli gdzie indziej.

Jej uwagę znów przyciągnął wazon z kwiatami, toteż Sam przeniosła go na mały stolik w drugim końcu gabinetu. Lecz jej myśli ponownie podryfowały w kierunku nowo poznanego mężczyzny.

Opadła z powrotem na fotel, po czym wzięła trzy tabletki aspiryny i zdjęła szpilki. Miała wrażenie, że jej zmęczone stopy wzdychają z ulgą, kiedy je rozprostowała.

Zaczęła przebiegać wzrokiem po kolumnach cyfr – zestaw wydatków hotelu z dwóch ubiegłych tygodni. Starła się skupić na dokumentach, ale ból głowy się nasilał. Kto wie, czy nie został wywołany głodem. Naprawdę nie powinna robić tak długich przerw w jedzeniu.

Ale było tyle do zrobienia, że kiedy patrzyła na stos dokumentów, dosłownie cierpła jej skóra.

Rozległo się pukanie do drzwi.

Samantha westchnęła ciężko. Nic jeszcze nie zdążyła zrobić!

– Proszę.

Drzwi otworzyły się i jej oczom ukazał się suto zastawiony przenośny hotelowy stolik.

Samantha zerwała się jak oparzona.

– Co to jest? – zapytała, gdy szef restauracji ukazał się jej oczom, wchodząc do pokoju.

– Kolacja. – Mężczyzna w średnim wieku uniósł pokrywę, by pokazać jedno z jej ulubionych dań. – Specjalność dnia, pani Donovan.

Sam poczuła, jak ślinka napływa jej do ust na widok tych wspaniałości.

– Ja nic nie zamawiałam.

– Nie. Ale pan Stone, owszem. Mogę ustawić stolik pod oknem czy też ustawić go w jakimś innym miejscu?

Oszupiała Samantha podeszła do stolika.

– Dziękuję, Ankela. Poradzę sobie.

– Miłego wieczoru, pani Donovan. – Kucharz uśmiechnął się i zniknął za drzwiami.

Nie mogła oderwać oczu od stolika, z którego dobiegały wspaniałe zapachy owoców morza, świeżych owoców i zapiekanych warzyw.

Uśmiechała się bezwiednie i skierowała się w stronę biurka. Już miała sięgnąć po słuchawkę, by zadzwonić do Brady'ego i mu podziękować, gdy telefon zadzwonił.

Nadal się uśmiechając, podniosła słuchawkę.

– Sam Donovan.

– Samantha.

Surowy głos ojca sprawił, że uśmiech zniknął z jej twarzy. Poczowała się,

jakby ktoś ją zaatakował. Głos ojca w niczym nie przypominał miłego tonu głosu Brady'ego.

Zesztywniała i machinalnie ścisnęła słuchawkę. Telefon od ojca w sprawie interesów to była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowała.

Szkoda, że aspiryna jeszcze nie zaczęła działać.

– W czym mogę ci pomóc, tato?

– Od tygodnia nie mam od ciebie żadnych wiadomości. Jaki jest status mojego kurortu?

Nie znosiła tego, że ojciec zawsze zwracał się do niej opryskliwym chłodnym tonem. Ale jeszcze bardziej złościło ją, gdy mówił o Lani Kaimana

„mój kurort”. Czy nie są rodziną? Wiedziała, że gdyby jej miejsce zajmował teraz Miles, ojciec byłby odrobinę delikatniejszy.

Sam okrążyła biurko i opadła na fotel.

– Właśnie przygotowałam ostateczne podsumowanie faktur z ostatniego kwartału. Jeśli dasz mi godzinę, to ci je prześlę.

Po drugiej stronie słuchawki rozległo się pełne zniecierpliwienia westchnienie.

– Samantha, dzień się już niemal kończy. Oczekiwałem raportu dzisiaj rano.

– Cały dzień byłam zajęta i dopiero teraz mogę usiąść i to dokończyć.

Ojciec znowu westchnął, dobitnie okazując, że wytrąciła go z równowagi.

– Nie interesują mnie twoje wymówki. Czy jest coś jeszcze, o czym powinienem wiedzieć?

Spojrzenie Sarnanthy powędrowało najpierw na kwiaty, potem na potrawy czekające na stoliku.

Nie miała zamiaru przyznać, że część jej czasu i uwagi została pochłonięta przez przystojnego biznesmena. To by na pewno nie spodobałoby temu rekinowi biznesu tkwiącemu po drugiej stronie słuchawki.

– Nie. Nie ma nic, o czym powinieneś wiedzieć.

Rozległo się pukanie do drzwi.

– W takim razie czekam na raport, Samantha.

Zza drzwi wychynęła głowa Brady’ego. Samantha pokazała mu gestem, by zaczekał.

– Niedługo go dostaniesz – zapewniła ojca.

– Jeśli nie masz innych spraw, to muszę kończyć. Właśnie ktoś wszedł do biura.

– Odezwę się w przyszłym tygodniu.

Jak zwykle ojciec odłożył słuchawkę bez pożegnania. Sam wiedziała, że nawet swoich rywali w biznesie nie traktował tak nieuprzejmie, więc dlaczego odnosił się tak chłodno do własnej córki? Dlaczego całą miłość i dumę przelał na Milesa?

A dlaczego ona wciąż pozwala na to, by ton, jakim ojciec do niej przemawiał, sprawiał jej ból?

Powinna była przyzwycząić się do tego dawno temu. Ostatecznie od ponad dwudziestu lat jest traktowana w tej rodzinie jak czarna owca.

Czy to jej wina, że mama tak wcześnie zmarła? Czy to jej wina, że wygląda dokładnie tak jak Bev Donovan? Według jej ojca, owszem.

– Przychodzę nie w porę? – zapytał Brady.

Samantha potrząsnęła głową i uśmiechnęła się.

– Właściwie nie. Miałam właśnie do ciebie dzwonić, żeby ci podziękować za kolację.

Brady wszedł do środka.

– Mogę zamknąć drzwi?

– Jasne. – Samantha wstała.

Jej profesjonalizm kazał jej mieć nadzieję, że Brady nie będzie nalegał na randkę, lecz kobieca część jej natury miała nadzieję, że owszem, zrobi to.

– Wygląda na to, że ostatecznie jednak zjesz ze mną kolację – powiedziała.

– Nie, to jest porcja dla ciebie. – Wskazał na stół. – Owszem, chętnie bym się z tobą umówił, ale wiem, że jesteś zajęta. W ten sposób przynajmniej zostałam zmuszona, żeby coś zjeść.

Czy serce kobiety może pozostać niewzruszone w obliczu takiej troski? Temu mężczyźnie wcale nie chodzi o to, by osiągnąć zamierzony cel.

On się szczerze o nią martwi!

Sam spojrzała na niego z wdzięcznością.

Teraz miał na sobie spodnie khaki i podkreślający budowę ciała podkoszulek. Sądziła, że w garniturze Brady wygląda najlepiej, ale w tym luźnym wakacyjnym stroju wyglądał wprost niezmiernie.

Skrzyżował ręce na piersi, Sam zaś pomyślała, że choć ubranie leży na nim, jakby było szyte na miarę, ten facet najlepiej z pewnością wygląda nago.

– Wszystko w porządku? – zapytał, podchodząc do niej i patrząc na jej twarz. – Jesteś bardzo blada. Masz migrenę?

– Owszem, mam, ale to nie szkodzi.

Brady zmarszczył brwi, po czym przeszedł do niej na drugą stronę biurka.

– Może usiądziesz, a ja przyniosę ci tu kolację?

Zanim zdążyła zaprotestować, położył dłonie na jej ramionach i delikatnie skłonił ją do zajęcia miejsca w fotelu.

– Brady, jestem ci wdzięczna za wszystko, co robisz, ale muszę wysłać ojcu raport, a poza tym jestem pewna, że ty również masz co robić.

Tymczasem Brady przysunął stół do jej biurka i rozłożył sztucce.

– Jestem pewien, że twój ojciec nie miałby nic przeciwko temu, żebyś pracując, jadła, a jeśli o mnie chodzi, to nie ma miejsca, w którym wolałbym się w tej chwili znajdować niż tutaj. Z tobą.

Sam z wrażenia przełknęła głośno ślinę. Nie chcąc jednak niczego dać po sobie poznać, skierowała wzrok na ekran komputera.

Poruszyła myszą, by włączyć komputer, bo przeszedł w stan hibernacji.

– Muszę skończyć ten raport i mam na to niespełna godzinę. Zjem tę kolację, kiedy skończę.

Brady ponownie zmarszczył brwi.

– Mogę jakoś ci pomóc?

Sam potrząsnęła głową.

– Nie, poradzę sobie sama.

– Czy w ten uprzejmy sposób dajesz mi do zrozumienia, że mam sobie pójść?

Sam wstała i uśmiechnęła się.

– Nie chcę być nieuprzejma, ale jestem zajęta.

Brady rozłożył szeroko ramiona i uśmiechnął się bezradnie.

– Skoro zaaranżowałem ten posiłek, moim obowiązkiem jest dopilnowanie, żebyś go zjadła. Usiądę sobie o tam, w kąciaku, i zaczekam, aż skończysz.

Nie miała czasu się z nim sprzeczać. Jeśli chciał dotrzymać jej

towarzystwa, to w porządku, byleby nie przeszkadzał jej pracować. Poza tym nawet podobała jej się myśl, że ktoś się o nią martwi, że komuś na niej zależy. Kiedy ostatnim razem ktoś się o nią troszczył?

Było to przed śmiercią mamy, zanim zmienił się cały jej świat i musiała dorosnąć, a nie była jeszcze do tego przygotowana.

Troska Brady'ego w jakiś sposób poprawiła jej humor. Świadomość, że zaczyna na niej zależeć takiemu mężczyźnie, podniecała ją. Była też ciekawa, co z tego wyniknie.

Może powinna po prostu cieszyć się towarzystwem Brady'ego podczas jego pobytu na Hawajach i znaleźć dla niego czas poza godzinami pracy?

Podczas gdy Samantha pracowała, Brady rozciągnął się wygodnie w fotelu, rozprostował nogi, krzyżując je, po czym wziął do ręki jakieś czasopismo i zagłębił się w lekturze. Chociaż nie patrzył bezpośrednio na nią, jego obecność w gabinecie była dojmująca. Jego zapach, zmieszany z zapachem potraw, które dla niej zamówił, sprawiały, że jej palce dosłownie fruwały po klawiaturze. Chciała skończyć raport jak najszybciej i mieć przynajmniej dziesięć minut dla siebie.

Oraz dla Brady'ego.

Sprawdziła wszystkie kolumny podsumowujące, a potem jeszcze raz, po czym wreszcie wysłała ojcu raport. W końcu odepchnęła od siebie klawiaturę i przechyliła głowę na bok, przypatrując się Brady'emu.

– Gotowe.

Brady uniósł wzrok i odłożył gazetę.

– Teraz zjesz kolację?

– Tak.

Sam uprzątnęła biurko, zgarniając dokumenty do szuflady, podczas gdy Brady przeniósł talerze.

Postawił talerz z głównym daniem na środku, zupę i deser oraz karafkę z wodą z boku, po czym uniósł pokrywy. Jednak zamiast usiąść, przeszedł na drugą stronę gabinetu, wyjął jeden kwiat z bukietu i jej go podał.

– Postawiłbym wazon z kwiatami na biurku, ale nie będę cię zza niego widział.

Sam przyjęła kwiat.

– Nie wiedziałam, że jednoosobowa kolacja może być taka romantyczna.

Brady posłał jej uwodzicielski uśmiech.

– Jeszcze nie jesteś sama. Nie psuj moich romantycznych wysiłków.

W jego głosie była taka stanowczość, że Sam zadrżała.

– Z podziwu godną determinacją dążysz do tego, żeby spędzić ze mną trochę czasu, podczas kiedy ja wyraźnie dałam do zrozumienia, że jestem zbyt zajęta, aby pozwolić sobie na życie towarzyskie. Nie zrozum mnie źle, schlebia mi twoje zainteresowanie, ale odnoszę wrażenie, że tracisz czas. Nie jestem nawet pewna, czy mam dzisiaj chwilę choćby na szybkiego drinka.

Brady wzruszył ramionami.

– To mój czas i mogę go tracić. Ale ja nie postrzegam tego jako straty. Kiedy czegoś chcę, dążę do tego, żeby to osiągnąć. Mam wrażenie, że ty również jesteś tego rodzaju kobietą.

Popatrzyła na niego uważnie.

– Masz rację.

Bardzo chciała, żeby Lani Kaimana stanowiło najbardziej atrakcyjny ośrodek na Kauai. Gdyby tylko mogła w jakiś sposób sprawić, by ojciec zechciał wysłuchać jej propozycji, pozwolić jej zrealizować własne pomysły. Albo po prostu jej wysłuchać. Kropka.

Szkoda, że Brady Stone zjawił się w jej życiu właśnie teraz. Bardzo chętnie na chwilę zapomniałaby o obowiązkach wypełniających jej całą dobę i pozwoliła się ponieść temu, co przyniosłaby ta znajomość.

Być może kiedy już w jej życiu zapanuje spokój – a miała nadzieję, że to nastąpi wkrótce – mogłaby pozwolić sobie na Brady’ego.

W gruncie rzeczy nie miała ochoty wdawać się w poważny związek, a podejrzewała, że Brady nie należy do długodystansowców. Facet z takim seksapilem pewnie zmienia kochanki jak rękawiczki.

No cóż, nawet jeśli to miałyby być tylko przygoda, to może warto jest spróbować?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Brady nie mógł uwierzyć w swoje szczęście.

Choć prawdę mówiąc, szczęście odegrało w tym wszystkim niewielką rolę. To zasługa jego uroku osobistego i chwili słabości Samantha.

Nadal się uśmiechając, Brady wszedł do swojego apartamentu, wyjął z kieszeni telefon i wybrał numer brata.

– Nie uwierzysz, ale właśnie byłem kilka centymetrów od zdobycia broni, której potrzebujemy.

– Brady stanął przed otwartymi drzwiami balkonowymi i patrzył na morskie fale rozbijające się o złocisty piasek.

Tak mniej więcej w najbliższej przyszłości rozbije się biznes Donovan.

– Opowiadaj – ponaglił go Cade.

– Posłałem do gabinetu panny Donovan kolację. Kiedy wstąpiłem do niej, aby się upewnić, że ją dostarczono, właśnie kończyła pisać raport.

Brady z przyjemnością wdychał rześkie powietrze wypełnione morską bryzą.

– Kręciłem się po jej gabinecie – ciągnął – tłumacząc, że mam zamiar dopilnować, żeby zjadła tę kolację. Ona chyba niczego nie podejrzewa. Jak tak dalej pójdzie, zdobędę te informacje w ciągu tygodnia.

Cade gwizdnał z podziwem.

– Szybkie tempo, braciszku. A mówisz, że to ja działam błyskawicznie, kiedy w grę wchodzi piękna kobieta.

Brady rzucił okiem na ogromne łóżko i wyobraził sobie leżącą na satynowej pościeli Samantha.

– Na razie nic między mną a Sam nie było, po prostu tak się zdarzyło, że byłem na właściwym miejscu we właściwym czasie. Niestety nie mogłem za bardzo zbliżyć się do komputera, nie wzbudzając podejrzeń.

– Jesteś tam dopiero od dwóch dni – zauważył Cade. – Muszę przyznać, że robisz ogromne postępy. Naprawdę sądzisz, że będziesz w stanie zdobyć te dane w ciągu tygodnia?

Brady ponownie powędrował wzrokiem na ciemną opuszczoną plażę i pomyślał o delikatnej blondynce siedzącej na dole w biurze.

Nie zamierzał pozwolić, by hormony przeszkodziły mu w wykonaniu zadania.

– Tak.

– Fantastycznie. Mogę zapytać, jak to się stało, że znalazłeś się tak blisko raportu? Że niemal go widziałeś? Może mi się przydać ta informacja, kiedy to ja wyruszę z misją szpiegowską dla naszej firmy. – Cade zachichotał.

– Sam miała migrenę, a ja zaoferowałem jej pomoc. – Brady’ego na moment ogarnęło poczucie winy, że wykorzystał moment słabości Samantha.

Ale czyż jej ojciec nie wykorzystał jego ojca, kiedy tamten śmiertelnie zachorował? Czy to nie było dużo gorsze?

– Musiała wysłać Stanleyowi raport.

Cade ponownie zachichotał.

– A niech mnie! Szkoda, że tobie nie pozwoliła go wysłać.

– Kiedy w grę wchodzi interesy, Sam wszystko załatwia sama. – To akurat było godne podziwu.

– W końcu jest z domu Donovan. Sprawia wrażenie słodkiej i ujmującej, ale może to tylko jest pierwsze wrażenie. Pewnie wystarczy ją

trochę lepiej poznać, a okaże się taka sama jak jej ojciec. Ale powiem ci, że ta mała jest tak urocza, że wcale nie mam ochoty odkrywać mrocznej strony jej osobowości.

– Coś mi się wydaje, że kiedy ona odkryje, kim jesteś i dlaczego poświęcasz jej tyle uwagi, uzna cię za ostatniego drania. – Jego brat roześmiał się.

– Zadzwoń do mnie, jak już coś ustalisz. I nie mam na myśli samej panny Donovan.

Brady się rozłączył.

W głowie pobrzmiwał mu śmiech brata. Nie chciał niczego więcej, jak tylko zdobyć informacje, które zawierał raport Samantha, i przesłać je Cade'owi, jednak uwiedzenie Samantha zajmie trochę czasu i będzie wymagało cierpliwości. A tych dwóch rzeczy w nadmiarze nie miał.

Rodzina Donovanów posiada ten kurort od zaledwie sześciu miesięcy. Stanley Donovan był człowiekiem, który nie wahał się wykorzystać zebranych przez swoich ludzi informacji o śmiertelnej chorobie swojego rywala w interesach, by zaatakować go właśnie wtedy.

Stanley to łobuz, a z zachowania Sam w trakcie rozmowy z ojcem i po niej Brady wyciągnął wniosek, że ten człowiek jest zmorą również dla swojej córki.

Rezygnacja, jaka kryła się w jej oczach, gdy odłożyła słuchawkę, i uczucie przykrości, które próbowała przed nim ukryć, jasno pokazywały, że Stanley był bezwzględny również wobec własnej rodziny.

A przynajmniej wobec córki.

To wszystko jednak w żaden sposób nie powinno wpłynąć na to, by Brady zrezygnował ze swej misji. Dopóki Lani Kaimana nie znajdzie się z powrotem w rękach Stone'ów, Brady nie będzie się wahał przed

uwiedzeniem Samantha.

Miękki biały piasek przesypywał się między jego palcami, gdy Brady spacerował wzdłuż brzegu Pacyfiku przed Lani Kaimana.

W pewnym sensie nie mógł winić Stanleya Donovana, że tak bardzo pragnął przejąć tę posiadłość. Któż by nie chciał mieć na własność skrawka rajy i jeszcze na nim zarabiać? Nie podobał mu się jednak sposób, w jaki ten stary wyga to osiągnął.

Wykorzystał fakt, że gdy Stone zachorował, jego synowie robili, co mogli, by mu pomóc odzyskać zdrowie. Przez kilka miesięcy firma Stone'ów była pozbawiona lidera. Jak można wykorzystywać chorobę człowieka, a w końcu jego śmierć, by przejąć jego własność?

Brady zacisnął ręce w pięści, a w sercu poczuł ból na myśl o umierającym ojcu.

Wraz ze śmiercią ojca przewaga Stanleya nad Stone'ami się skończyła. Brady i Cade to silni młodzi mężczyźni, a nie słaby umierający człowiek.

Znad morza wiała delikatna bryza, a szum fal działał uspokajająco. To była doskonała pogoda na romantyczny spacer. Po jakimś czasie myśli Brady'ego podryfowały w kierunku Sam. Jej słodkiego, niewinnego uśmiechu, jej zmysłowych warg.

To jest kobieta stworzona do długich spacerów po plaży w blasku zachodzącego słońca, do wieczorów spędzonych w pięciogwiazdkowych restauracjach. Do nocy pełnych namiętności. Do romansu, po prostu.

A nie do tego, by ojciec ją wykorzystywał do ciężkiej pracy przy ratowaniu hotelu znajdującego się na krawędzi bankructwa.

– Tylko nie romans – szepnął Brady do siebie.

Najwidoczniej piękno wieczornego krajobrazu zamąciło mu umysł. Przyjechał tutaj w interesach. Nic poza nimi się nie liczy.

Nagle, jakby wszystkie jego fantazje i myśli się urzeczywistniły, stanęła przed nim Samantha Donovan. Nadal miała na sobie swój nieskazitelnie uszyty kostium, lecz szpilki trzymała w rękach i była boso.

Jej długie jasne włosy tańczyły wokół karku, a ona patrzyła przed siebie na zachodzące słońce.

Kiedy Brady podszedł bliżej – dziękując Bogu za ten łut szczęścia – zastanawiał się, o czym Samantha może w takiej chwili myśleć.

Czy martwi się czymś, przeżywa chwile zwątpienia? Czy po prostu przyszła tu odpocząć od pracy, która pochłania tyle energii?

– Pięknie tu, prawda? – odezwał się, kiedy stanął blisko niej.

Odwróciła się i spojrzała na niego zdumiona. Widział, że natychmiast zorientowała się, że Brady wcale nie mówi o zachodzie słońca.

Natychmiast ukryła zdziwienie i z powrotem zwróciła się w kierunku morza.

– Zdecydowanie za rzadko tu przychodzę.

– To duży błąd. Naprawdę powinnaś to robić częściej. Bryza morska i szum fal sprawia, że się uspokoisz i zapomnisz o kłopotach.

Rzuciła mu uważne spojrzenie.

– Prawdę mówiąc, wątpię w to.

Westchnąwszy głęboko, Sam zwróciła się w przeciwnym kierunku i ruszyła przed siebie. Brady nie czekał na zaproszenie, po prostu do niej dołączył.

Kiedy zerknęła na niego przez ramię, uśmiechnął się.

– Samotny spacer po tak pięknej plaży wydaje się marnotrawstwem, zwłaszcza przy tak wspaniałym jak dzisiaj zachodzie słońca.

– Czy twoja taktyka sprawia, że zazwyczaj udaje ci się z kobietami?

Brady uśmiechnął się jeszcze szerzej, widząc, że Samantha próbuje

ukryć zakłopotanie.

– Nie zazwyczaj. Zawsze.

Roześmiała się. Jej dźwięczny śmiech doskonale komponował się z szumem morza. Sprawił, że Brady'emu zrobiło się cieplej wokół serca.

Wcale nie chciał doznawać przy niej takich uczuć – chciał jedynie wyciągnąć od niej informacje, których potrzebował, by zniszczyć jej rodzinę... nawet jeśli to by oznaczało zniszczyć także ją samą. Wiedział, że w decydującym momencie żadna z osób zamieszanych w sprawy Stanleya nie zdoła się uratować.

– A więc co tu robisz? – zapytał. – Odniosłem wrażenie, że niechętnie robisz sobie przerwy.

– Zaczęła mnie w biurze męczyć klaustrofobia, no i muszę przemyśleć pewne sprawy. Nadal pracuję – dodała, przechylając głowę na bok. – Po prostu robię to tutaj.

Fale obmywały ich stopy oraz skrawek nogawek spodni Brady'ego. W oczach przypadkowych przechodniów wyglądali pewnie jak para, która wybrała się na romantyczny spacer. Brady miał nadzieję, że Samantha właśnie tak potraktuje jego obecność u jej boku.

W takiej chwili jak ta on sam zapominał, z jakiego powodu tu się znalazł. Musiał sobie przypominać, że nie jest tu dla przyjemności, że przygotowuje jedynie grunt pod zbieranie informacji.

– Wiesz, że aby wydajnie pracować, trzeba także czasem się rozerwać? To się nazywa ładowanie akumulatorów – rzucił żartobliwym tonem.

Przystanąła i odwróciła się do niego.

– Dlaczego odnoszę wrażenie, że ty nie masz tego rodzaju problemów?

Silniejszy podmuch wiatru sprawił, że kosmyk włosów zakrył różowy policzek Samantha, a następnie musnął wargi, które zdaniem Brady'ego

były stworzone do całowania. Delikatnie odsunął ten niesforny kosmyk na bok.

– Może dlatego, że rzeczywiście nie mam. – Jej niebieskie oczy zdradzały rozbawienie. – Może gdybyś poszła w moje ślady i nie stroniła od zabawy, nie byłabyś taka spięta.

Uniosła głowę i zrobiła taką minę, jakby poczuła się dotknięta.

– Tak się składa, że kocham to, co robię i gdybym chciała się zabawić, tobym to zrobiła. Zawsze można znaleźć godzinę na przyjemności.

– Niech ci będzie. Gdybyś chciała na chwilę oderwać się od hotelu i jego spraw i sprawdzić, co jeszcze życie ma do zaoferowania, wiesz, gdzie mnie szukać.

Odwrócił się i ruszył w przeciwnym kierunku, w stronę zachodzącego słońca.

– Aha, Samantha. Chciałem ci powiedzieć, że przyjemność ze mną trwa trochę dłużej niż godzinę – rzucił na odchodnym.

Swobodnym krokiem oddalił się, pozwalając, by jego uwaga rozpalila jej wyobraźnię.

Czuł na plecach jej palący wzrok, lecz nie obejrzał się za siebie. Jeśli się nie mylił, umiejętnie zarzucił przynętę. Teraz pora na jej ruch.

Samantha przeszła przez lobby, z przyjemnością wdychając świeże morskie powietrze o poranku.

Gdyby tylko jej życie było tak słoneczne i jasne jak promienie słońca wpadające przez okna i tańczące na morskich falach!

Na spotkaniu z niezadowolonymi pracownikami kurortu Samantha w końcu ich udobruchała, zapewniając, że od przyszłego roku w budżecie Lani Kaimana będą przewidziane podwyżki dla pracowników.

Nie powiedziała im jednak, że ma poważne obawy, czy jej ojciec

zaakceptuje nowy budżet po tym, jak zapozna się z raportem dotyczącym dochodów hotelu po zmianie właściciela. Jeśli ojciec nie zechce jej wysłuchać, nie ma mowy o tym, by udało się uratować hotel – przynosił on bowiem zbyt małe zyski.

Wiedziała, że ojciec ma do niej zaufanie – w innym wypadku nie znalazłaby się w tym miejscu – więc dlaczego nie chciał nawet słyszeć o jej projektach?

Właśnie wtedy, gdy już miała skierować się do gabinetu, zobaczyła Brady'ego. Tego ranka nie miała zbyt wiele czasu, by o nim myśleć, lecz w nocy przewracała się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. Myśli o nim rozpałały ją i uświadomiła sobie, że jeszcze nigdy tak dogłębnie nie odczuwała swojej samotności.

Korzystając z tego, że Brady jej nie widzi, przyjrzała mu się uważnie. Miał znakomicie umięśnione ciało i był tak postawny, że zwracał na siebie uwagę nawet w tłumie. W dżinsach i koszuli z kołnierzykiem i krótkimi rękawami wyglądał na bardzo zrelaksowanego.

Właśnie kończył dopijać filiżankę kawy przy barze i spoglądał na morze. Jej serce zaczęło bić szybciej, a po chwili zrobiło jej się gorąco.

Czy to możliwe, by się w nim zadurzyła? A może po prostu odczuwa w jego obecności pożądanie

– I to wszystko? Dlaczego spośród wszystkich mężczyzn to właśnie Brady Stone tak na nią działa?

Pierwszy raz w życiu musiała walczyć z pokusą, by nie rzucić wszystkiego i nie pozwolić sobie na romans. Kwiaty, kolacja, wdzięk Brady'ego i fakt, że się o nią troszczył – wszystko to sprawiało, że zawrócił jej w głowie. Na dodatek ten wczorajszy spacer...

Bez względu na to, czy został on zaplanowany czy też nie, były to

najbardziej romantyczne chwile w jej dotychczasowym życiu. I to kazało jej pomyśleć o tym, jak żałosna jest jej egzystencja.

Więc dlaczego teraz? Dlaczego ten mężczyzna?

Zanim odpowiedziała sobie na te pytania, Brady się odwrócił.

Ich oczy się spotkały, a Brady uśmiechnął się domyślnie.

Do diabła. Przyłapał ją, jak się na niego gapi. Rzecz jasna, natychmiast do niej podszedł.

– Dzień dobry – rzekł z uśmiechem.

– Dzień dobry – odpowiedziała, dokładając wysiłku, by jej głos brzmiał obojętnie i neutralnie.

– Nadal dobrze się bawisz?

– Jak dotąd, owszem.

Sukces. Kolejny zadowolony gość hotelu.

– Cieszę się.

– Ale byłoby mi jeszcze przyjemniej, gdybym mógł zjeść z tobą dziś kolację – rzucił, wpatrując się w nią. – Dla odmiany nie w twoim gabinecie.

Sam rozejrzała się odruchowo po niemal pustym lobby.

– Sama nie wiem, Brady.

Miała ochotę przystać na jego propozycję, ale czy w takim gorącym okresie może sobie odpuścić?

– Spacerowaliśmy już po plaży w blasku zachodzącego słońca – przypomniał jej. – Kolacja nie jest nawet w połowie tak romantyczna.

To prawda. Poza tym ten facet przyjechał tu na krótko, w interesach. Co by szkodziło raz pójść z nim na kolację? Nie zamierzała wdawać się w związek, na który i tak nie miała teraz czasu.

– Jesteś dziś wieczorem wolny?

– Jasne. Zajmę się wszystkim. Spotkajmy się w moim apartamencie o szóstej.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, że to dla niej za wcześnie, odszedł. Dopiero teraz przypomniła samej sobie o zasadzie, że menedżer hotelu nie powinien chodzić na randki z gośćmi.

Och, cóż, nigdy nie należała do osób łamiących obowiązujące zasady, więc jednorazowe odstępstwo od normy nie zaszkodzi.

Patrzyła, jak Brady wychodzi z hotelu na zalaną słońcem ulicę. Dobry Boże, ten facet sprawiał, że czuła na grzbiecie ciarki, ilekroć pomyślała o tym, że śpią w tym samym budynku.

W końcu zmusiła się do tego, by skoncentrować się na pracy, jakiej miała co niemiara, lecz jej myśli dryfowały w inną stronę. Zamiast zastanawiać się, w jaki sposób zdobyć więcej klientów dla hotelu i jak go rozreklamować, mogła rozmyślać jedynie o tym, ile to już czasu upłynęło od chwili, kiedy ostatni raz była w łóżku z mężczyzną.

– Dlaczego w ogóle myśli o seksie? Przecież nie ma zamiaru iść z Bradym do łóżka dzisiaj wieczorem, Nawet go nie zna. Najwyraźniej Brady poważnie się nią zainteresował i pewnie to sprawiło, że w jej wyobraźni nieustannie pojawiał się obraz ich nagich ciał tulących się do siebie w łóżku.

Seks. Tego słowa nie było w jej życiorysie, odkąd podporządkowała całe życie wysiłkom, by zdobyć szacunek ojca i odpowiednie miejsce w firmie. Wszystkie swoje osobiste potrzeby odłożyła na bok i skupiła się na robieniu kariery.

Przez całe życie Sam chciała stać się dla ojca kimś ważnym. Matka umarła wiele lat temu, zostawiając zdruzgotaną pięcioletnią Sam i ośmioletniego Milesa.

Od tej pory miał ich wychowywać biznesowy magnat, który nie miał

bladej koncepcji o potrzebach małych dziewczynek. Stanley był zapewne tak samo przerażony jak Samantha, tyle tylko, że ona miała zaledwie kilka lat.

Nie można natomiast powiedzieć, by taki obrót sprawy i brak zainteresowania ojca córką były przykre dla Milesa.

Jakoś jednak udawało jej się iść przez życie samej i bardzo chciała wierzyć, że właśnie to uczyniło ją silną. Wiedziała, że jest samowystarczalna – a zwłaszcza że nie potrzebuje mężczyzny.

Właściwie była nawet poniekąd wdzięczna ojcu, że sprawił, że potrafiła stać twardo na ziemi. Nigdy nie chciała należeć do owych słabych kobiet, szukających mężczyzny, którego mogłyby się uczepić.

Jednak niezobowiązujący flirt – a może nawet coś więcej – z Bradym Stone'em stanowił przyjemną perspektywę w jej wypełnionym pracą i sprawami hotelu życiu. Sama myśl o tym, że może wpaść na niego w każdej chwili, sprawiała, że dzień mijał jej szybciej i – mimo zmęczenia – nie odczuwała braku snu.

Kiedy oczy zaczęły ją piec od wpatrywania się w ekran komputera, spojrzała na zegarek.

O Boże.

Za minutę szósta.

Szybko zapisała swoje propozycje w pliku i wyłączyła komputer. Potem wypła łyk wody ze stojącej na biurku butelki wody mineralnej i zgasiła światło.

Serce waliło jej jak oszałałe, kiedy oparła się o chłodną ścianę windy, jadąc na ostatnie piętro. Spojrzała na swoje odbicie w lustrze windy i zeszywniała.

Och, to nie wyglądało dobrze. W tym momencie na jej twarzy widać było wszystkie emocje, jakie odczuwała.

Jak może flirtować z Bradym, nie okazywać, jak ją pociąga, skoro wystarczy jedno spojrzenie na jej twarz i wszystko jest jasne? Miała tremę niczym uczennica w pierwszej klasie.

Była po prostu zmęczona i nie miała siły panować nad emocjami tak, by Brady niczego nie zauważył. Tym gorzej dla niej. Wzięła głęboki oddech i podjęła decyzję, że wycofa się z tej kolacji.

Zapukała do drzwi i czekała, przygotowując sobie w myślach zdania, które za chwilę wypowie,. Jednak kiedy drzwi otworzyły się i w progu stanął uśmiechnięty szeroko Brady, Sam zaschło w gardle i nagle zapomniała, co miała powiedzieć...

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Już myślałem, że dostałaś jakąś lepszą propozycję – powiedział, zapraszając ją gestem do środka.

– Nie chodzi o lepszą propozycję, ale rzeczywiście muszę odwołać tę kolację – oznajmiła już na wstępie, nie wchodząc do środka i starając się nie patrzeć na suto zastawiony stół i zapalone świece. – Mam straszne zaległości w zestawianiu faktur, no i w efekcie nie zdążyłam się nawet przebrać. Może odłożymy to na kiedy indziej?

Chwycił ją za rękę i wciągnął do środka.

– Nonsens. Jesteś tu teraz i wyglądasz tak pięknie jak zawsze.

Samantha pozwoliła się wciągnąć do jaskini lwa. Dlaczego dręczyło ją uczucie, że jest dla tego mężczyzny jakby ofiarą? I dlaczego pozwala, by stawiał na swoim?

Ponieważ podobało jej się, że ktoś jej potrzebuje, nawet jeśli miałyby to trwać krótko. I ponieważ była kobietą. Kobietą, która jest atrakcyjna dla kompletnie nieznanego faceta.

Co z tego, że jej wygląd tego dnia pozostawiał wiele do życzenia, że nie poprawiła makijażu ani fryzury? W jego oczach widziała zachwyt i pożądanie.

Najwyraźniej on o to nie dbał – Brady Stone chciał spędzić trochę czasu w jej towarzystwie, bo sprawiało mu to przyjemność – tak jak jej. I nagle powody, dla których chciała odwołać kolację, wydały jej się zwykłą paniką.

Brady zaprowadził ją do stojącego na tarasie stolika. Wyglądało to wspaniale – szum morza, gwiazdy na niebie i niewielki stolik usytuowany

w przytulnym zakątku.

Świece były poustawiane w rozmaitych miejscach apartamentu oraz na tarasie.

– Zdaje się, że o wszystkim pomyślałeś. – Dopiero teraz uświadomiła sobie, że będzie z Bradym zupełnie sama, i to sprawiło, że serce zaczęło jej bić nieprzytomnie. – Mam nadzieję, że nie sprawiłeś sobie kłopotów.

– Skądże – powiedział tak uwodzicielskim głosem, że ciarki przeszły jej po plecach.

Delikatna róża w kolorze blad różowym stała w wazonie między dwoma nakryciami.

Już drugi raz w ciągu zaledwie dwudziestu czterech godzin ten niesamowity mężczyzna rozjaśnił jej dzień odrobiną piękna.

– Ślicznie to wygląda – oświadczyła, odwracając się do niego.

Uśmiechnął się, po czym podszedł bliżej.

– Piękna sceneria dla pięknej kobiety.

Ciekawe, jak on to robił, że komplementy w jego ustach brzmiały tak naturalnie, że niemal w nie wierzyła. Żadna dorosła kobieta myśląca rozsądnie nie dałaby się nabrać temu złotoustemu uwodzicielowi. Najwyraźniej w obecności tego faceta cały jej chłód i dystans zniknął. I z jakichś powodów wcale się tym nie przejmowała.

– Nie wiem, na ile przyda ci się dzisiaj moje towarzystwo. – Spojrzała w hipnotyzujące oczy Brady'ego, a gdy poczuła uwodzicielski zapach jego wody kolońskiej, usiłowała odrobinę się od niego odsunąć.

Miała wrażenie, że lada chwila ich ciała jak za pociągnięciem niewidzialnych sznurków same do siebie przylgną.

– Nie miałam nawet chwili przerwy od samego rana i obawiam się, że jeśli usiądę, mogę zasnąć nad talerzem. Więc, jak widzisz, nie można mnie

dzisiaj nazwać dobrym towarzystwem.

Jego wzrok powędrował na jej wargi.

– Więc będę musiał zrobić coś, żebyś nie zasnęła.

Nie zdążyła nawet zaczerpnąć tchu, kiedy Brady przysunął się do niej jeszcze bliżej i ją pocałował.

Szok nie trwał dłużej niż ułamek sekundy, potem odczuwała już tylko przyjemność. Brady objął ją w pasie, przyciskając do siebie.

Właściwie nie miała wyboru – jej ciało zdecydowało za nią. Samantha zapomniała się w tym pocałunku i zatoneła w objęciach Brady'ego. Nie chciała nawet zastanawiać się, jak wiele czasu upłynęło, odkąd tak wspaniale się czuła, odkąd tak gorąco się całowała.

Nie miała też ochoty przyznawać się do faktu, że potrzebowała intymności jak nigdy dotąd. A już z pewnością nie miała ochoty myśleć o tym, jak szybko działa Brady. Co z tego, że zna go tylko dwa dni? Pragnęła go i nie mogła nic na to poradzić.

Wniknął językiem w jej usta, a ona nie zaprotestowała, lecz zaczęła całować go podobnie.

Objęła go rękoma za szyję, a potem jej dłonie wśliznęły się w jego kruczoczarne włosy. Uznała, że nie pozwoli mu się wycofać, nie teraz, gdy przekonała się, jak rozkoszny jest smak jego pocałunku.

Jego dłonie wsunęły się pod jej żakiet i poczuła jego ciepły dotyk. Od nagiej skóry dzielił go już tylko materiał jej sukienki.

Całowali się bardziej zapamiętanie. Brady jęknął. A może to ona wydała z siebie jęk? Nie wiedziała. Czy to ważne w chwili, gdy byli połączeni pocałunkiem i jakby stanowili jedność?

W końcu Brady oderwał się od niej, zdyszany.

– Marzyłem o tym od dwóch dni.

Wciąż bez tchu, Samantha otworzyła oczy.

– Cieszę się, że nie czekałeś dłużej.

– Zwykle nie rzucam się na kobiety, ale przy tobie nie potrafię się kontrolować.

– Gdybym tylko częściej była w ten sposób atakowana, może więcej korzystałabym z życia, zamiast ciągle siedzieć w pracy.

Brady roześmiał się.

– Czy się już obudziłaś?

– Słucham?

– Mówiłaś, że jesteś śpiąca.

Poczuła rozczarowanie. Uwolniła się z jego uścisku i odsunęła od niego odrobinę.

– Ach tak.

– No nie, znowu przyjmujesz tę swoją bezpieczną pozycję.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – powiedziała.

Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że nieświadomie uniosła głowę i wyprostowała ramiona.

Brady ponownie do niej podszedł.

– Wykorzystałem twoje zmęczenie jako pretekst.

Samantha położyła ręce na jego ramionach, zanim znowu pochylił się, by ją pocałować.

– Nie sprawiasz wrażenia mężczyzny, który potrzebuje pretekstu, żeby pocałować kobietę. Zwłaszcza jeśli zawsze całujesz... z taką pasją.

Brady uśmiechnął się szeroko.

– Z pasją? Czy to oznacza, że nie zaśniesz i dotrzymasz mi towarzystwa podczas kolacji?

Nie odrywał od niej oczu – sprawiał, że nie mogła się nawet spokojnie

nad tym wszystkim zastanowić, zebrać myśli. Nieustannie ją obserwował.

Może ta kolacja to błąd. Jak ona zdoła się skoncentrować na czymkolwiek innym niż pragnienie, by mężczyzna, którego poznała zaledwie dwie doby temu, wziął ją w ramiona i zaniósł wprost do ogromnego łóżka w apartamencie, który tak dobrze znała?

Pod dłonią czuła jego spokojnie bijące serce. Najwyraźniej nie był aż tak podniecony jak ona.

Czy ona działa na niego inaczej niż inne kobiety? Intensywniej? Czy jest to dla niego typowe zachowanie? Nie miała najmniejszych wątpliwości, że Brady ma o wiele większe doświadczenie seksualne niż ona.

– Słuchaj – powiedziała, opuszczając dłoń i przerywając kontakt cielesny. – Prowadzę sporej wielkości kurort, więc czasu nie mam w nadmiarze. Nie wiem nawet, czy mam parę chwil na odrobinę szaleństwa.

Brady popatrzył na nią zdziwiony, po czym niespodziewanie się roześmiał.

– Zawsze mówisz to, co myślisz?

– W ten sposób nie dochodzi do nieporozumień.

– Ja również nie jestem zwolennikiem jedno– nocnych szaleństw. – Jego wzrok ponownie powędrował na jej wargi. – Po prostu chcę spędzić z tobą trochę czasu podczas mojego pobytu tutaj. Dzisiaj zjemy razem kolację. Nic na siłę.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zadzwoniła jej komórka.

– Muszę odebrać – oznajmiła przeproszającym tonem, wyciągając telefon.

– Nie ma sprawy. Należę wino.

Odsunął się i podszedł do stolika. Nie sprawdzając, kto dzwoni, odebrała telefon.

– Słucham.

– Te liczby są nie do przyjęcia, Samantho.

Za plecami usłyszała cichy brzęk kieliszków. Ojciec był wściekły i wcale tego nie ukrywał.

– Co masz na myśli?

– Liczba gości obniżyła się w ostatnim kwartale o dziesięć procent. Liczyłem na to, że poprawisz statystyki.

Sam odsunęła się od Brady'ego najdalej, jak mogła.

– Robię, co mogę. Gdybyśmy mogli usiąść i porozmawiać o moich pomysłach...

– No nie, znowu do tego wracasz – warknął Stanley. – Chcę tylko, żebyś należycie wykonywała obowiązki, jakie ci wyznaczyłem. Nie kwestionuj moich decyzji i nie zapominaj, kto tu rządzi.

Zrobiło jej się słabo. Poczula się, jakby ojciec wymierzył jej policzek. Na szczęście kanapa była blisko. Samantha opadła na nią bezwładnie.

– Mówisz tak, jakbym mogła sobie na to pozwolić.

– Jesteś w gabinecie? – zapytał ojciec ostro.

Samantha zerknęła na Brady'ego i zawahała się.

Miała wrażenie, że ojciec wszystko natychmiast wyczuł.

– Musiałam na chwilę wyjść – powiedziała z ociąganiem.

Stanley westchnął ciężko.

– Może powinnaś skupić się na pracy, zamiast się zabawiać, Samantho. Kurort nie poprowadzi się sam.

Samantha zakończyła rozmowę. Nagle odechciało jej się kolacji, nie miała też ochoty przebywać w towarzystwie Brady'ego.

Ojcu zawsze udawało się zafundować jej zimny prysznic, ilekroć w jej życiu zaczynało dziać się coś pozytywnego. Smutne, że poza interesami i

sprawami finansowymi Stanley Donovan nie miał prywatnego życia.

Nic dziwnego, że jej matka była nieszczęśliwa.

Brady ścisnął butelkę wina. Miał wrażenie, że jego plany na ten wieczór w tym momencie spaliły na panewce. Szkoda, bo po raz pierwszy od dłuższego czasu nie myślał przede wszystkim o interesach.

Ból i bezbronność w spojrzeniu Samantha sprawiły, że odstawił butelkę i podszedł do niej.

Przykucnął przy sofie i położył ręce na jej kolanach. Dopiero po chwili podniosła na niego wzrok.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

Sam wstała, podjąwszy decyzję.

– Znowu interesy. – Uśmiechnęła się słabo.

– Obawiam się jednak, że nie będę stanowić dzisiaj dla ciebie dobrego towarzystwa. Możemy odłożyć tę kolację?

Wiedział, że Sam nie chce okazywać słabości przed nieznanym, a on wciąż dla niej był nieznanym, więc skinął głową.

– Jasne.

Nie powiedziała wprawdzie, z kim rozmawiała, ale Brady wiedział. Najwyraźniej rozmowa ze Stanleyem Donovanem jest przykra dla każdego – nie wyłączając jego córki.

Odprowadził Samanthę do drzwi, w duchu przeklinając jej ojca. Żałował, że nie spędzi z nią wieczoru, a tym razem – musiał to przed sobą przyznać

– wcale nie chodziło o to, że chciał od Samantha wyciągnąć informacje.

Najbardziej przeszkadzało mu to, że stary Donovan potrafił w ułamku sekundy sprawić, że ów błysk radości w oczach Samantha zniknął

bezpowrotnie.

Brady jednak nie mógł pozwolić sobie na to, by dać się oczarować niewinności i bezbronności. Najważniejsze są interesy. Powinien to sobie powtarzać nieustannie – w innym razie grozi mu kompletna katastrofa.

W progu Samantha odwróciła się do niego.

– Dziękuję, że zadałeś sobie tyle trudu, aby zorganizować tę kolację.

Nie czekając na jego odpowiedź, wyszła.

Brady opadł na kanapę i sięgnął po kieliszek wina. Nie tak zaplanował sobie ten wieczór. Rzecz jasna, pragnął Samanthę uwieść, z pewnością jednak nie chciał, by opuszczała jego apartament smutna i zakłopotana.

Zdaje się, że stary Stanley jest wobec córki takim samym draniem jak wobec reszty świata. Jak w ogóle jakikolwiek facet może tak traktować właśnie Sam?

To jest zwykły brak szacunku.

Boże, przecież wcale nie jest lepszy od jej ojca. Brak szacunku? Przecież on sam traktuje tak Samanthę, odkąd spotkali się w recepcji hotelu.

Poprawka: odkąd dowiedział się, że ta piękna młoda kobieta to córka Donovana.

Jednak wycofywanie się teraz to nie jest dobre wyjście. Sam z pewnością na tym ucierpi, ale odzyskanie hotelu jest najważniejsze. Koniec dyskusji.

Ta ziemia została zakupiona przez jego ojca, kiedy Brady miał zaledwie dziesięć lat – wtedy też została przerzucona pierwsza łopata ziemi.

Nazwę Lani Kaimana wybrała jego matka. Zawsze chciała mieszkać na wyspie Kauai, a jego ojciec zapewnił jej miejsce, do którego mogła zawsze wracać.

To miejsce zawsze będzie się Brady'emu z nią kojarzyć. Żadna

kobieta, nawet tak fascynująca i urocza jak Samantha, nie sprawi, że Brady o tym zapomni.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dwa dni. Całe dwa dni minęły, odkąd ostatni raz widział Samanthę – i nie liczył na to, że zobaczy ją wkrótce. Najwyraźniej była zajęta i nie chciała, by ją odnalazł, jednak Brady nie zamierzał się poddawać.

Musiał dotrzeć do Samanthy, zbliżyć się do niej.

Po raz nie wiadomo który w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin przechadzał się korytarzem po marmurowej posadzce hotelu.

Samantha musi kiedyś wrócić do biura. Jest przecież niesłychanie pracowitą osobą – tymczasem jakby zapadła się pod ziemię. Nigdzie nie mógł się na nią natknąć – w gabinecie, przy recepcji ani w restauracji.

Najwyraźniej pracuje poza hotelem – już zdążył się przekonać, że Sam nie jest osobą, która siedziałaby za biurkiem i wydawała polecenia.

Ku jego zdziwieniu tym razem zastał drzwi do jej gabinetu otwarte na oścież. Wsunął głowę do środka, spodziewając się zastać ją przy biurku.

Ale jej gabinet był pusty.

Brady zawsze korzystał z wszelkich nadarzających się okazji. Wszedł do gabinetu i zasiadł za biurkiem.

Nie miał zamiaru przeglądać dokumentów znajdujących się na biurku ani notatnika Samanthy, ale tak się złożyło, że leżały tuż przed nim, toteż nie mógł się oprzeć.

Jego wzrok ślizgał się po kolumnach cyfr, które Sam podawała w raporcie. Wynikało z nich, że kurort jest w olbrzymich tarapatach. Zgadzał się z każdą jej uwagą sporządzoną na marginesie. I nie tylko.

Brady złapał się na tym, że zaintrygowała go swoimi propozycjami dotyczącymi prowadzenia hotelu, które przedstawiła na samym końcu.

Ta kobieta ma duży zmysł do interesów, jest nieprzeciętnie inteligentna i – w przeciwieństwie do swojego ojca – nie boi się ryzykować oraz inwestować.

Biznes stanowił jej przeznaczenie – teraz to widział czarno na białym. Jego szacunek do niej wzrósł.

Gdyby zrealizować te pomysły, Lani Kaimana mogłoby stać się najbardziej pożądanym i modnym kurortem na świecie. Był pewien, że są to pomysły jej autorstwa.

Stanley nie wpadłby na nic tak świeżego, poza tym chyba nie miał pojęcia o reklamie. Brady mógł tylko żałować, że on sam nie zatrudnia nikogo tak utalentowanego i znającego się na rzeczy, kochającego, ten zawód, jak Samantha.

Nagle przyszła mu do głowy olśniewająca myśl, która go poruszyła.

Potrzebuje Samantha w swojej drużynie.

Najpierw jednak musi odzyskać kurort.

Boże, gdyby to wszystko się udało – i to w takiej kolejności, jaką sobie właśnie obmyślił – nie tylko odzyskałby rodzinną posiadłość, ale miałby Samanthę jako asa w rękawie firmy.

– Szukasz czegoś?

Brady drgnął i uniósł wzrok.

Samantha stała w progu z rękoma założonymi na piersiach. Zacisnęła usta i patrzyła na niego złowrogo. Brady był tak zaprzątnięty jej propozycjami, że nie usłyszał, jak szła korytarzem.

Odchrząknął.

– Ciebie.

Podeszła do biurka i stanęła przy nim.

– Jeśli skończyłeś węszyć w moich dokumentach, pozwól, że wrócę do

pracy.

Brady rozparł się wygodnie w fotelu.

– Nie zabiorę ci dużo czasu. Przede wszystkim chciałem się upewnić, czy wszystko w porządku. Martwiłem się o ciebie, kiedy ostatnio ode mnie wyszłaś.

– Wszystko w porządku. Dziękuję.

– To dobrze. Po drugie – wskazał na dokumenty – to naprawdę robi wrażenie. Planujesz gruntowny remont kurortu?

Samantha zaśmiała się krótko.

– Gdybym miała coś do powiedzenia, tobym planowała...

Brady wstał gwałtownie, gotów od razu przedstawić jej swoją propozycję.

– Więc te plany na razie leżą tylko na twoim biurku?

Samantha westchnęła ciężko.

– Wierz mi, chciałabym, żeby było inaczej.

– Tylko na nie zerknąłem, ale naprawdę bardzo mi zaimponowałaś – oświadczył, chcąc przygotować sobie grunt, zanim złoży jej propozycję.

Wiedział, że za wszelką cenę nie powinien dopuścić do tego, by Samantha nabrała teraz jakichś podejrzeń.

– Naprawdę? – Jej głos złagodniał, oparła się o biurko. – Dlaczego?

– Razem z moim bratem mamy firmę zajmującą się nieruchomościami. Specjalizujemy się w kupowaniu, remoncie i odnowie kurortów. Widziałem wiele tego rodzaju ośrodków i widzę, że ty naprawdę znasz się na rzeczy, a przede wszystkim obserwujesz i analizujesz to, czego chcą goście.

Jej wzrok powędrował na leżące na biurku dokumenty.

– Dziękuję, ale twoja opinia nie usprawiedliwia tego, że wtykasz nos w nie swoje sprawy.

Położyła rękę na kartkach i przysunęła je do siebie. Jego wzrok bezwiednie powędrował na jej satynową bluzkę podkreślającą kształtny biust. Miałby ochotę rozpinać jeden guzik po drugim.

Ona jednak była wyraźnie pochłonięta dokumentami.

– Przepraszam, ale muszę wracać do pracy. Nie ma sensu gadać o pomysłach, które nikomu na nic się nie przydadzą.

Brady z trudem zapanował nad obezwładniającą chęcią, by ją pocałować.

– Chyba nie muszę cię przekonywać, że zmarnowanie tego – wskazał na zapisane przez nią kartki oraz szkice – to naprawdę duża strata. Powinno się to wykorzystać, przedyskutować.

– Mój ojciec się na to nie zgadza.

Brady położył jej dłonie na ramionach.

– W takim razie będziemy musieli go przekonać.

Samantha zmarszczyła brwi.

– Ledwo cię znam. Dlaczego składasz mi takie propozycje?

– Posłuchaj mnie, zanim podejmiesz decyzję.

– Jego serce biło tak mocno, że obawiał się, iż Samantha to usłyszy. – Ten kurort ma o wiele większy potencjał i – o ile mogę wnioskować na podstawie jednego rzutu okiem – ty też to wiesz. Mam posiadłości, w których i ja mógłbym wykorzystać zdolności kogoś z taką smykałką do interesów.

Samantha przypatrywała mu się uważnie, nie dowierzając, że mówi poważnie.

– Dziękuję, że odnosisz się do moich pomysłów z takim entuzjazmem, ale nadal nie rozumiem, dlaczego chcesz to robić. Czy nie przyjechałeś tu po to, żeby pracować?

Jej brak pewności siebie wcale go nie zniechęcił. Widział pole możliwości, jakie się przed nimi rozciągało, i nie zamierzał tego zaprzepaścić.

– Usłyszałem twoją rozmowę z ojcem – oznajmił. – Wiem, że ojciec nie docenia tego, co proponujesz. Widzę, jak wiele masz do zaoferowania, i po prostu uważam, że to nie powinno się zmarnować.

Potrząsnęła głową i odwróciła wzrok.

– To nie jest dobry pomysł. A teraz przepraszam cię, muszę wracać do obowiązków.

Brady skinął głową i wyszedł.

Zamierzał pozwolić jej, by przespala się z jego propozycją. Może, kiedy się zrelaksuje, kiedy się uspokoi, zechce z nim skonsultować plany dotyczące kurortu.

A kiedy już Brady zostanie dopuszczony do planów, faktur i bilansu hotelu, Samantha nie będzie w stanie odmówić jemu i Cade'owi.

Sam uważnie czytała swój projekt i ponownie przejrzała rysunki. Cieszyło ją to, że w końcu ktoś potraktował jej pomysły poważnie.

Nie zamierzała się poddawać, przestać walczyć o aprobatę ojca. Gdyby dała sobie spokój z marzeniami dotyczącymi tego kurortu, bardzo by tego żałowała.

Tak jak codziennie żałowała, że kurort nie jest w pełni wykorzystywany tylko i wyłącznie przez upór ojca.

Żałowała też, że w ogóle wdała się w jakąkolwiek dyskusję z Bradym Stone'em. On zaszczerpił w niej tę myśl i teraz nie mogła się od niej uwolnić.

Czy mogłaby zaufać osobie niemal zupełnie nieznanemu? Czy mogłaby się zgodzić, by Brady posłużył jej jako profesjonalne wsparcie w rozmowie z ojcem?

Już niejednokrotnie wcześniej zastanawiała się, jak zareagowałby ojciec, gdyby na własną rękę zwróciła się o opinię do specjalisty. Nie mogła się na to zdecydować, ale teraz okazja aż się prosiła, by ją wykorzystać.

Zapewne ojciec inaczej odebrałby głos doświadczonego, odnoszącego sukcesy dewelopera zajmującego się kurortami takimi jak ten od lat niż głos córki.

Zapewne też natychmiast zarzuciłby jej nieostrożność. Zwykle ona również była bardzo ostrożna – w obawie przed ewentualną konkurencją nigdy nie zdradzała nikomu żadnych szczegółów dotyczących hotelu.

Kauai to mała wyspa...

Roześmiała się na cały głos – najwyraźniej staje się cyniczna jak jej ojciec.

Przecież intuicja podpowiada jej, że może Brady'emu zaufać, a Samantha jeszcze nigdy nie zawiodła się na swojej intuicji. Poza tym, w tym momencie naprawdę potrzebowała kogoś, kto stanąłby po jej stronie.

Usiadła przy biurku i wykręciła numer do biura brata. Sekretarka natychmiast go połączyła.

– Sam. – Ze słuchawki dobiegł niski głos Milesa. – Co słyszać?

– Czy ojciec rozmawiał z tobą o kurorcie? – zapytała.

– Wiem tylko, że jest wkurzony.

Miles urwał, by pobudzić ciekawość Sam.

– Z powodu?

– Zapytaj go.

Sam rozsiadła się wygodniej w fotelu, przyciskając słuchawkę do ucha.

– Pytam ciebie.

Miles westchnął.

– Nie zostałem upoważniony, żeby coś ci przekazywać.

To do reszty rozzłościło Sam.

– Im bardziej izolujecie mnie z ojcem od firmy i swoich planów, tym większą wyrządzacie szkodę przedsiębiorstwu. Dobra komunikacja to podstawowa sprawa w prowadzeniu interesów.

Miles roześmiał się.

– Chyba musisz z tymi argumentami udać się wyżej, siostrzyczko.

– Z tobą mogę rozmawiać jak równy z równym.

– Samantha nie dawała się zbić z tropu. – Muszę wiedzieć, co się dzieje. Ojciec mi tego nigdy nie powie.

– Dobrze już, dobrze. – Miles się poddał. – Tatę martwią niskie dochody hotelu. Jeśli przez kolejne sześć miesięcy liczby nie pójną w górę, będzie musiał zatrudnić tam kogoś innego na stanowisku menedżera lub w najgorszym wypadku sprzedać kurort. Pamiętaj, ojciec daje ci jeszcze sześć miesięcy.

Szok i niedowierzanie sprawiły, że Samantha poczuła zaciskającą się wokół jej serca obręcz.

– Co takiego? – Odetchnęła głębiej. – Jak mogliście coś tak ważnego przede mną ukryć? – zapytała ostro, ściskając nerwowo słuchawkę.

– To nie był mój pomysł.

Nie żegnając się z bratem, Samantha się rozłączyła. Ta rozmowa przygnębiła ją jeszcze bardziej.

Czując, jak krew uderza jej do głowy, szybko wystukała numer ojca.

– Samantho, jestem bardzo zajęty. Czy to nie mogłoby poczekać?

Najwyraźniej jej imię wyświetliło się na ekranie jego telefonu, dlatego więc w ogóle odebrał telefon, skoro wiedział, że to ona?

– Nie, nie mogłoby.

Tym razem go zmusi, by jej wysłuchał. Niech ten jeden jedyny raz córka będzie ważniejsza od jego drogocennej firmy.

– Tylko szybko.

Sam zgrzytnęła zębami, słysząc ten komentarz. Założyła nogę na nogę i wyprostowała się w fotelu.

– Dlaczego, do cholery, nie poinformowałeś mnie o tym, że zostałam zatrudniona na okres próbny?

– Nie uważałem za wskazane, żeby ci o tym mówić.

Sam dosłownie opadły ręce. Jak może rozmawiać z ojcem, skoro on tak ją traktuje?

– Miles o tym wiedział.

Jej ojciec westchnął ciężko.

– Sam, daj spokój. Ty tylko zajmujesz się moim kurortem. Nie jesteś członkiem zarządu i dlatego nie otrzymujesz informacji o strategii firmy.

Krew uderzyła jej do głowy. Zgrzytnęła zębami.

– Świetnie – warknęła. – W takim razie zamierzam w pełni wykorzystać to, co leży w moich obowiązkach.

Rzuciła słuchawkę, po czym przez dłuższą chwilę oddychała głośno, próbując się uspokoić.

Powtarzała sobie, że nie wolno jej w tej chwili podejmować żadnej decyzji, bo może ona być nieprzemyślana.

Bardzo się starała. Niemal całe życie usiłowała zasłużyć na szacunek ojca. Jako dorosła kobieta niemal błagała go o jakąś posadę w firmie. Dopiero teraz uświadomiła sobie, co ojciec tak naprawdę robi.

Jakby wciąż była małym dzieckiem, klepał ją po głowie i zbywał, dając jej jakieś mało znaczące zajęcia, byle tylko trzymać ją z daleka od rodzinnego imperium.

A teraz dowiaduje się w dodatku, że nawet ta praca jest tymczasowa.

Cóż, koniec z tym. Zasluguje na szacunek i na to, by ktoś docenił pracę, jaką włożyła w ten hotel.

Nie wiedziała jeszcze, jakie kroki podejmie, ale wiedziała jedno – skończyła się epoka, kiedy ojciec i brat traktowali ją jak popychadło.

Kontrolowanie jej przez mężczyzn należy już do przeszłości. Jeśli ojciec i brat nie postrzegają jej jako kobiety zdolnej do zrobienia kariery, ona nie zamierza przejmować się ich zakazami.

Zrobi, co uważa za stosowne – co jest najlepsze dla kurortu i dla niej samej. Te ryzykowne decyzje mogą ją drogo kosztować, wiedziała jednak, że musi podjąć radykalne kroki – albo przynajmniej rozważyć, jakie ma opcje.

A jeśli ojciec i Miles jej nie doceniają, to spokojnie, doceni ją ktoś inny. I ona tego kogoś zna.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Brady właśnie składał spodnie khaki i wkładał je do walizki, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

Któż to może być? Jeszcze nie zdążył wezwać boya.

Otworzył drzwi i uśmiechnął się. W progu stała Samantha.

– Chciałabym pogadać, jeśli masz minutę.

Zaprosił ją do środka.

– Jasne, wejdź.

Gdy tylko znalazła się w pokoju, w powietrzu dał się wyczuć delikatny kobiecy zapach jaśminu.

Brady wciągnął powietrze głęboko w nozdrza i natychmiast poczuł falę pożądania.

Nie słyszał z cierpliwości, ale dla Sam był gotów zrobić wyjątek. No, prawdę powiedziawszy, gotów był zrobić dla niej wyjątek dlatego, że miał zamiar pozbawić ją kurortu.

Chciał zdobyć informacje dotyczące funkcjonowania hotelu i był gotów uczynić wszystko, by osiągnąć cel.

Ale przede wszystkim, po ostatnim namiętym pocałunku, chciał jej znowu dotknąć. Chciał poczuć ją przy sobie, chciał ją zaspokoić, sprawić jej rozkosz tak, by usłyszeć jej niekontrolowane jęki.

Marzył o tym, by Sam na chwilę straciła nad sobą kontrolę i żeby uległa pożądaniu, które – był tego pewien – czuła. Na to wszystko jednak będzie musiał jeszcze poczekać. Intuicja podpowiadała mu, że warto.

Takie kobiety jak Samantha muszą mieć pełne przekonanie do tego, co robią.

– Coś się stało?

Sam zawahała się.

– To zależy.

Domyślił się, że coś ją zdenerwowało i dlatego do niego przyszła. Powinien się z tego cieszyć, choć w gruncie rzeczy jej współczuł. Ta niewinna, oddana sprawie dziewczyna zapadła mu głęboko w serce. Nieustannie łapał się na tym, że się o nią martwi.

– Usiądź, proszę. – Wskazał jej kanapę.

Sam zerknęła na walizkę.

– Wyjeżdżasz?

– Muszę wrócić do biura na spotkanie z udziałowcami. Miałem nadzieję, że się zobaczymy, zanim wyjadę.

Usiadła na kanapie i skrzyżowała swe wspaniałe nogi, dziś w eleganckich rajstopach. Jej niebieska spódnica odsłoniła zgrabne kolana, a Brady odwrócił wzrok, jęknąwszy w duchu.

Dlaczego ona go tak podnieca?

– W takim razie cieszę się, że cię złapałam, zanim wyjechałeś. – Splotła dłonie i uniosła głowę.

– Myślałam o tym, co powiedziałeś.

Czy mógł liczyć na to, że zmieniła zdanie?

– Ale najpierw muszę wiedzieć, czy mówiłeś serio. Naprawdę widzisz w tym ośrodku większy potencjał? To miejsce jest dla mnie wszystkim.

Znał to uczucie.

Lani Kaimana należało kiedyś do jego rodziny. To był fundament, na którym rodzinna firma się rozrosła, nie wspominając o tym, jak bardzo wszyscy Stone'owie zżyli się z tą posiadłością.

Rodzina Stone'ów wykarczowała tę ziemię, zbudowała tutaj hotel –

wszystko, co rozciągało się przed ich oczami, to ciężka praca ojca.

– Mówiłem absolutnie poważnie. Nigdy nie żartuję w sprawach interesów.

Samantha odchrząknęła.

– W takim razie chciałabym porozmawiać z tobą o swoich projektach. To znaczy, jeśli masz zamiar tu jeszcze wrócić.

Brady'emu dosłownie zaparło dech w piersiach.

Nigdy by nie odgadł, że młoda panna Donovan sama do niego przyjdzie i zechce omówić z nim – właśnie z nim! – sprawy ośrodka, który zamierzał przejąć.

Och, pewnie że na to liczył, ale co się stało, że Samantha tak nagle zmieniła taktykę?

– Mogę zapytać, skąd ta nagła zmiana?

Podszedł do niej, jednak nie na tyle blisko, by poczuła się przytłoczona jego obecnością.

– Kiedy ostatnim razem rozmawialiśmy, nie chciałaś nawet wziąć pod uwagę moich uwag.

– Poprzestańmy na tym, że miałam nieprzyjemną pobudkę z długiego snu. Nie chcę cię do niczego zobowiązywać, ale chciałam pogadać o tym, w jaki sposób chcesz mi pomóc.

Och, zamierzał jej pomóc. I to jak! Zamierzał kontrolować sprawy kurortu oraz wykorzystać tarapaty finansowe i zaufanie pani menedżer na rzecz swojej firmy.

Radość, że uczynił tak wielki krok naprzód w sprawie zniszczenia Stanelya Donovana, przepełniła mu serce.

Pogłaskał Sam po głowie i założył za ucho opadające na jej policzek pasmo złocistych włosów.

– Może kiedy wrócę, zjemy wreszcie razem kolację i porozmawiamy o twoich planach.

Błąd. Jego propozycja ją zmroziła.

Natychmiast to zauważył.

– Randka i interesy jednocześnie? Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. – Samantha wstała. – Być może w ogóle popełniłam błąd, przychodząc tutaj.

Brady również wstał, a kiedy Samantha ruszyła w stronę drzwi, chwycił ją za rękę.

Nie mógł pozwolić jej odejść, nie teraz, kiedy był tak blisko osiągnięcia celu. A pragnął Samanthy jako kobiety, pragnął też robić z nią interesy.

Nade wszystko jednak pragnął, by znalazła się w jego łóżku.

W tym momencie nawet nie dopuszczał do siebie myśli, że być może z czegoś będzie musiał zrezygnować.

Gdy ich oczy się spotkały, dostrzegł w jej spojrzeniu pragnienie, by ją pocałował. Jej oczy były niebieskie i niewinne, jednak nie potrafiły ukryć prawdy. Brady pomyślał, że zdobędzie tę kobietę.

– W tym, że jesteś tu teraz ze mną, nie ma ani cienia błędu – szepnął.
– Powiedziałbym, że jest wręcz przeciwnie. Ja w tym widzę przeznaczenie.

Zdrowy rozsądek diabli wzięli, kiedy trzymał ją za rękę, kiedy patrzył na jej zmysłowe, lekko rozchylone wargi. Powoli zaczął się do niej zbliżać, nie odwracając od niej oczu. Czekał na znak, na coś, co by go powstrzymało. Ale kiedy Samantha rozchyliła usta i przymknęła powieki, wiedział, że owszem, otrzymał sygnał... ale nie ten, którego się spodziewał.

Ich wargi spotkały się i znowu ogarnęły go te same emocje co za pierwszym razem.

Uczucia, jakie Samantha w nim budziła, były tak intensywne, jak przeżycia podczas jazdy kolejką górską. Nie umiał nawet ich nazwać.

Pożądanie, pragnienie – to było jasne. Ale również była tam tęsknota za czymś, czego nigdy tak naprawdę nie zaznał. Czułość. Słodycz, jaką niosły z sobą jej usta, sprawiła, że zapomniał o całym świecie.

Wzdychając, Samantha rozchyliła usta jeszcze bardziej, a Brady zaczął całować ją goręcej. Jego język wśliznął się między jej wilgotne wargi. Nie zrobił żadnego innego gestu – spotkały się tylko ich usta i dłonie. Ale bardzo pragnął objąć ją w pasie i pociągnąć na kanapę. Chciał ją rozebrać, całować jej ciało centymetr po centymetrze.

Wiedział, że ona też tego pragnie – czuł to od samego początku, odkąd pierwszy raz się zobaczyli.

Dlaczego w takim razie nie zrobił wszystkiego, by jak najszybciej pójść z nią do łóżka?

Bo kobieta taka jak Samantha powinna być traktowana z należytą uwagą i z szacunkiem. Choć najwyraźniej dotąd mężczyźni jej nie rozpieszczali.

Zamierzał pokazać jej drugą stronę swojej osobowości i kompletnie ją zaskoczyć. Sprawić, by nie mogła już potraktować go lekceważąco.

Namiętność, jaka pojawiła się między nimi, to klucz do osiągnięcia celu.

Zauważył, że Samantha tylko na pozór sprawia wrażenie chłodnej, nikogo niepotrzebującej.

W głębi duszy marzyła o wielkiej miłości, chciała być kochana i zapewne potrafiłaby kochać.

Brady delikatnie przerwał pocałunek, po czym odsunął się odrobinę.

– Dlatego właśnie będzie nam trudno omawiać jakiegokolwiek plany –

mruknęła, otwierając oczy.

Jej wilgotne usta wyglądały w tej chwili jeszcze bardziej ponętnie. Jej policzki się zaróżowiły.

– Bo nie możemy zapanować nad pożądaniem?

Skinęła głową, po czym mimowolnie spojrzała na jego wargi. Położył jej rękę na ramieniu i pogłaskał ją.

– Nie widzę powodów, dla których musielibyśmy oddzielać biznes od przyjemności.

– A co jeśli stwierdzimy, że mamy siebie dosyć? – zapytała. – Czy twoja propozycja pomocy nadal będzie aktualna?

Dosyć siebie? Dopiero co się poznali, nie mogli się od siebie oderwać, a on jeszcze jej nie posiadał.

Trudno było mu sobie wyobrazić, że mógłby mieć dosyć Samantha Donovan.

– Mówisz, jakbyśmy co najmniej już z sobą sypiali.

Wzruszyła ramionami.

– Coś nas do siebie ciągnie, to jasne. – Spojrzała na niego z przechyloną głową, a Brady przytaknął. – Zakładam zatem, że chodzi ci o seks.

– Zawsze walisz prosto z mostu, co?

Sam skinęła głową i przygryzła wargę, czekając na odpowiedź. Brady zmarszczył brwi.

Dlaczego to, co mówiła, zabrzmiało tak... parszywie? Oczywiście, że marzył, by pójść z nią do łóżka. Więc dlaczego nagle poczuł się tak, jakby ją oszukiwał, jakby obiecywał jej coś więcej?

– Nie będę kłamał. Myśl o tobie w moim łóżku nie daje mi spać.

Uśmiechnęła się.

– To wszystko dzieje się odrobinę zbyt szybko. Jeszcze kilka dni temu nawet się nie znaliśmy, a teraz chcesz, żebym ci zaufała w interesach i poszła z tobą do łóżka. Tak sobie myślę, co ty z tego będziesz miał?

Brady'ego nie zdziwiło jej wahanie.

Kobiety takie jak ona sprawiają, że mężczyzna błaga je i pada przed nimi na kolana, nawet nie zdają sobie sprawy, że to robi. Do diabła! Że też nie spotkali się w innych okolicznościach!

W każdym razie w takiej sytuacji nie mógł powiedzieć jej prawdy.

– Satysfakcję z możliwości pomocy kobiecie, którą podziwiam, kiedy ta kobieta uzyska równouprawnienie w firmie ojca. – Ujął ją za podbródek i uniósł jej twarz. – Wiem, jak twardy jest ten biznes. A poza tym będę miał korzyść: możliwość widywania się z tobą, dotykania cię.

Zadrżała pod wpływem dotyku jego rąk, Brady zaś zdusił w sobie rodzące się poczucie winy.

Ostatni raz pocałował ją delikatnie w usta i wypuścił z objęć. Musiał trochę stonować emocje, a kiedy był tak blisko niej, nie potrafił.

– Muszę coś załatwić w mojej firmie – powiedział. – Wrócę na wyspę mniej więcej za tydzień. Miałem zamiar wybudować w okolicy letniskowy domek dla siebie, żebym miał gdzie spędzać wakacje. Ty tymczasem dopracuj jeszcze plan przebudowy kurortu. Bądź gotowa, kiedy wrócę...

Brady zawiesił głos i ich oczy się spotkały.

Oboje wiedzieli bardzo dobrze, że Brady nie ma na myśli jedynie interesów.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Stara sala konferencyjna ma zostać uprzątnięta i opróżniona. – Sam przytrzymała słuchawkę przy uchu ramieniem, wpisując jednocześnie sumy do budżetu na przyszły miesiąc. – Cała sala ma być pozbawiona wyposażenia, bo zamieniamy ją na hotelowe przedszkole dla dzieci rodziców, którzy chcą spędzić trochę czasu sami.

– Jest pani pewna, pani Donovan? – W głosie kierownika technicznego hotelu pobrzmiwało niedowierzanie. – Pierwsze słyszę.

Sam zdusiła pełnie zniecierpliwienia westchnienie.

– Jestem tego pewna, Philip. Sala konferencyjna nie była używana, odkąd tutaj jestem, nie dostaliśmy na nią żadnych rezerwacji. Mamy jeszcze salę balową, więc jeśli będzie taka potrzeba, spotkania służbowe mogą się odbywać właśnie w niej. Proszę, zajmij się tym i daj mi znać, kiedy będę mogła wpuścić tam ekipę remontową.

– W porządku. To pani jest tu szefem.

Owszem, ona jest tu szefem. Gdyby tylko ojciec był łaskaw to zauważyć!

Samantha przejrzała stronę w komputerze i zapisała plik. Przedszkole hotelowe nie zostało zaaprobowane przez ojca, ale jeśli chciała zdobyć realną pozycję w rodzinnym przedsiębiorstwie i zyskać jego pochwałę, musiała przejąć inicjatywę.

Już niedługo rodzice będą mogli spędzić kilka godzin tylko we dwoje, zjeść romantyczny lunch na którymś z jachtów, może pójść na spacer po plaży.

Romantyczny spacer po plaży...

Niezależnie od tego, jak dużo miała pracy, jej myśli uporczywie wracały do Brady'ego Stone'a. Ten mężczyzna rzucił na nią jakiś urok.

Fizycznie go tu nie było, ale ona widziała go dosłownie wszędzie – cały czas miała wrażenie, że to on stoi przy recepcji, na odgłos pukania do gabinetu serce zaczynało jej bić jak szalone, a każdy telefon sprawiał, że zamierała w nadziei, że to Brady.

Niech to wszyscy diabli.

Wolałaby mieć więcej silnej woli, jeśli chodzi o Brady'ego, ale z drugiej strony usprawiedliwiała samą siebie. Brady Stone był jednym z najprzystojniejszych mężczyzn, jakich dotąd spotkała, na dodatek z jakichś przyczyn wyraźnie mu się spodobała.

A jakby tego było mało, chciał jej pomóc podjąć trudne decyzje dotyczące kurortu. Czy mogłaby choć próbować mu się opierać?

Potrząsnęła głową, usiłując przestać o nim myśleć. W końcu poddała się – wstała, by ruszyć na obchód jej – tak, właśnie jej – hotelu.

Choć ona i Brady mieli współpracować, zamierzała zacząć wprowadzać zmiany jeszcze przed jego powrotem na wyspę. Miała nadzieję, że dni bez niego upłyną szybko, a pustkę, jaką odczuwała po jego wyjeździe, zapełni praca.

– Abby, przejmij moje telefony, muszę porozmawiać z bratem – powiedział Cade, po czym spojrzał na Brady'ego wyczekująco.

Brady zamknął za sobą drzwi i usiadł w skórzanym fotelu naprzeciwko brata.

– Co się dzieje? – zapytał Cade, patrząc na Brady'ego badawczo.

Zmrużył oczy i przechylił głowę, jakby chciał powiedzieć „a nie mówiłem?” i „widzę, w jakich jesteś tarapatach”.

– Wracam za kilka dni do kurortu.

Cade skinął głową i oparł się wygodnie.

– Dowiedziałeś się czegoś, co moglibyśmy wykorzystać przeciwko staremu?

Brady zaczął się nerwowo wiercić.

Jego brat miał fenomenalną intuicję i od pewnego momentu Brady'emu zaczęły ciążyć ich rozmowy o Samancie. Absurdalne, biorąc pod uwagę, co zamierzał zrobić, ale czuł, że postępuje niełojalnie, rozmawiając o Samancie z Cade'em. Cade na pewno podejrzewa, że sprawy zaszły za daleko.

Do diabła, on tego nie zrozumie. Brady też nie pojmował wszystkich tych emocji, które się w nim kłębiły, gdy myślał o Samancie. Wiedział tylko jedno – nie może odstąpić od planu.

– Jeszcze nie. Ale jestem na dobrej drodze... – Brady zawahał się, nagle tracąc ochotę, by wtajemniczać brata w to, jakie postępy poczynił. – Jeszcze kilka rozmów w cztery oczy i dowiem się dokładnie, co dzieje się w kurorcie. To tylko kwestia czasu.

– Bądź ostrożny – ostrzegł go Cade. – Ona się w końcu zorientuje, kim jesteś.

Miał nadzieję, że tak nie będzie.

– Będę miał informacje potrzebne do zniszczenia Donovan, ale zanim to się stanie, musisz mi zaufać – powiedział Brady. – Tyle tylko, że muszę spędzić trochę więcej czasu na wyspie. Nie zamierzam wracać tutaj, dopóki nie osiągnę celu.

Cade potrząsnął ze śmiechem głową.

– Egzotyczna wyspa i wróg w postaci pięknej młodej kobiety, którą trzeba uwieść. Człowieku, dlaczego tobie zawsze dostaje się najlepsza praca?

Brady uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Tylko dlatego, że jestem pierworodnym.

– Tylko tego nie spieprz. Nie chcemy przecież zawieść taty.

Brady spojrzał bratu w oczy.

Nie, nie zawiodą ojca. Właśnie z tego powodu Brady nie mógł ulec urokowi Samantha.

– Czego ja się u diabła dowiaduję? Jakie znowu hotelowe przedszkole?

Samantha odsunęła słuchawkę od ucha. Ojciec wrzeszczał tak, że aż podskoczyła.

Powinna była się domyśleć, że ktoś usłużny doniesie tatusiowi o jej poczynaniach. Czasami odnosiła wrażenie, że nie pracuje dla dużej firmy, lecz nadal jest w liceum.

– Kto ci powiedział?

– To jest w tej chwili najmniej ważne – warknął Stanley. – Może zapomniałaś, że wielokrotnie na ten temat rozmawialiśmy i że nigdy nie pozwoliłem ci przebudować hotelu ani nie zgodziłem się na realizację żadnego nedorzecznego pomysłu.

– Tak, pamiętam – przyznała takim tonem, jakby nie zdawała sobie sprawy z tego, że właśnie wypowiada wojnę samemu Stanleyowi Donovanowi. – Ale to ja jestem menedżerem kurortu, to ja jestem na miejscu i widzę, co się dzieje. Wiem, jakie są potrzeby gości. Wiele par marzy o tym, żeby spędzić trochę czasu we dwoje: mieć możliwość rozkoszowania się ciszą na wyspie, odetchnąć od biegających wokół i krzyczących dzieci. Co jak co, ale to akurat powinieneś rozumieć.

Ostatnie zdanie wymknęło jej się mimowolnie, ale nie żałowała swoich słów.

Stanley Donovan nigdy nie był ojcem, na którego można było liczyć.

Wręcz przeciwnie. Przed śmiercią matka Samantha, Bev Donovan, zajmowała się dosłownie wszystkim. Po jej śmierci Stanley, cóż, wynajmował kolejne opiekunki, a potem wysłał córkę do szkoły z internatem w Szwajcarii.

– Od tej chwili masz konsultować ze mną decyzje biznesowe w każdy dzień roboczy.

Sam uderzyła pięścią w stół.

– Co takiego? Chyba nie mówisz poważnie.

– Jestem śmiertelnie poważny. Jeśli nie zastosujesz się do mojego polecenia, będziesz musiała składać mi raporty codziennie i codziennie informować mnie o swoich planach. Chcę wiedzieć wszystko, od liczby gości począwszy, po liczbę rolek papieru toaletowego w magazynie.

Sam poczuła, jak ogarnia ją wściekłość.

– Milesa tak nie traktujesz jak mnie.

– Miles nie działa za moimi plecami.

Samantha ścisnęła słuchawkę.

– W porządku. Będziesz otrzymywał te swoje raporty codziennie, ale nie obwiniaj mnie, jeśli kurort splajtuje, bo ty przez swój upór nie dostrzeżesz, że wymaga zmian.

– Musisz zmienić postawę, młoda damo, albo stracisz pracę.

– Pracuję w tym hotelu za dwoje i nigdy nie zasłużyłam na najmniejszą pochwałę, nie mówiąc już o zwykłym „dziękuję”. Nie masz pojęcia, jaką robotę tu odwalam.

– Mam pojęcie: krecią – mruknął Stanley.

– Nie pozwolę, żeby ten ośrodek splajtował.

– Najwyraźniej ty masz to gdzieś, ale ja nie.

Rzucając słuchawkę, Samantha poczuła cień satysfakcji: ojciec nie

przestał jeszcze mówić.

Musiał być zdziwiony, gdy się zorientował, że jego córka odłożyła słuchawkę. Ale tym razem miarka się przebrała. Żaden z szefów nigdy dotąd nie traktował jej jak sprawiającego kłopoty pracownika i z pewnością nigdy nie była nieposłuszna swym przełożonym, ale też nigdy wcześniej nie pracowała dla ojca.

Dłonie drżały jej pod wpływem kumulowanego gniewu. Policzyła do dziesięciu, potem do dwudziestu, nadal jednak była wściekła.

Jak ojciec śmie rozmawiać z nią tak, jakby wciąż była dzieckiem? Nigdy nie zadał sobie trudu, by ją dyscyplinować, kiedy była podlotkiem, dlaczego więc zaczynał to robić teraz?

Sam odepchnęła się od biurka, po czym gwałtownie wstała. Musi pójść na spacer, zmęczyć się szybkim marszem – może to sprawi, że się uspokoi. Potem jak gdyby nigdy nic wróci do obowiązków, których nadal nikt nie doceni.

Z impetem otworzyła drzwi i wpadła prosto w objęcia wysokiego przystojnego bruneta.

– Ojej! – Brady przytrzymał ją w ramionach.

– Dokąd pędzisz?

Patrzyła na niego, nie wierząc własnym oczom.

– Co ty tu robisz? Tak szybko wróciłeś?

Jego śmiech zdołał jakoś rozproszyć gniew, który ją przepelniał, i zrobiło jej się trochę lżej na duszy.

– Mówiłem ci, że wrócę.

– Ale wyjechałeś zaledwie trzy dni temu. Mówiłeś, że nie będzie cię tydzień.

Wzruszył ramionami.

– Załatwiłem wszystko wcześniej, niż przewidywałem. Poza tym... – zawiesił głos – stęskniłem się za tobą.

To proste wyznanie sprawiło, że wszystkie skumulowane w niej emocje wybuchły na nowo i sprawiły, że ugięły się pod nią kolana.

Brady, o nic nie pytając, przyciągnął ją do siebie i mocno objął. Przytuliła policzek do jego klatki piersiowej i westchnęła.

Skąd on wie, że miała naprawdę zły dzień i że właśnie tego potrzebuje? Gdyby chodziło o kogokolwiek innego, wymyśliłaby jakąś wymówkę, byleby zostać sama, ale Brady... Pragnęła teraz jego bliskości, jego wsparcia.

Stali tak przytuleni dobrą chwilę, choć jej wydawało się, że czas się zatrzymał.

– Możemy porozmawiać?

– Oczywiście.

Nie wypuszczając jej z objęć, uniósł ją i opuścił na nogi w środku gabinetu, zamknął drzwi kopnięciem i pocałował w usta.

Z głębokim westchnieniem oddała mu pocałunek, wtulając się w niego jeszcze bardziej. W końcu Brady musiał oprzeć się plecami o drzwi.

Och, jak się za nim stęskniła! Zna go zaledwie od kilku dni, a już uzależniła się od jego dotyku, od ciepła jego ciała, od jego warg. Przeląła w ten pocałunek całą swą tęsknotę, samotność i pożądanie, jakie do niego czuła.

A sposób, w jaki Brady jej dotykał, w jaki ją całował, pokazywał, że on również czuje wobec niej to samo. Jego pożądanie było niemal namacalne.

Gdy jego dłonie spoczęły na jej biodrach i przytulił ją jeszcze mocniej, tak że przywarła do niego całym ciałem, poczuła, jak robi jej się gorąco, a

serce wali jak szalone.

Miała ochotę zrzucić z siebie wszystkie części garderoby i rozebrać także jego. Kochać się z nim tutaj, w gabinecie.

Jeśli ten facet tak na nią działa, jedynie się z nią całując, to co będzie w łóżku?

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Od czterech dni nie mogę myśleć o niczym innym. Mam ochotę położyć cię tutaj, teraz, na tym biurku i sprawić, że zaczniesz krzyczeć z rozkoszy

– mówił, całując ją w szyję.

Oszołomiona i niewiarygodnie podniecona, Samantha otworzyła oczy, nie wierząc własnym uszom.

Naprawdę Brady aż tak jej pragnie? A więc ona działa na niego tak samo jak on na nią?

Nie miała pojęcia, co powiedzieć.

Brady spostrzegł jej zakłopotanie i się zaśmiał.

– Przepraszam, może to nie jest najbardziej romantyczne na świecie, ale ta wizja mnie prześladuje. – Pochylił się i musnął wargami jej dekolt.

– Tak na mnie działasz... Nie wiem, co ty ze mną robisz.

Samantha czuła podniecenie w całym ciele, a pod wpływem delikatnych pocałunków Brady'ego stwardniały jej piersi.

– Och, Brady – westchnęła, odchylając głowę. Boże, jak on na nią działa! Przy nim myślała tylko o jednym, czuła mętlik w głowie. Jak ona będzie w stanie z nim pracować?

No właśnie, praca. Co z tą pracą?

Samancie ze strachu ścisnął się żołądek. Stanowczym ruchem położyła dłonie na klatce piersiowej Brady'ego, tworząc między nimi dystans.

– Brady, mam propozycję. Na razie mój grafik jest wypełniony obowiązkami, ale umówmy się dzisiaj na kolację. Najpierw coś zjemy... – Zawiesiła głos.

– A potem? – zapytał głosem zmienionym z powodu pożądania.

Samantha roześmiała się, by pokryć podniecenie.

Kiedy Brady mówił takim seksownym głosem i dotykał jej w ten sposób, miała ochotę sama popchnąć go na swoje biurko. Ale nie mogła na razie tego zrobić.

Jej praca powinna być najważniejsza, niezależnie od tego, jak bardzo go pragnęła.

Po raz pierwszy w życiu pożałowała, że nie jest niegrzeczną dziewczynką i nie umie przedłożyć swojego życia osobistego ponad pracę.

Dlaczego nie potrafiła tego zrobić? Zdaje się, że za wszelką cenę nie chciała dopuścić do tego, by w słowach i zarzutach jej ojca był choćby cień racji...

Po wyjściu Brady'ego Samantha ponad godzinę powoli oddychała, a dopiero potem wróciła do pracy.

Naprawdę nie była pewna, ile silnej woli jej jeszcze zostało, by się Brady'emu oprzeć. Chciałaby sądzić, że tej woli zostało w niej jeszcze dużo, ale obawiała się, że jeśli Brady znowu zacznie ją tak całować jak dzisiaj, to czy to będzie gabinet, czy sypialnia, zapomni, że w ogóle miała kiedyś coś takiego jak silna wolna. Brady zgodził się na jej propozycję – i tak tego popołudnia musiał wykonać jeszcze mnóstwo telefonów. Z jednej strony była zadowolona, że zostawił jej wolną przestrzeń i trochę czasu na pracę i zebranie myśli, ale z drugiej strony...

Dlaczego nie powiedział jej po prostu, że nie będzie czekał ani minuty dłużej i nie zdarł z niej ubrania, by obsypać pocałunkami jej całe ciało?

Gdyby jej powiedział, że nie chce czekać na nią aż do wieczoru, uległaby mi – i nie żałowała tego. Dlaczego Brady musi być dżentelmenem!

Dzwonek telefonu komórkowego wyrwał ją z zamyślenia.

Wyjęła telefon z kieszeni marynarki od Prady.

– Halo?

– Sam, jesteś zajęta? – zapytał Miles.

– Nie. Czy ty też chcesz na mnie nawrzeszczyć?

Wolała odbierać telefony od brata aniżeli od ojca, ale ich zachowanie zwykle niewiele się różniło.

– Tata nie wie, że dzwonię – wyjaśnił.

– Ach tak. Nie boisz się, że dostaniesz na coś szlaban? – zażartowała.

– Możesz choć przez minutę być poważna?

Westchnęła.

– W porządku. Co to za sprawa niecierpiąca zwłoki, że działasz za plecami ojca i dzwonicz do nieprzyjaciela?

– Nie jesteś nieprzyjacielem, Sam.

– Mniejsza z tym. – Machnęła lekceważąco dłonią. – Powodem, dla którego dzwonicz, jest...

– Tata jest w trakcie wprowadzania do firmy ogromnych zmian i twoja niesubordynacja jest mu bardzo nie na rękę. W tym momencie panuje tutaj niezły chaos, więc gdybyś mogła po prostu to przeczekać i zachowywać się jak do tej pory, to bardzo by pomogło.

Samantha prychnęła.

– Chyba sobie ze mnie żartujesz! Haruję w jego firmie na kilku stanowiskach, czego on kompletnie nie docenia, a ty chcesz, żebym coś tam przeczekała?

– Domyślam się, że nie słyszałaś o zmianach?

Samantha poderwała się gwałtownie z fotela.

Intuicja podpowiadała jej, że nie spodoba jej się to, co usłyszy od brata.

– Naprawdę sądzisz, że on by mi coś powiedział? Poza tym był zbyt zajęty wymyślaniem mi.

Miles przez chwilę milczał.

– Zatrudniłszy nowego kierownika działu kadr – oznajmił w końcu.
– On zajmie moje miejsce, a ja obejmuję funkcję taty. Ojciec ma zamiar niebawem odejść na emeryturę.

Samantha opadła z powrotem na fotel.

Poczuła ogromne rozczarowanie. Najwyraźniej ojciec nawet nie brał pod uwagę tego, że mógłby ją awansować. Nosila nazwisko Donovan, ale to i tak nie uprawniało jej do tego, by otrzymywać informacje o decyzjach ojca i brata w sprawie firmy.

– Czy choć rozważał to, żeby mnie awansować? – zapytała, zbierając się na odwagę.

– Nie.

– To jest niewiarygodne! – zawołała.

Była tak wściekła, że nie wiedziała, czy ma płakać, czy walić pięścią w ścianę.

Po tym wszystkim, co zrobiła dla firmy, oni szykują jej coś takiego? Czy mają serce z kamienia? Czy zmówili się, żeby ją pognać, zamiast docenić?

Jak zwykle, imperium Donovanów jest najważniejsze. Daleko ważniejsze niż jej uczucia. To oczywiste, że ojciec i Miles już od dawna mieli kogoś upatrzonego, inaczej proces zatrudniania trwałby dłużej.

– Sam?

– Muszę kończyć.

Odłożyła słuchawkę.

Po raz drugi tego dnia była tak zdenerwowana, że cała się trzęsła.

Musiała koniecznie wyjść na świeże powietrze. I nawet nie żałowała, że tym razem Brady nie stanie w progu i nie weźmie jej w ramiona, nie pocałuje jej tak, że ona zapomni o wszystkich problemach.

Dlaczego nie żałowała?

Bo nogi same ją poniosły do jego apartamentu.

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, Samantha popchnęła go do środka i pocałowała.

Dobry Boże, ta kobieta wie, czego chce. Jej pocałunek sprawił, że jego wargi same się rozchyliły. Jej usta były chłodne i miały smak mięty, jakby dopiero co umyła zęby. Jego dłonie zaczęły krążyć po jej ramionach i plecach, po czym wśliznęły się pod jedwabną bluzkę. Rozpiął jej biustonosz i go zdjął, nie przestając jej całować, po czym dotknął jej piersi. Gdy przesunął palcami po nabrzmiałych sutkach, oboje jęknęli jednocześnie, nie przerywając pocałunku. Jej piersi były pełne, miękkie w dotyku. Jego wargi zsunęły się z jej ust i przeniosły na jej szyję oraz dekolt. Samantha odchyliła głowę i uśmiechała się zmysłowo, oddychając szybko.

Nagle zadzwonił jej telefon.

– Zaczekaj, włączę automatyczną sekretarkę – powiedziała, przytrzymując go przy ścianie.

Gdy jednak telefon brzęknął na znak, że wiadomość została nagrana, Sam ponownie drgnęła.

– Lepiej odsłuchaj. To może być coś ważnego.

Samantha z westchnieniem wybrała numer automatycznej sekretarki. Głos ojca niemal wypełnił apartament.

– Samantho – mówił rozdrażniony – zadzwoń do mnie natychmiast. – Brady poczuł, jak Sam sztywnieje w jego ramionach na dźwięk głosu ojca. – Najlepiej w ciągu najbliższej godziny.

Brady poczuł złość, ale zagryzł wargi, by nie przekląć. Czy ten stary facet ma jakiś szósty zmysł? Czy zawsze musi wszystko zepsuć?

A może to przypadek – może zwykle zadzierać Sam tego rodzaju telefonami. Tym gorzej. Nie ma prawa tego robić. Traktuje ją jak tyran.

Samantha odsunęła się i wygładziła bluzkę.

– Przepraszam. To mój ojciec.

Brady musiał się uśmiechnąć. Nie dał jednak po sobie poznać, że doskonale zna ten diabelski głos.

– Oddzwoń do niego. To chyba pilna sprawa.

– Wszystko jest dla niego pilne, z wyjątkiem tego, co naprawdę ważne.

Samantha wyszła na taras i zasunęła za sobą drzwi, podczas gdy Brady zastanawiał się, co miała na myśli.

Stanley to ostatni drań, ale czy to możliwe, że nie miał litości wobec własnej córki?

Brady podejrzewał to już wcześniej, teraz jednak, kiedy usłyszał w głosie Stanleya irytację, a wręcz wrogość – był pewien, że Samantha i Stanley nie grają w jednej drużynie.

Z jednej strony współczuł Samancie i czuł jeszcze większą złość na Donovana, z drugiej wiedział, że nie powinien angażować się w tę znajomość emocjonalnie.

Po kilku minutach bezczynnego czekania na Samanthę Brady postanowił działać.

Sięgnął po słuchawkę i zamówił do apartamentu małe kanapki, truskawki, wino i owoce morza, po czym zaczął szperać w zestawie płyt DVD w poszukiwaniu czegoś dobrego na ten wieczór. Nie ma mowy, by po raz kolejny Stanley zepsuł im kolację.

Jednak kiedy Samantha wróciła, a na jej twarzy malował się wyraz

kłeski, Brady wiedział, że po raz kolejny randka wisi na włosku.

– Wszystko w porządku? – zapytał, prowadząc ją w stronę kanapy.

– To sprawy osobiste.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Samantha usiadła, po czym oparła głowę na jego ramieniu.

– Mój ojciec oświadczył, że pewne decyzje, które podjął, są nieodwołalne. A ja liczyłam na to, że jeszcze raz przemyśli niektóre sprawy. Najwyraźniej nie obchodzą go uczucia innych.

– Nie wiem, o co chodzi, ale jeśli chcesz pogadać...

Uśmiechnęła się do niego słabo.

– Dzięki. Wolę nie.

Oczywiście, że nic mu nie powie. To za bardzo ułatwiłoby mu zadanie.

– A może obejrzymy jakiś film? – zaproponował. – Zamówiłem jedzenie do pokoju. Powinno być lada chwila.

– Czytasz w moich myślach – szepnęła.

Kiedy czekali na obsługę, wybrali film.

Ku zdumieniu Brady'ego podobały im się te same filmy – oboje lubili kino akcji i dramaty. Doskonale, pomyślał Brady, teraz będą mieli z sobą coś wspólnego poza Lani Kaimana i przyciąganiem erotycznym. Jakby potrzebował kolejnego powodu, by darzyć Samanthę coraz większą sympatią.

Kiedy kelner przyniósł jedzenie i wyszedł, Brady przygasił światła, zostawiając jedynie nocne lampki. Rozejrzał się wokół siebie.

– Jest tu gdzieś koc? – zapytał.

Samantha uniosła brwi.

– Proponujesz piknik na dywanie?

– A masz coś przeciwko temu?

Sam uśmiechnęła się promiennie.

– Zaraz wrócę.

Wyszła, a po chwili wróciła z dwoma grubymi kocami oraz puchową narzutą.

Rozłożyli to wszystko przed telewizorem i usiedli, stawiając między sobą półmiski, kieliszki i butelkę. Oglądali film, jednocześnie wsuwając sobie nawzajem do ust krewetki oraz kanapki i popijając wino. Wszystko szybko zniknęło i wkrótce zostały tylko truskawki.

– To był rewelacyjny pomysł – powiedziała Samantha, układając się wygodnie i podpierając głowę na łokciach.

– To ty chciałaś dzisiaj zostać w domu – przypomniał jej Brady.

– To prawda, ale ty zamówiłeś jedzenie i zaproponowałeś film.

Uśmiechnął się zadowolony.

– Może po prostu stanowimy zgraną drużynę.

Kiedy już wszystko zjedli i wypili wino, oparli się w wygodnej półleżącej pozycji o kanapę i oglądali film. Brady przytulał Sam do piersi i głaskał ją po włosach. Wkrótce usłyszał jej spokojny miarowy oddech. Głowa Samantha opadła mu na klatkę piersiową, włosy zasłoniły jej twarz.

Brady doznawał dziwnych uczuć. Gładząc ją po nagiej, delikatnej skórze ramienia miał ochotę obudzić ją namiętym pocałunkiem. Jednak Samantha była tak zmęczona, że nie miał serca jej budzić, choć tempo, z jakim sprawy między nimi się rozwijały, zaskoczyło jego samego. Gdy Samantha tak spokojnie zasnęła na jego ramieniu, a później kolanach, Brady złapał się na tym, że film skończył się już dawno, a on wpatruje się z zachwytem w jej uroczą twarz...

Samantha obudziła się w łóżku. Wokół było ciemno. Brady spał u jej boku.

Serce ścisnęło się jej ze strachu.

– Co się dzieje? – Brady wzdrygnął się. – Dobrze się czujesz?

Jej oczy wpatrywały się w ciemność. Usiłowała coś sobie przypomnieć.

– Umm... Jak się tu znaleźliśmy?

– Zasnąłaś – wyjaśnił jej.

Dopiero teraz usłyszała, że miał zaspany głos.

– Przeniosłem cię do łóżka.

Samantha zerknęła na swoje ubranie – wszystko było na swoim miejscu. Całe szczęście.

– Jest prawie trzecia w nocy. – Jęknęła. – Przepraszam cię, Brady.

– Przepraszasz mnie? Za co?

Odwróciła głowę w jego stronę. Byli tak blisko siebie, że ich wargi niemal się musnęły.

– Że zasnąłam.

Jej oczy zaczęły przyzwyczajać się do ciemności. Widziała, że jego wzrok powędrował do jej ust.

– Czy wyglądam na zamartwionego?

Zwilżyła wargi.

– Wyglądasz na podnieconego.

– Bo jestem.

– Będziesz się ze mną kochał?

– Tak.

Położyła rękę na jego klatce piersiowej.

Miał na sobie czarny podkoszulek. Przesunęła dłoń po jego umięśnionej klatce piersiowej, po ramionach.

– To dobrze.

Sięgnął po jej dłoń, a jego usta dosłownie zaanektowały jej wargi. Oboje oszołomieni namiętnością i rozpaleni uklękli, całując się do utraty tchu. Ich dłonie przesuwały się po ich ciałach. Samantha zdjęła Brady'emu podkoszulek i przywarła do jego nagiej skóry.

Brady całował ją tak, jakby jutro miało nigdy nie nadejść. Jego język drażnił jej wargi oraz język, a potem jego usta zsunęły się niżej. Całował jej szyję, dekolt. Gdy uniosła ramiona, jednym ruchem zdjął jej bluzkę. Zaczął całować jej piersi, najpierw delikatnie i zmysłowo, potem coraz bardziej zachłannie. W końcu położył ją na łóżku.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo cię pragnąłem – wyszeptał, odsuwając się od niej odrobinę. – Ile czasu na ciebie czekałem.

Ich wargi ponownie się spotkały. Dłonie Brady'ego błędziły po jej ciele, a ona wsunęła jedną rękę w jego włosy, drugą objęła go w pasie i przyciągnęła do siebie jeszcze mocniej.

Drżącymi dłońmi zaczął ją rozbierać. Zdjął jej spódnicę, a potem, powoli, całując jej uda, zdjął jej bieliznę. Sam rozrzuciła zaciśnięte ręce nad głową i jęknęła w spazmie rozkoszy. Poczwała wargi Brady'ego po wewnętrznej stronie ud i zdusiła w sobie krzyk.

– Och, Brady...

Wiła się, podczas gdy on ją całował. Pragnęła poczuć go w sobie, była pewna, że nie wytrzyma dłużej. Jego wargi i język doprowadzały ją do szaleństwa.

– Sam, jesteś tutaj taka słodka – szepnął Brady zmienionym głosem.

– Brady, chodź do mnie – poprosiła. – Nie mogę dłużej czekać.

Kiedy się kochali – szaleńczo, jak para nastolatków – w chaosie rozkoszy jaśniała tylko jedna racjonalna myśl: ona i Brady zostali sobie przeznaczeni.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Czasami zastanawiam się, jak by to było, gdyby moja matka nadal żyła. – Głos Sam był cichy, w ciemnościach zabrzmiał jakoś uroczyście i poważnie.

Leżała z głową na piersi Brady’ego. Wiedział, że dla takiej kobiety jak Samantha rozmowa o jej sprawach osobistych znaczy jeszcze więcej niż dzielenie łóżka. Ogarnęło go wzruszenie i w tej chwili nawet nie próbował sobie wmówić, że tylko wypełnia zadanie i funduje sobie przy tym przyjemność.

Wiedział, że cokolwiek zaistniało między nim a Samanthą – namiętność, przyciąganie się, fascynacja – było to tak silne, że okoliczności zewnętrzne przestawały mieć znaczenie, a nawet istnieć.

Gdyby ją poznał w jakiegokolwiek innej sytuacji

– w biurze, na ulicy czy w kawiarni, musiałyby się to skończyć w ten sam sposób.

Sam miała w sobie coś tak niezwykłego i nieprzeciętnego, że nie przeszedłby obok niej obojętnie.

Jednocześnie nie mógł pozwolić sobie na to, by uczucia, jakie żywił wobec niej, uniemożliwiły mu wykonanie zadania. Nic nie było w stanie mu w tym przeszkodzić, nawet ta ujmująca niebieskooka piękność.

Przygryzł wargi, zastanawiając się, jak wybrnie z tego emocjonalnego bałaganu. Cały czas musiał przypominać sobie, że interesy powinny być dla niego ważniejsze. Ale ważniejsze od czego? Od życia osobistego? Od słodkiej niewinnej Samanthy, która – wszystko na to wskazywało – również była ofiarą Stanleya Donovana?

Nie powinien teraz o tym myśleć. Jedyne, co w tej chwili mógł zrobić, to zepchnąć gdzieś w podświadomość poczucie winy, które zakradło się do jego serca, i cieszyć się intymnością z Samantha.

Hotelowa sypialnia tonęła w księżycowej poświacie. Było niezwykle cicho. Żadnych telefonów komórkowych, żadnych mejli, spotkań.

W tym momencie nie istniało nic poza tą kobietą.

– Często zastanawiam się nad tym samym, kiedy myślę o mojej matce – wyznał.

Nigdy dotąd z żadną kobietą nie rozmawiał o swojej rodzinie. Zwłaszcza w łóżku.

– Trudno się dorasta bez matki, prawda? – zapytała.

Poczuł, że emocje ściskają go za gardło. Może gdyby wychowała go matka, nie mógłby potraktować Samantha w ten sposób.

– Tak – odpowiedział.

– Chciałabym wierzyć, że byłaby ze mnie dumna.

Brady uśmiechnął się w ciemnościach.

– Nie znałem twojej matki, ale jestem pewien, że byłaby z ciebie dumna.

– Skąd wiesz?

Przesunął dłoń po jej talii.

– Bo znam kobietę, na którą wyrosłaś, a intuicja mi podpowiada, że wszystko, co dobre, odziedziczyłaś po niej. Nie mam wątpliwości, że twoja matka patrzy na ciebie z góry z ciepłym uśmiechem.

Sam objęła go rękami za szyję.

– Mam nadzieję. Mama była ze mną bardzo krótko, ale tęsknię za nią każdego dnia.

Brady miał ochotę opowiedzieć jej o swojej matce, ale nie chciał

rozpraszać Samantha. Miał wrażenie, że ten temat jest dla niej bardzo ważny i cieszył się, że ona chce o tym mówić.

– Opowiesz mi o niej?

– Była piękna. – Oczy Sam zamglily się, na jej wargach pojawił się uśmiech wyrażający zachwyt. – Pamiętam jej długie jasne włosy. Uwielbiałam ją czesać i marzyłam, że kiedyś też będę miała takie długie jasne włosy. Miała wspaniały uśmiech, który zjednywał wszystkich. Ale najważniejsze było to, że jej zawsze na czymś zależało. Naprawdę troszczyła się o innych, ich potrzeby były dla niej ważniejsze niż jej własne.

Brady założył jej kosmyk włosów za ucho.

– Skądś to znam.

Niebieskie oczy Samantha się rozjaśniły.

– Mówiono mi, że jestem do niej podobna. Mój ojciec często wspominał, jaka była piękna.

Brady nie chciał, by postać ojca wprowadziła dysonans do pięknych wspomnień Samantha.

– Opowiedz mi jeszcze o matce.

– Została w domu, żeby opiekować się Milesem i mną, kiedy ojciec pracował.

Westchnęła, przewracając się na bok i przymykając oczy, by móc lepiej widzieć wspomnienia.

– Ojciec zawsze był w pracy. Widywałam go tylko wtedy, kiedy w domu była kolacja dla jego współpracowników, albo podczas wakacji. Mama zawsze pilnowała, żeby niczego nam nie brakowało, i tak było. Przynajmniej mnie niczego nie brakowało. Miles jest ode mnie starszy i ojciec brał go czasami do biura, ale ja zawsze zostawałam z mamą. Piekłyśmy ciasteczka albo chodziłyśmy do parku. Kiedy okazałam

zainteresowanie tańcem, zapisała mnie na lekcje.

Umilkła. Brady nie naciskał, by mówiła dalej. Wiedział, jak trudno wracać do takich spraw. Ostatecznie sam stracił matkę, kiedy miał jedenaście lat, a ojciec zmarł sześć miesięcy temu.

– Któregoś dnia wyszliśmy za późno na moje zajęcia i mama jechała szybko – ciągnęła Sam, po czym urwała i odchrząknęła. – Była piękna pogoda. Słońce świeciło i byłam bardzo szczęśliwa, bo potem miałam dostać szczeniaka. Już miał wybrane imię. Baxter. Ale nie dojechałyśmy.

Brady głaskał ją po plecach, mając nadzieję, że Samantha odrobinę się rozluźni.

– Nie musisz mi tego opowiadać.

Łza spłynęła po jej policzku.

– Nagle z naprzeciwka wyjechał olbrzymi samochód. Pamiętam tylko krzyk mamy i szcęk metalu – ciągnęła, jakby nie słyszała jego uwagi.

– Siedziałam z tyłu, ale nadal pamiętam oczy mamy. Widziałam je w lusterku tuż przed zderzeniem.

Serce Brady’ego ścisnęło się ze współczucia. Podczas gdy ona zastanawiała się, jak ma wyrazić swoją kolejną myśl, on głaskał ją po twarzy i po włosach, jak dziecko.

– Umarła już po przewiezieniu do szpitala. To był wewnętrzny krwotok – wyjaśniła Samantha.

– Ja miałam tylko zewnętrzne obrażenia. Słyszałam, jak lekarze mówili, że mam szczęście, że siedziałam z tyłu.

– Ale ty nie uważałaś, że masz szczęście.

To nie było pytanie. Brady wiedział, że mała dziewczynka, a zarazem kobieta leżąca obok niego, cierpi do dziś z powodu poczucia winy.

– Nie – szepnęła i kolejna łza potoczyła się po jej policzku. –

Dlaczego musiała mnie zostawić? Potrzebowałam jej. Teraz też jej potrzebuję.

Brady przytulił ją mocno i wtedy coś w niej pękło. Zaszlochała, poczuł na skórze jej gorące łzy.

Wiedział, że nikt nigdy nie trzymał jej w ten sposób w ramionach i nie pozwolił się wypłakać.

Nie było nikogo, kiedy mała dziewczynka obwiniała się za śmierć najukochańszej mamy. A na pewno nie było przy niej Stanleya Donovana.

Te gorące łzy symbolizowały lata samotności i rozgoryczenia, które skrywała głęboko w sercu. Poczucie bezradności, jakie ogarnęło Brady'ego, tylko zwiększyło jego złość na ojca i brata Sam.

I na siebie samego.

Nie chciał, by ktokolwiek krzywdził Sam, ale wiedział, że sam to zrobi, kiedy prawda wyjdzie na jaw. Jakie ma więc prawo teraz ją pocieszać?

Czy ktokolwiek stanowił wsparcie dla Sam, kiedy tego najbardziej potrzebowała?

Czy Stanley przeżywał żałobę po żonie zupełnie sam?

Czy kiedykolwiek zadał sobie trud, by porozmawiać z córką o kobiecie, którą oboje stracili?

Brady nie był pewien, jak by sobie poradził ze śmiercią ojca, gdyby nie mógł polegać na bracie, i sądził, że Cade podziela jego odczucia.

Minuty, a może godziny upłynęły, nim Samantha uniosła głowę.

– Przepraszam za to wszystko.

Brady odsunął włosy z jej mokrych policzków i otarł ślady łez wierzchem dłoni.

– Za łzy? Moim zdaniem już dawno powinnaś się wypłakać komuś

bliskiemu. Lepiej przeżyć załamanie nerwowe i z niego wyjść, niż udawać, że nic się nie dzieje. – Głos zadrżał mu lekko z emocji.

– Czy ty też przeżyłeś załamanie, kiedy zmarł twój ojciec?

Przed oczami stanęła mu scena, jak wściekły i zapłakany rzucił szklankę z burbonem w ścianę sypialni, przeklinając głośno wszystko i wszystkich.

– Tak. Ale różnie ludzie radzą sobie ze śmiercią. Dla mnie to było bardzo trudne. Na szczęście miałem Cade’a, mojego brata, a on mnie.

Samantha przytuliła policzek do jego ramienia i westchnęła.

– Chyba musiałam o niej komuś opowiedzieć. Pewnie myślisz, że miałam sporo czasu, żeby przywyknąć do jej nieobecności.

– Była twoją matką. Nie sądzę, żebyś mogła kiedykolwiek przywyknąć do jej nieobecności. Ja nigdy nie przywykłem do tego, że mojej mamy nie ma i nigdy już nie będzie.

– Im jestem starsza, tym jest trudniej. Chcę podejmować w życiu właściwe decyzje, ale nie mam nikogo, kto by mi poradził albo po prostu mnie wysłuchał.

Brady pocałował ją w czoło.

– Teraz masz mnie, Sam.

– Jak długo?

Milczał, tuląc ją do siebie mocniej. Co mógłby jej odpowiedzieć, kiedy sam nie był pewien, jaką w tym wszystkim odegra rolę.

Coś, co zaczęło się jak wojna, powoli zmieniał się w coś o wiele mniej złowrogiego, przynajmniej jeśli chodzi o niego i Samanthę.

Głaszcząc ją po włosach i mocno tuląc, modlił się, by podjąć właściwą decyzję co do Sam. Teraz było już dla niego jasne, że Samantha znalazła się w środku tej okrutnej wojny bez powodu.

Ona jest niewinna.

I że być może zostanie skrzywdzona zarówno przez jedną, jak i drugą stronę. Dosyć się już nacierpiała.

Brady wiedział jedno – nie mógł dopuścić do tego, by przez Stanleya Donoyana jego córka po raz kolejny została boleśnie doświadczona.

Brady przesunął ręką po włosach, jeszcze raz czytając artykuł na pierwszej stronie internetowego wydania gazety z San Francisco. Opadł z powrotem na fotel, po czym wykręcił numer gabinetu brata.

– Nowiny szybko dostały się do gazet – powiedział, gdy brat odebrał po drugim sygnale.

Cade westchnął.

– Nie mogę uwierzyć, że już podali to oficjalnie do wiadomości.

Nagłówek był wyfluszczony grubą czcionką i rzucał się w oczy: „Spadkobierca Donovanana przejmuje władzę w rodzinnym imperium”. Obok widniało zdjęcie Milesa, który uśmiechał się pyszałkowato.

Rzecz jasna ta wiadomość nie stanowiła dla Brady’ego ani Cade’a zaskoczenia.

Wiedzieli, że Stanley odchodzi na emeryturę i mianuje swojego następcę na najważniejsze stanowisko. Mieli w firmie Stanleya osobę zbierającą tego rodzaju informacje, asystentkę Abby.

Jednak nie miało znaczenia, kto dzierżył władzę w imperium Donovanów – Brady i tak zamierzał je zniszczyć.

– To oznacza również zmianę dla posiadłości na Kauai – zauważył Cade.

– Niekoniecznie – powiedział Brady. – Spodziewaliśmy się tego oświadczenia. Właśnie teraz Samantha może mnie potrzebować bardziej niż kiedykolwiek.

– Wspominała ci coś o tej sprawie?

Brady potrząsnął głową.

– Nie. Szczerze mówiąc, wątpię, żeby była wtajemniczona. Chyba powiedzieli jej w ostatniej chwili.

– Więc ona nie do końca gra z nimi w tej samej drużynie?

– W ogóle z nimi nie gra. Ona jest zupełnie inna.

Cade gwizdnął cicho.

– Złapała cię na haczyk, prawda?

– Nie. – Brady poderwał się na równe nogi, jakby brat go czymś ukłuł, i natychmiast zmienił temat. – Chyba zadzwonię z gratulacjami do nowego szefa.

Cade roześmiał się.

– Daj mi znać, jak ci poszło.

Brady rozłączył się i wykręcił numer do firmy Donovanów. Tak się złożyło, że w San Francisco ich firma oraz firma Donovanów mieściły się w budynkach niedaleko od siebie.

Kiedy czekał, aż sekretarka połączy go z Milesem, ścisnął telefon tak mocno, że usłyszał delikatny szcęk.

– Miles Donovan, słucham.

Brady podszedł do okna i spojrzął na morze. Fakt, że znajduje się na terenie wroga, a on o tym nie wie, sprawiał mu przyjemność.

– Cześć, Miles. Tu Brady Stone. Słyszałem, że należą ci się gratulacje.

– Czego chcesz?

– Chcę tylko wyrazić nadzieję, że będziesz kierował firmą lepiej, niż to robił twój ojciec. Dla swojego własnego dobra.

– Czy to ma być groźba? – zapytał Miles.

– Ależ skąd. – Brady wciągnął w nozdrza morskie powietrze. – Ale

to, że jesteś teraz szefem, nie oznacza, że będziesz mógł zatrzymać Lani Kaimana.

– Och, zapewniam cię, Stone, że ten kurort należy do mnie. Nie dziwi mnie, że chcesz go odzyskać po śmierci ojca, ale nie trać czasu. Ja jestem teraz szefem i mam zamiar zatrzymać wszystkie swoje nieruchomości.

Brady potarł policzek.

– Cóż, życzę powodzenia. Może ty jesteś teraz szefem, ale ja mam, że tak powiem, asa w rękawie. Dobrze przynajmniej, że ty go za mnie opłacasz.

Po drugiej stronie słuchawki na dłuższą chwilę zaległa tak głęboka cisza, że Brady nie był pewien, czy Miles go usłyszał.

Odczekał jeszcze chwilę.

– Co się stało, Miles? Martwisz się czymś?

– Nie masz wtyczki w mojej firmie. Blagujesz.

Brady wzruszył ramionami, wiedząc, że ten gest znajdzie wyraz w tonie jego głosu.

– Tylko nie mów, że cię nie ostrzegałem.

Rozłączył się. Konsternacja tego dupka, Milesa, trochę poprawiła mu nastrój, lecz myśl, że posłużył się Samantha, wywołała wyrzuty sumienia.

Od początku takie było jego zamierzenie: miał ją wykorzystać w biznesowej grze. Kiedy jednak to zrobił, zabolало go serce.

Brady odwrócił wzrok od białego piasku plaży i szmaragdowych fal. Nie potrafił przyznać nawet przed sobą samym, że noc spędzona z Samantha była zbyt intensywna, zbyt bliska jego sercu. Ich zespolenie się było doskonałe, a ich bliskość wydawała się najnaturalniejszą rzeczą na świecie. Było tak, jakby odnaleźli się po wielu latach poszukiwań.

Ale cóż mógł teraz zrobić? Nie mógł się wycofać, przyznać bratu do porażki, nie mógł postawić kobiety, którą poznał zaledwie kilka dni temu,

ponad pamięcią o ojcu, któremu odebrano to, co było dla niego najcenniejsze.

 Nie wolno mu stracić z oczu celu.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Sam wiedziała, że jej ojciec obwinia ją o śmierć Beverly Donovan. Zupełnie jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, jak niszczący wpływ miały na nią jego okrutne słowa w ciągu wszystkich tych lat.

Któregoś wieczoru usłyszała, jak ojciec rozmawia przez telefon z jakąś nieznaną jej osobą. Powiedział wtedy, że gdyby Bev się tak nie spieszyła na jakąś głupią lekcję tańca Samantha, toby nie zginęła.

Ojciec nie miał również pojęcia o tym, jak źle było matce w ostatnich latach przed jej śmiercią z powodu tego, co działo się w ich małżeństwie.

Sam znalazła dziennik matki. Na zapisanych maczkiem kartkach dziennika Beverly Donovan dawała wyraz przygnębieniu tym, że jej mąż nie jest tak kochający jak dawniej, że całymi dniami pracuje i nie poświęca uwagi Samancie.

Samantha nigdy nie wyczuła żadnego napięcia między rodzicami. Może jej matka w końcu zostawiłaby ojca, a może nie. Beverly Donovan była silną niezwykłą kobietą, Samantha zaś nie pragnęła niczego więcej, jak tylko być taka jak ona.

Była do niej bardzo podobna fizycznie, ale chciała również odnaleźć w sobie miłość do życia, jaka cechowała matkę. Chciała wywoływać na twarzach ludzi uśmiech, gdy tylko wchodziła do pokoju.

Dźwięk telefonu wyrwał ją z zamyślenia.

Nie miała ochoty prowadzić teraz z nikim żadnych rozmów. Miała ochotę zobaczyć się z Bradym.

Po dwóch tygodniach niewidzenia się z nim miała ochotę krzyknąć z tęsknoty.

Powiedział jej, że Cade musi na kilka dni wyjechać, a on, Brady, musi w San Francisco go zastąpić.

Samantha wiedziała, że całe dotychczasowe życie Brady'ego kręciło się wokół firmy. Miała tylko nadzieję, że ona w przyszłości również będzie mogła być częścią jego życia. Brady obiecał dziś wrócić i mieli gdzieś wyjść razem.

Może to on? Może już przyjechał?

Z bijącym sercem podniosła słuchawkę.

– Tak?

– Cześć, Sam.

Jej entuzjizm natychmiast zgasł.

– Cześć, Miles.

– Czy miałaś w ostatnim tygodniu jakichś gości, którzy weszliby w hotelu albo zadawali ci lub obsłudze pytania dotyczące sytuacji kurortu?

Sam zdziwiła się.

– Nic takiego się nie zdarzyło, a pracownicy nic mi na ten temat nie mówili. Dlaczego pytasz?

– Jestem prawie pewien, że nasz najgroźniejszy rywal zechce dowiedzieć się o hotelu i kurorcie jak najwięcej. Być może podkupili kogoś z obsługi.

Miej oczy i uszy otwarte i zamykaj gabinet na klucz, a dokumenty dotyczące hotelu najlepiej trzymaj w sejfie. To może być sprzątaczką, lokaj, recepcjonista, ktokolwiek. – Miles mówił śmiertelnie poważnym tonem. – Konkurencja chce nam odebrać kurort.

Sam z wrażenia zaschło w gardle.

– Nie dopuszczę do tego.

– Może nie będziesz w stanie temu przeciwdziałać. Jeśli coś wyda ci

się podejrzanę, dzwoń do mnie lub do taty.

– Tak, jasne. Poradzę sobie z tym, Miles. Zadzwońię do ciebie, jeśli zorientuję się, że ktoś wypytuje obsługę, ale prędzej padnę trupem, niż zwrócę się o pomoc do ojca.

– Samantho, bądź rozsądna.

Westchnęła, nie chcąc słuchać brata.

– Muszę kończyć. Wychodzę na kolację.

Rozłączyła się, zadowolona, że przynajmniej

Miles był w stanie pomyśleć o niej jako części firmy i postanowił wtajemniczyć ją i przestrzec przed zagrożeniem.

Jednak myśl, że ktoś mógłby chcieć odebrać jej to piękne miejsce, przeraziła ją.

Dla niej to był dom, miejsce, w którym realizowała swoje marzenia, i zamierzała zrobić wszystko, by je ochronić.

Gdy rozległo się pukanie do drzwi, Samantha wiedziała, że to Brady. Miała wielką ochotę znowu się z nim zobaczyć, znowu się z nim kochać.

Ostatni raz zerknęła w lustro.

Miała na sobie długą białą sukienkę podkreślającą jej opaleniznę, na stopach lekkie sandały.

Kiedy otwierała drzwi, była zdenerwowana jak uczennica przed pierwszą randką.

– Cześć – rzekła na widok Brady’ego.

Gdy zlustrował ją od stóp do głów, zobaczyła w jego oczach aprobatę.

– Wyglądasz niesamowicie – szepnął, wchodząc do jej apartamentu.

Ledwie zdążyła zamknąć za nim drzwi, gdy wziął ją w ramiona i okręcił wokół siebie, po czym pocałował tak namiętnie, że nie mogła złapać tchu. Nogi ugięły się pod nią, kiedy otoczył ją jego charakterystyczny męski

zapach i poczuła na sobie jego dłonie.

Jego pocałunki sprawiały, że zapominała o całym świecie. Ale zanim zdążyła zarzucić mu ręce na szyję, Brady przerwał pocałunek, głośno oddychając. Z objęć jej jednak nie wypuścił.

Oszołomiona Samantha otworzyła oczy i spojrzała na niego nieprzytomnym wzrokiem.

– Po co to zrobiłeś? Chciałeś sprawdzić, czy nadal tak samo na siebie działamy?

Wilgotne wargi ułożyły się w uśmiechu.

– Chciałem zrobić coś, co odwróci twoje myśli od tego czegoś, co sprawia, że twoje oczy są tak smutne.

Samantha położyła dłonie na jego granatowej koszuli. Wyglądał w niej zabójczo.

– Twoja taktyka jest skuteczna. Nie rozmawiajmy o moich sprawach osobistych. Jesteś tu teraz i marzę o tym, żeby cię znów rozebrać.

Pocałował ją znowu.

– Pomysły masz zawsze doskonałe.

Jakby tego było jej za mało, Samantha przesunęła dłońmi po jego plecach i barkach. Pod wpływem jej dotyku Brady cicho westchnął, odchylił głowę i przymknął oczy.

Samantha całowała jego szyję, policzki, zaczęła rozpinąć mu koszulę, po czym zdjęła ją jednym ruchem. Otoczyła Brady'ego rękami i pocałowała w usta.

Nagle Brady, jakby nie mógł już dłużej czekać, objął ją w pasie i oparł o ścianę, po czym zadarł jej sukienkę.

– Doprowadzasz mnie do szału – mruzczał, pozbawiając ją ubrania.

Drżącymi z pożądania rękami rozpiniała jego pasek i zsuwała spodnie

oraz bieliznę. Brady uniósł ją w górę. Nie odrywali wzroku od swoich twarzy.

Samantha czuła, jak jej ciało zaczyna płonąć. Cokolwiek było między nimi – pasja, żądza, potrzeba wzajemnej bliskości – miało siłę wulkanu. I dopiero kiedy ich ciała zespoliły się w spazmie napiętości, Samantha uświadomiła sobie, jak szaleńczo i nieodwołalnie się w tym mężczyźnie zakochała.

Nigdy jeszcze nie odczuła, by ktoś pragnął jej tak bardzo, że nie mógł czekać ani minuty dłużej.

Kiedy Brady postawił ją z powrotem na dywanie, całując dalej w usta, ciało Samantha drżało z rozkoszy, a ona sama była zbyt zmęczona, by protestować, kiedy Brady wysuwał się z jej objęć.

To, że tak bardzo jej pożądał, niesamowicie ją podniecało. Stali oparci o ścianę, dysząc ciężko i powoli wracając do rzeczywistości.

Co ona takiego zrobiła, że ten niesamowity facet tak bardzo jej pragnie?

– Musimy się odświeżyć – mruknął, po czym ugryzł delikatnie jej opalone ramię.

– Ależ mamy rezerwację.

Jego wargi pieściły jej ucho. Nie mogli przestać się dotykać.

– Zmienię ją – szepnął jej prosto do ucha, a ją przeszył dreszcz.

– Nie mam siły – zaprotestowała nieśmiało, lecz Brady wziął ją w ramiona i zaniósł do łazienki.

Był tak dobrze zbudowany i silny, że miała wrażenie, że jest lekka jak piórko.

– W takim razie to ja będę musiał cię umyć.

Zjedli kolację w doskonałej restauracji o nastrojowym wnętrzu.

Przygotowano dla nich stół dla dwojga, na którym stały świece. Jedzenie było wyśmienite.

Jednak Brady'emu trudno było się skupić na czymkolwiek innym niż to, jak wspaniale i seksownie Samantha wyglądała w sukience na ramiączkach. Upięła włosy w kok, wyciągając z niego kilka pasm i opuszczając je na ramiona.

Wyglądała jak kobieta, która naprawdę jest kochana.

Widział spojrzenia, jakimi obdarzali ją w restauracji mężczyźni, jednak nie czuł zazdrości. Był zadowolony, że mężczyźni na nią patrzą. Samantha należała do niego i ten fakt przepelniał go dumą.

Odkąd to zaczął myśleć o Samancie jako o swojej kobiecie? Jeśli w porę nie zatrzyma tych rozbuchanych emocji, zakocha się w niej bez pamięci.

– Myślałam o tym, żeby urządzić spa na terenie kurortu – mówiła Samantha, najwyraźniej chcąc wyrwać go z zamyślenia.

– Słucham?

– Uważam, że powinniśmy zacząć od zrealizowania pomysłu na budowę spa. – Samantha położyła swoje szczupłe ręce na stole. – Skontaktowałam się już z szefem firmy budowlanej, który zajmuje się takimi rzeczami. Mógłbyś rzucić okiem na plany, które mi przysłał?

– Jasne.

– Wszystko w porządku? – zapytała. – Jesteś taki zamyślony.

Czy wszystko jest w porządku?

Uśmiechnął się, żeby jej nie martwić, po czym skinął głową.

– Tak. Myślę o pracy. Mój brat zajmuje się firmą do czasu mojego powrotu.

– Szczęściarz z ciebie, że go masz.

Brady nie mógł temu zaprzeczyć.

– Możemy obejrzyć te plany po kolacji. Ale musisz mieć świadomość, że zrealizowanie takiej budowy tylko pogłębi konflikt między tobą a ojcem.

Samantha odwróciła wzrok i skrzywiła się mimowolnie.

– Skoro on już tu nie dowodzi, nie sądzę, żeby miał prawo mnie krytykować. Poza tym mój brat nie musi wiedzieć o każdym moim przedsięwzięciu.

Brady uściśnął jej dłoń.

– Twój ojciec sprawił ci ból, mianując twojego brata na najważniejsze stanowisko w firmie.

– Powinam była się domyślić, że nie zostanę wzięta pod uwagę na żadne inne stanowisko poza tym jednym tutaj.

Świadomość, że Samantha tak nisko się ocenia i że w tym hierarchicznym rodzinnym układzie marnują się jej zdolności, sprawiała, że rozdzierało mu się serce.

Zastanawiał się, w jaki sposób mógłby poprawić jej sytuację, a jednocześnie odzyskać kurort...

Osiągnięcie tych dwóch rzeczy naraz było nierealne. Co oznacza, że będzie musiał dokonać wyboru.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Samantha trzymała w ręku test ciążowy i wpatrywała się w niego ze zdumieniem.

W tej chwili nie miała pojęcia, czy zaraz zwymiotuje, czy zacznie skakać z radości.

Upłynęły zaledwie dwa tygodnie od dnia, kiedy to Brady przyjechał z San Francisco. Owego wieczoru byli zbyt spragnieni siebie, by pomyśleć o zabezpieczeniu. Kiedy to sobie uświadomiła, zrobiło jej się gorąco.

Dziecko.

Dziecko Brady'ego.

Przysiadła na krawędzi wanny i oddychała głęboko, powoli i spokojnie. No, w każdym razie powoli.

Zwykle regularny jak w zegarku okres spóźnił się zaledwie trzy dni. Na razie nie zauważyła żadnych symptomów. Położyła drżącą dłoń na wciąż jeszcze płaskim brzuchu. Wkrótce będzie więcej oznak.

Jak zareaguje na to Brady? Nie wypowiedzieli nawet dwóch najważniejszych słów, które powinny być wyartykułowane, zanim zostanie poczęte dziecko.

Tyle tylko, że ona go pokochała. Ta relacja nie pochłonełaby jej tak bardzo, gdyby nie uczucie. Nie opowiedziałaby Brady'emu o matce, nie podzieliłaby się z nim kłopotami związanymi z biznesem, gdyby się nie zakochała.

Kiedy poczuła, że lada chwila łzy popłyną po jej policzkach, wstała i zaczęła się szykować do pracy.

Ubrała się, uczesała włosy i zrobiła makijaż.

Musiała dzisiaj wcześniej rano wyjść do apteki, modląc się, by nikt jej nie rozpoznał. Naprawdę nie marzyła o tym, by ktoś poinformował o jej ciąży ojca lub brata, albo jeszcze gorzej, Brady'ego, zanim sama to zrobi.

Jak ona przekaże im tę wiadomość?

Miała nadzieję, że Brady się ucieszy, ale zrozumiałaby, gdyby nie chciał zakładać rodziny: Ostatecznie jest biznesmenem, ma dużo pracy i prowadzi nieuregulowany tryb życia. Jak wpasowałiby się w to żona oraz dziecko?

I kto w ogóle powiedział, że on będzie chciał się z nią ożenić, myślała, biorąc torebkę i ruszając do drzwi.

Prawdę mówiąc, ona sama nie chciała, by Brady poczuł się zobowiązany do zawarcia związku.

Małżeństwa, które powstają z obowiązku, zwykle kończą się koszmarem.

Ona i Brady wciąż jeszcze się poznają. Właściwie nie rozmawiali jeszcze nawet o tym, czym ma być dla nich ten związek i do jakiego miejsca się w nim posuną.

Czy Brady w ogóle myślał o nich jak o parze? Czy zamierzał być z nią tylko podczas pobytu na wyspie, czy widział ją w swoim późniejszym życiu?

Wsiadła do windy i gdy tylko drzwi się za nią zamknęły, spojrzała na swój brzuch, po czym pogłaskała go delikatnym ruchem.

– Już cię Kocham – szepnęła.

Jeśli Brady dobrze przyjmie tę wiadomość, jeśli się ucieszy, ona, Samantha, będzie musiała podjąć pewne życiowe decyzje.

Praca w firmie Milesa zapewne nie byłaby dla niej dobra w dalszej perspektywie.

I choć nie miała ochoty opuszczać Lani Kaimana, wiedziała, że wspólna przyszłość z Bradym i dzieckiem to najlepsza rzecz, jaką mogłaby sobie wymarzyć, obojętne, gdzie zamieszkają.

Ostatecznie jak mogłaby pracować czternaście godzin dziennie i równocześnie zajmować się maleństwem?

Kiedy przechodziła przez recepcję, w głowie huczało jej od natłoku myśli. Miała wrażenie, że zarówno witający ją z uśmiechem goście hotelowi, jak i personel patrzą na nią jakoś dziwnie. Czy z jej wyrazu twarzy oraz uśmiechu potrafili odgadnąć, że jest w ciąży?

Zganiła samą siebie za te nedorzeczne myśli.

Musi porozmawiać z Bradym najszybciej jak się da. Nie mogła się doczekać, aż podzieli się z kimś tą nowiną. Ale to była również chwila, której się obawiała.

Jak poradzi sobie z dzieckiem, nie mając matki? Kto udzieli jej macierzyńskiej porady?

Poczuła dławienie w gardle. Jak będzie mogła w pełni przeżywać macierzyństwo, nie mając u boku najlepszej przyjaciółki?

Boże, ależ była w tej chwili rozdygotana! Ta ciąża naprawdę dziwnie wpływa na jej emocje. Czyż pół minuty temu nie uśmiechała się promiennie?

Skierowała się w stronę basenu, by sprawdzić, jak postępuje budowa spa. Ekipa zaczęła prace w zeszłym tygodniu; goście nieustannie pytali Sam, kiedy spa będzie gotowe i mówili jej, że chętnie tu wrócą, choćby po to, by się zrelaksować.

– A, tu jesteś.

Sam odwróciła się, słysząc znajomy męski głos. Ku swemu zdumieniu ujrzała Milesa.

– To ty? – spytała zaskoczona i ścisnęła nerwowo torebkę. – Co tu robisz?

– Przyjechałem sprawdzić, jak funkcjonuje hotel – oznajmił Miles.

Samantha zacisnęła dłonie, powstrzymując odruch zaciśnięcia ich w pięści.

– Chciałeś raczej sprawdzić mnie.

– Przyjechałem skontrolować stan mojej posiadłości.

Samantha zmarszczyła brwi.

– Naprawdę mam nadzieję, że się przesłyszałam. Jeśli dobrze pamiętam, to ja odwałam tu czarną robotę i tyram jak szalona, żeby utrzymać kurort w jakim takim stanie. Ty tylko wśliznąłeś się na miejsce ojca.

– Nie kłóćmy się – powiedział Miles, rozglądając się na boki. – Możemy porozmawiać w biurze?

Samantha zawahała się, lecz po chwili skierowała się w stronę gabinetu. Im szybciej dowie się, czego brat tu szuka i po co pokonał taki kawał drogi, a przede wszystkim dlaczego nie uprzedził jej o swej wizycie, tym szybciej będzie mogła odnaleźć Brady’ego i rozstrzygnie się jej przyszłość.

Gdy weszli do gabinetu, Samantha położyła torebkę i stanęła za biurkiem. Usiadła dopiero wtedy, gdy brat zasiadł w fotelu naprzeciwko niej.

– A teraz czy mogę wiedzieć, czemu zawdzięczam tę niespodziewaną wizytę?

Miles rozparł się wygodnie.

– Wspominałem ci kiedyś przez telefon, że konkurencja węższy w sprawie kurortu.

– Tak – odparła Samantha, starając się ukryć irytację w głosie. – A ja ci powiedziałam, że sobie poradzę i że zadzwonię do ciebie, jeśli coś mnie zaniepokoi.

– Chcę też skorzystać z okazji i przeprowadzić kontrolę kurortu – mówił Miles z niezmaconym spokojem, jakby jej nie słyszał. – Niemile się zdziwiłem, kiedy dowiedziałem się, że realizujesz tu kosztowne przedsięwzięcia. Naprawdę nie mamy w naszym budżecie pieniędzy na inwestycję typu spa.

Oddychaj głęboko, powtarzała sobie, nie daj mu się sprowokować.

– Ta inwestycja szybko nam się zwróci, zaufaj mi. Wiem, czego potrzebują goście, a ten hotel wymaga zmian. A gdyby pojawił się ktoś z konkurencji i nie radziłabym sobie ze spławieniem go, zadzwoniłabym do ciebie.

Miles wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę.

Odniosła wrażenie, że minęła wieczność, zanim w końcu skinął głową.

– Pokaż mi, o co chodzi z tym spa.

– W porządku. – Sam wstała. – Ale będziemy musieli się pospieszyć. Mam napięty grafik.

Otworzyła drzwi gwałtownym ruchem, niedwuznacznie dając bratu do zrozumienia, że jest niezadowolona.

Gestem nakazała mu, by wyszedł, po czym zamknęła drzwi na klucz. Napięcie odrobinę z niej opadło, gdy przechodząc obok recepcji, ujrzała Brady'ego. W białej koszuli i spodniach khaki wyglądał niezwykle seksownie.

Odwróciła się do brata.

– Przepraszam cię na chwilę.

Z uśmiechem na twarzy i mocno bijącym sercem Samantha skierowała

się w stronę Brady'ego.

– Cześć, wychodzisz?

Brady zbliżył się do niej jeszcze bardziej.

– Miałem właśnie iść na spacer. Masz ochotę do mnie dołączyć?

– Nawet nie wiesz, jak bardzo, ale muszę najpierw się czymś zająć. –

Wspięła się na palce i pocałowała go w policzek. – Znajdę cię później.

– Co tu się u diabła dzieje?!

Samantha drgnęła, słysząc za plecami rozwścieczony głos Milesa, po czym obejrzała się.

– Słucham?

– Cześć, Miles – powiedział Brady.

Sam zwróciła się z powrotem do Brady'ego.

– Znasz mojego brata?

– Och, on zna mnie wystarczająco dobrze – potwierdził Miles. – Wiedział też wystarczająco wiele o tobie, zanim przekroczył próg tego hotelu.

Samancie serce zabiło tak szybko, że poczuła w piersiach ból. Zdjął ją strach. W oczach brata i Brady'ego była wrogość. Samantha odniosła wrażenie, że za chwilę rzuca się sobie do gardła.

– Chodźmy do mnie – zaproponowała na pozór spokojnym tonem.

– Chciałbym porozmawiać z tobą sam na sam – odrzekł Brady.

Miles roześmiał się złowieszczo.

– Jestem pewien, że byś chciał, Stone. Niech zgadnę, wdałeś się w romans z moją siostrą, starając się pozyskać informacje o kurorcie?

Samantha miała wrażenie, że za moment zemdleje.

– Co takiego?

Brady chwycił ją za ramię i odwrócił ją do siebie.

– Sam, proszę, pozwól mi porozmawiać z tobą w cztery oczy.

Jego spojrzenie było tak błagalne, że miała ochotę przystać na jego propozycję i wysłuchać, co Brady właściwie ma do powiedzenia. Ale rozsądek podpowiadał jej, że jeśli nawet Brady logicznie usprawiedliwi swoje zachowanie, to i tak jeszcze bardziej ją pograży. Serce ścisnęło jej się z bólu. Poczowała, że została zdradzona.

O Boże. Dziecko.

Nie, nie wolno jej się denerwować. Musi pozostać spokojna. Nie jest teraz sama.

– Nie słuchaj go – powiedział Miles, zgrzytając zębami. – On kłamie jak najęty.

Samantha przeniosła wzrok na brata.

– Nie masz prawa mówić mi o kłamcach. Ty i ojciec trzymaliście przede mną w tajemnicy niemal wszystko, co wiąże się z kurortem, i to od pierwszego dnia, kiedy zaczęłam tu pracować. Jeśli zechcę porozmawiać z Bradym, żeby się dowiedzieć, o co tu, do cholery, chodzi, to zrobię to.

– Wiesz, kim on naprawdę jest? – zapytał Miles, po czym nie czekając na jej odpowiedź, ciągnął, patrząc z nienawiścią na Brady'ego. – Jego ojciec był poprzednim właścicielem Lani Kaimana.

Miles urwał, widząc, że z windy wysiadła para turystów.

– Przejdźmy na bok, żeby nie robić zamieszania wśród gości.

Samantha na miękkich nogach dotarła do pustego korytarza, z którego wchodziło się do sali konferencyjnej. Nikt tu nie był i dlatego Samantha chciała przerobić to pomieszczenie na przedszkole.

Teraz jednak to wszystko nie miało już znaczenia.

– Czy Brady powiedział ci, że zamierza ukraść nam tę posiadłość? – ciągnął Miles.

– Nie zamierzam niczego kraść – oświadczył Brady chłodnym tonem.
– Po prostu chcę odebrać coś, co zawsze należało do mojego ojca, a co wasz ojciec ukradł, perfidnie wykorzystując śmiertelną chorobę mojego ojca.

Sam kręciło się w głowie. Uniosła ręce do góry.

– Chwileczkę, Miles. Rodzina Brady’ego miała to wszystko, zanim my to wykupiliśmy?

– Zanim to ukradliście – poprawił Brady.

– W jaki sposób mogliśmy to ukraść? – zapytała.

Brady założył ręce na piersi, a Miles odwrócił wzrok.

– Zapytaj o to brata i ojca.

Sam oparła się o ścianę, bo zaczynało jej się kręcić w głowie. Modliła się, by nie zemdleć.

– Powiedz mi tylko jedno – powiedziała.

– Wiedziałeś, kim jestem, zanim tu przyjechałeś?

Miles pokręcił głową ze zdumieniem i klepnął się w kolano.

– Dopiero teraz to do mnie dotarło! Ty jesteś jego wtyczką! Czy tak, Brady? – zapytał Miles.

– Zakładam, że kiedy do mnie wtedy dzwoniłeś i mówiłeś o asie w rękawie, miałeś na myśli moją siostrę?

Boże, to nie dzieje się naprawdę, pomyślała Samantha. Kolejna okrutna drwina, którą zgotował jej los. Jak mogła być tak zaślepiona, jak mogła tak bardzo potrzebować miłości, uczucia, by totalnie stracić głowę?

Nagle poczuła, że musi jak najszybciej wydostać się z tej matni i zostawić tych dwóch mężczyzn, którzy zupełnie nie przejmują się jej uczuciami.

Chciała cofnąć się do tego poranka, kiedy leżąc w ramionach

Brady'ego, zdała sobie sprawę, że może ich połączyć wspólna przyszłość. Chciała, by ten koszmar się już skończył. Tyle tylko, że to nie był sen.

– Dzwoniłeś do mojego brata?!

Przed czy po tym, jak się kochaliśmy, miała ochotę dodać „Kochaliśmy się”. Nie, to nie jest właściwe określenie tego, co robili. Nagle ujrzała, że to, co ich rzekomo połączyło, to jedno wielkie kłamstwo.

– To był twój plan od początku, prawda? – szepnęła przez ściśnięte gardło.

Łzy zaczęły jej płynąć po policzkach i sprawiły, że głos jej się załamał. Brady patrzył na nią.

– Przyjechałem tutaj, żeby doprowadzić do konfrontacji z Samem Donovanem. Sądziłem, że Stanley Donovan ma dwóch synów.

– Na szczęście okazało się, że jestem kobietą.

– Poczula ból w żołądku. – Więc postanowiłeś mnie wykorzystać.

Brady się nie silił, by jej cokolwiek wytłumaczyć, widząc, że Samantha rzuca oskarżenia, a nie pyta.

– Samantho, to o wiele bardziej skomplikowane.. Możemy porozmawiać? Sami? – szepnął, a jego oczy patrzyły na nią poważnie.

– Sądzę, że usłyszałam wystarczająco dużo. – Samantha odepchnęła się od ściany, starając się zachować równowagę, bo czuła, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa. – Idę do siebie. Chcę, żebyście obaj opuścili hotel jeszcze dzisiaj. Miles, rozmawiam z tobą później o moim statusie w firmie.

– Co u licha to ma znaczyć?

– To oznacza, że nie jestem pewna, czy mogę nadal dla ciebie pracować.

Odeszła od nich niespiesznym krokiem, nie chcąc sprawiać wrażenia

histeryczki. Jak mogłaby nadal pracować dla Milesa, skoro spodziewała się dziecka ich największego wroga?

Miles – i jej ojciec – nigdy by tego nie zrozumieli.

Podniecenie, jakie czuła wcześniej, zniknęło. Pozostała jej jedynie myśl, że jakaś jej część nadal kocha Brady'ego. Brady'ego, którego, jak jej się wydawało, zna.

Jak tak kochający i troskliwy mężczyzna może być jednocześnie tak fałszywy i wyrachowany?

Gdy dotarła do swojego apartamentu, pobiegła do znajdującej się w nim łazienki i zwymiotowała.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kiedy nadszedł poniedziałek, Brady był gotów stoczyć z Milesem wojnę o Lani Kaimana.

Był zadowolony, że Cade udał się na zebranie zarządu w sprawie wykupu ogromnego obszaru ziemi. Nie było mowy, by Brady był w stanie w takim dniu rozmawiać o interesach, jeśli nie dotyczyło to Lani Kaimana.

Oraz Sam.

Odkąd zobaczył straszny ból w jej oczach, nie mógł się uspokoić. Że też Miles musiał zjawić się w najgorszym momencie! Nie żeby istniał jakikolwiek dobry moment na to, by Samantha dowiedziała się prawdy.

Ale czy mógłby zwalić winę tylko i wyłącznie na Milesa? Czy to nie on, Brady, zaplanował uwiedzenie Samantha? Czy to nie on chciał zyskać jej zaufanie, by odkryć wszystkie możliwe ciemne sprawy, jakie skrywał kurort oraz imperium Donovanów?

Ale, do diabła, Brady nie przewidział, że może zacząć mu naprawdę zależeć na Samancie.

Teraz pragnienie, by odebrać od Milesa i Stanleya wszystko, co miało dla nich znaczenie, było jeszcze silniejsze. Wszystko, na czym im zależy, będzie jego.

W końcu odebrali mu coś, co należało mu się po ojcu, a teraz po części ukradli mu też Samanthę.

Czy Samantha będzie w stanie go zrozumieć? To przecież ona, bardziej niż ktokolwiek inny, przekonała się, jakimi ludźmi są jej ojciec oraz brat.

Samantha wiedziała także, z jakim bólem wiąże się utrata kochającego

rodzica, i jak bardzo ma się wtedy ochotę zwalić na kogoś winę. Czyż sama nie obwiniała się o śmierć matki? Z pewnością, kiedy ochłonie, będzie w stanie racjonalnie ocenić całą tę sytuację.

Boże, czy on aby nie ćwiczy przemówienia, które zamierza wygłosić przed Samanthą na swoje usprawiedliwienie? A może po prostu próbuje przekonać samego siebie?

Jeśli tak, to nie idzie mu zbyt dobrze.

Siedząc w swoim biurze w San Francisco, Brady usiłował skupić się na pracy i przeczytać dokumenty dotyczące nowej inwestycji firmy.

Ale kogo on próbuje oszukać? Jego myśli zaprzęta teraz Samantha. Wspominał jej słowa o smutnym dzieciństwie, myślał o tym, że ona pragnęła Lani Kaimana tak bardzo jak on czy jego brat, tyle tylko że z zupełnie innych powodów.

Przypominał sobie, w jaki sposób się z nim kochała, jak wyrażała wszystkie emocje w trakcie tych intymnych chwil między nimi. O tym, jak opowiedziała mu swą historię, jak potrafiła sprawić, że czuł się pożądanym.

A także kochany.

Ale najbardziej nie mógł zapomnieć o jej oczach patrzących na niego z wyrzutem i o jej drżących wargach. Takiego obrotu spraw Samantha kompletnie się nie spodziewała. Zaufała mu, a on ją zdradził.

Znajdzie sposób, żeby to naprawić, dopilnować, by miała wszystko, czego tylko zapragnie. Nieważne, ile będzie musiał za to zapłacić. Bez względu na cenę zadba o to, by Samantha została w kurorcie. Nie miał już ochoty zostać jego właścicielem.

Gdy sobie to uświadomił, znieruchomiał.

Zdał sobie z czegoś sprawę: fakt, że nie chce już kurortu, to potwierdzenie jego miłości. Dopiero niedawno odkrył, że zakochał się w

Samancie, ale nie był jeszcze pewien, jak silne jest uczucie, którym ją obdarzył. Teraz już wszystko było jasne.

Jak mógł tego dotąd nie widzieć?

No tak, realizował swój plan zemsty i to ona go zaślepiła. Chciał, by rodzina Donovanów zapłaciła za swój postępek. Tyle tylko, że gdzieś po drodze zaczął chcieć zdobyć ten kurort dla Samantha. Chciał jej sprawić przyjemność, chciał, by po raz pierwszy w życiu była naprawdę szczęśliwa.

Brady wiedział, że to, co zamierza zrobić, to najprawdopodobniej najgłupsza rzecz, na jaką dotąd w interesach się odważył. Do diabła, nie tylko w interesach. Najgłupsza rzecz, jaką do tej pory zrobił. Kropka.

Był już zmęczony siedzeniem i wspomnianiem, zdręczaniem się tym, co zrobił. Był zmęczony samotnością, a poza tym męczyła go troska o Samanthę. Wyciągnął laptopa i zaczął coś obliczać.

Dwadzieścia minut później wchodził do biurowca, w którym znajdowała się siedziba Donovanów.

Gdyby Samantha знаła plany Brady'ego, byłaby zapewne jeszcze bardziej wściekła, o ile to w ogóle jest możliwe. Ona o niczym nie wiedziała, a jeśli o niego chodzi, nie musiała wiedzieć.

Gotów na konfrontację ze wszystkimi Donovanami tego świata, Brady wjechał na właściwe piętro.

Czuł się, jakby wkraczał do jaskini lwa, był jednak niesamowicie pewny siebie. Był gotów spotkać się z samym diabłem, jeśli tylko to miałyby uchronić Samanthę od zaznania kolejnej dawki bólu.

– Czym mogę służyć? – zapytała sekretarka w średnim wieku, uśmiechając się do niego.

– Chciałbym widzieć się z Milesem Donovanem. Obawiam się, że nie byłem umówiony, ale to bardzo pilne.

Kobieta zerknęła na grafik Milesa.

– Pan Donovan ma jeszcze dwadzieścia minut, zanim wyjdzie na spotkanie. Zaraz sprawdzę. Czy można wiedzieć, jak się pan nazywa?

– Brady Stone.

Brady musiał oddać kobiecie sprawiedliwość – nawet jej powieka nie drgnęła, mimo iż doskonale wiedziała, z kim ma do czynienia.

Ścisnęła tylko mocniej słuchawkę, gdy wybierała numer wewnętrzny.

– Przyjmie pana, panie Stone – powiedziała.

– Drugie drzwi na prawo.

– Co ty tu u diabła robisz, Stone? – Miles wstał, po czym wskazał mu krzesło przed swoim biurkiem. – Chyba zamknęły się za tobą wszystkie drzwi, skoro masz czelność przychodzić tutaj osobiście? A może występujesz w imieniu mojej siostry?

Brady nie usiadł. Wolał stać.

– Przede wszystkim chciałbym cię poprosić o to, żeby Samantha nie stała się ofiarą wojny, jaką my toczy my.

Miles patrzył na niego z niedowierzaniem.

– Masz nie lada tupet, Stone. Usiłowałeś uwieść moją nieświadomą niczego siostrę, żeby zdobyć informacje o naszej firmie, a teraz martwisz się o jej dobro?

Brady przełknął ślinę, starając się nie zwracać uwagi na dręczące go poczucie winy.

– Chciałbym zyskać pewność, że Samantha na tym wszystkim już bardziej nie ucierpi. Tylko po to tu przyszedłem.

– Nie zamierzam jej krzywdzić. A tobie radzę wyjść. Zapomnij na zawsze o mojej siostrze i tym kurorcie.

– Zamierzam zrobić coś wręcz przeciwnego – oświadczył spokojnie

Brady. – Zależy mi na Lani Kaimana, i zależy mi także na Samancie, choć może trudno ci w to uwierzyć.

Miles zacisnął zęby.

– Co? Wątpię, żeby ci na niej zależało. Chyba że tak samo jak na wszystkim, co posiadamy, a co chcesz nam odebrać. Być może dlatego masz zamiar dalej ją czarować. W końcu owiniesz ją sobie wokół palca tak, że sprzeda ci wszystko: firmę, brata, ojca. Czy nie na to liczysz, Stone? Zrobisz wszystko, byle tylko nas pogrążyć.

Brady poczuł gwałtowny przypływ złości, dłonie same zacisnęły mu się w pięści. Na litość boską, dlaczego Miles ma tak niskie zdanie o własnej siostrze? Czy ich ojciec był dla niej zawsze tak okrutny, że Miles był w stanie się od niej zdystansować?

Sądził, że będzie mógł pertraktować z Milesem w sprawie kurortu, że razem – wyłącznie ze względu na Samanthę – zdołają osiągnąć porozumienie.

Miles Stone tymczasem był zbyt zaślepiony interesem firmy, by przejść do negocjacji ze swym największym konkurentem. Jeszcze niedawno Brady był taki sam.

– Nie obchodzi mnie, co myślisz. Chodzi mi tylko o dobro Samanthy.

Odwrócił się i opuścił gabinet Milesa.

Może to spotkanie nie poszło mu najlepiej, ale ostatecznie czego się spodziewał? Donovanowie nie są znani z tego, że łatwo nawiązują kontakty z ludźmi. Mniejsza o nich.

Dla niego naprawdę liczyła się tylko Sam.

Przed powrotem do biura Brady postanowił się przejść, żeby podczas spaceru poukładać sobie wszystko w głowie.

Nie potrafił wskazać dokładnej daty, kiedy zakochał się w Samancie, a

był w niej zakochany do szaleństwa. Nie miał co do tego wątpliwości.

Nigdy nie żywił takiego uczucia wobec żadnej kobiety. Nigdy nie chciał żadną się opiekować, z żadną mieszkać, być dla niej partnerem do końca życia.

Do końca życia. Serce zaczęło mu bić szybciej
– z podniecenia, niecierpliwości, strachu.

A jeśli Samantha nigdy mu nie przebaczy?

Nigdy nie będzie w stanie pokochać żadnej kobiety tak jak Samanthę.

Kiedy o coś walczył, nigdy się nie poddawał. Teraz również nie zamierzał rezygnować. Chodzi przecież o najważniejszą sprawę w jej życiu.

Chciał dać Samancie coś, czego nigdy dotąd nie zaznała: pragnął ofiarować jej życie pełne szczęścia, miłości oraz troski.

Kiedy po jakimś czasie Brady wrócił do biura, w jego głowie był już gotowy plan.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Serce Samantha przepełniały uczucia strachu, smutku i samotności, ilekroć stawała na progu swojego rodzinnego domu. Jak zdołała nie oszaleć podczas tych wszystkich lat, które tu spędziła?

Posadzki lśniły czystością, lampy błyszcząły, i jak zwykle, wszystko leżało na swoim miejscu. Żadnych butów wokół wycieraczki, pęków kluczy leżących na blacie szafki w holu. Żadnego znaku, że toczy się tu normalne życie.

Dom wyglądał dokładnie tak jak wtedy, gdy zmarła matka Sam. Ojciec nic w nim nie zmienił.

We wnętrzu panował chłód, toteż Samantha założyła ręce na piersiach. Powinna była zadzwonić do ojca i uprzedzić go o swym przyjeździe, ale nie chciała dopuścić do kolejnej wymiany przykrych słów. Wystarczy, że się z nim teraz spotka.

Stanley Donovan był tam, gdzie zawsze, czyli w swoim gabinecie. Samantha od razu tam się skierowała.

Stanąła w progu i popatrzyła na mężczyznę, który był jej ojcem, ale zawsze zachowywał się wobec niej jak obcy człowiek. Nie wyglądał młodo. Jego dawniej szpakowate włosy posiwiały, poza tym ojciec wyraźnie zaczął łysieć. Jego dłonie były poorane zmarszczkami.

Mimo wszystko Samantha mu współczuła.

Całe życie zajmował się zarabianiem pieniędzy, żył tylko i wyłącznie przetargami, nieruchomościami, transakcjami. I wśród tego wszystkiego stracił to, co się liczy. Rodzinę.

Samantha położyła rękę na brzuchu, po czym weszła do pokoju.

– Dzień dobry, tato.

Stanley uniósł głowę i drgnął się na jej widok, po czym odłożył dokument, który czytał, na idealnie ułożony stosik.

– Witaj, Samantha. Co cię do mnie sprowadza?

Zbliżyła się do biurka.

– Musimy porozmawiać. A właściwie ja muszę ci coś powiedzieć, a ty musisz mnie wysłuchać.

– Brzmi to poważnie. – Ojciec założył ręce na brzuchu i rozparł się w fotelu, zdejmując okulary.

– Chodzi o interesy?

Roześmiała się, siadając na krześle naprzeciwko niego.

– Z tobą zawsze musi chodzić o interesy, prawda? W pewnym sensie to, co mam do powiedzenia, dotyczy również interesów.

– Miles mówił mi, że złożyłaś rezygnację z pracy.

– Tak, ale nie o tym chciałam rozmawiać. – Starła się ukryć zdenerwowanie. – Chciałam się dowiedzieć, dlaczego zawsze traktowałeś Milesa inaczej niż mnie.

– Nie wiem, o czym mówisz – odparł ojciec. – Nie mogę uwierzyć, że zadajesz tak dziecinne pytania.

– Dziecinne? Doskonale wiesz, że odnosiłeś się do nas zupełnie inaczej. Od śmierci matki zachowujesz się tak, jakbym była przybłądą, obcym dzieckiem, które jest dla ciebie tylko i wyłącznie ciężarem.

Stanley westchnął.

– Jeśli traktowałem cię inaczej, to tylko dlatego, że starałem się robić to, co chciała matka.

Sam słuchała z niedowierzaniem.

– Co takiego?

– Beverly nigdy nie chciała, żebyś stała się częścią firmy. Nie chciała, żeby praca pochłonięła cię tak jak mnie. Wiedziała, że Miles zawsze chciał pójść w moje ślady, więc o nim nic nie mówiła. Ale ty... – Stanley potrząsnął głową. – Ty byłaś wyjątkowa. Byłaś pośród nas jak anioł. Te jasne włosy i wielkie niebieskie oczy. Zawsze byłaś tak podobna do Beverly, że aż mnie to przerażało. Ale nie mogłbym kochać cię bardziej.

Linia obrony, jaką Samantha sobie przygotowała, nagle się przerwała. Coś w niej pękło.

– Ale dlaczego byłeś dla mnie tak okrutny po śmierci mamy? Dlaczego odpychałeś mnie od siebie coraz bardziej? Nawet teraz nie jesteś w stanie podnieść na mnie wzroku.

Stanley zamknął oczy, trąc palcami powieki.

– To nadal boli. Patrzenie na ciebie – wyjaśnił łagodnym tonem. – Ja po prostu ciągle ją w tobie widzę. Wiem, że to kiepska wymówka, ale taka jest prawda.

Nie mając pojęcia, co powiedzieć, Sam zrobiła jedyną rzecz, która przyszła jej na myśl.

Wstała i podeszła do ojca, po czym objęła go i pocałowała w policzek.

– Przepraszam – szepnęła. – Przepraszam za to, że ty przez cały czas ją opłakiwałeś, a ja cię winiłam.

Ojciec chwycił ją za rękę.

– Nie, Sam, ty nie winiłaś nikogo. Ale ja tak. Usiłowałem obwinać wszystkich, tylko nie siebie. Gdybym był lepszym mężem, gdybym częściej bywał w domu i jej pomagał, być może tego dnia nie musiałaby się tak spieszyć. Wiedziałem, że powinienem stanowić dla ciebie wsparcie, ale nie potrafiłem tego zrobić. Patrzyłem na twoją twarz i uświadamiałem sobie, że nigdy więcej nie zobaczę Bev. Całkowicie poświęciłem się pracy, mając

nadzieję, że ból z czasem minie.

Samantha objęła ojca jeszcze mocniej.

– Ja też ją widzę, ilekroć spojrzę w lustro.

– Przepraszam, jeśli sądziłaś, że cię odpycham. Bo w gruncie rzeczy jestem z ciebie dumny. Jestem dumny z tego, że stałaś się tak wspaniałą samodzielną kobietą, i wiem, że matka byłaby z ciebie bardzo dumna.

Sam ścisnęło się serce, a po policzku spłynęły łzy. Na takiego ojca czekała tyle lat. O takiej chwili marzyła każdego dnia.

– Powiedziałem ci wiele bolesnych słów – ciągnął ojciec. – Gdybym mógł je cofnąć, tobym to zrobił. W bardzo krótkim czasie udało ci się tak wiele osiągnąć. Nie tylko świetnie wykonujesz trudną pracę, ale znajdujesz czas, żeby cieszyć się życiem. Dobrze się stało, że nie poszłaś w moje ślady. Zawsze uważałem tak jak matka: kobieta wiele traci, kiedy pochłania ją tylko praca. – Ojciec westchnął ciężko. – Obawiam się, że Miles to zupełnie inna historia. Nie wiem, czy właściwie postąpiłem, powierzając mu firmę.

Samantha odsunęła się, po czym usiadła na krześle nieopodal ojca. Dopiero teraz zauważyła, że starszy pan ma czerwone oczy i nabrzmiałe powieki, jakby płakał.

– Jest strasznie uparty, ale to dobry człowiek. Dobrze zrobiłeś.

Stanley spojrział na córkę. Jego oczy błyszczały.

– Może, ale muszę mu powiedzieć, że zaharowywanie się na śmierć go nie uszczęśliwi. Chciałbym, żeby on też potrafił czerpać radość z życia.

– W takim razie porozmawiaj z nim – zaproponowała, pochylając się w jego stronę. – Pewnie on też tęskni za rozmową nie tylko o interesach, tak jak ja.

– Dobrze. Spróbujemy zacząć od nowa?

Sam uśmiechnęła się. W jej oczach pojawiły się łzy wzruszenia. Machinalnie położyła rękę na brzuchu.

– Tak. Bardzo bym tego chciała.

Nie mogła jeszcze powiedzieć ojcu o dziecku.

O tym nie wiedział jeszcze nikt.

Samantha była już w dziesiątym tygodniu ciąży i choć niektórzy pracownicy zauważyli, że miewa nudności, zawsze wymyślała jakąś wymówkę.

Nie została długo w domu ojca, ale obiecała, że będzie go odwiedzać. Ciężar, jaki miała w sercu z powodu napiętych stosunków z ojcem, zniknął. Opuszczała dom rodzinny, mając wrażenie, że jest lekka jak piórko.

Wreszcie się czegoś dowiedziała. Teraz już wie, że ojciec przez cały ten okres przeżywał żalobę i że postępował tak nie z powodu nienawiści. On po prostu nie wiedział, jak poradzić sobie z ogromnym bólem po utarcie żony.

Kiedy Samantha jechała na lotnisko, uznała, że teraz powinna skontaktować się z Bradym i powiedzieć mu o dziecku. Choć ją okłamał, choć uważała go za wyrachowanego drania, faktem jest, że zostanie ojcem, i Samantha nie mogła mu tego nie powiedzieć.

Ona właściwie straciła oboje rodziców. Jak mogłaby z własnej woli pozbawiać swoje dziecko jednego z nich?

Brady chodził nerwowo po apartamencie Samantha w Lani Kaimana. Wpuściła go do środka jedna z pokojówek, która wiele razy widziała go z Samanthą i wiedziała, że się spotykają. Oczywiście nie miała pojęcia, jakie są teraz układy między nimi. Gdzie u diabła podziewa się Samantha?

Powiedziano mu, że wczoraj wyjechała w sprawach osobistych i że ma wrócić dzisiaj. Poinformowano go też, że złożyła rezygnację i będzie

sprawować funkcję menedżera jeszcze tylko kilka dni.

Musi poczekać i dowiedzieć się, co Samantha ma zamiar zrobić. Dlaczego odpuszcza coś, co tak kocha, w co włożyła tyle pracy?

Brady zdjął marynarkę i powiesił ją na krześle, po czym podwinął mankiety koszuli.

Z nadmiaru emocji zrobiło mu się gorąco. Usiadł przy stole i zaczął bębnić palcami o blat.

Na stole leżały jakieś foldery i teczki. Brady, by zapełnić sobie czymś czas, zaczął je przeglądać. Na jednej z nich widniało imię i nazwisko miejscowego lekarza. Brady odłożył ją na bok, lecz z teczki wypadło zdjęcie.

Nie była to jakaś tam zwykła fotografia. To był wydruk badania USG. Brady przyjrzał się mu uważniej, ale nie miał pojęcia, na co patrzy. Sięgnął po dokumenty dołączone do zdjęcia.

Nie. To nie może być prawda.

Samantha jest w dziesiątym tygodniu ciąży?

Brady zmartwiał, po czym jego głowa zaczęła huczeć od nadmiaru myśli. Zaczął liczyć dni oraz tygodnie i doszedł do wniosku, że Samantha musiała wiedzieć o ciąży lub przynajmniej coś podejrzewać, kiedy widzieli się po raz ostatni.

Rzucił dokumenty na stół, po czym zerwał się na równe nogi, nadal ściskając zdjęcie dziecka.

Czy zamierzała mu o tym powiedzieć? Czy dlatego chciała zmienić pracę, która pochłaniała jej tyle czasu i wymagała pełnego zaangażowania? Widocznie dlatego zrezygnowała z kurortu, który tyle dla niej znaczył.

Czy Miles o tym wie? Czy ktokolwiek wie?

Sama myśl, że Samantha mogłaby ukryć przed nim fakt istnienia

dziecka, sprawiała, że ogarniała go wściekłość.

Na którymś etapie zapewne i tak musiałyby schować dumę do kieszeni i poprosić go o pomoc. I, do diabła, on jej pomocy tej udzieli.

Rozległ się odgłos zamka otwieranego kartą elektroniczną. Brady odwrócił się jak oparzony.

Samantha stanęła w otwartych drzwiach i drgnęła na jego widok.

– Brady! Co ty tu robisz?

Przez chwilę tylko na nią patrzył. Sam nie wiedział, czego się spodziewał. Zaokrąglonego brzucha? Nie, to przecież przychodzi znacznie później.

Samantha prezentowała się zachwycająco. Jej skóra miała oliwkowy kolor, była zdrowa i jędrna. Było oczywiste, że Sam korzystała w ostatnim czasie z uroków plaży i słońca.

Wyglądała niezwykle seksownie. Miała na sobie letnią sukienkę w kwiaty, która odsłaniała jej ładne kolana. Rozpuszczone włosy opadały jej na ramiona, tak jak lubił, nadając jej niewinny i dziewczęcy wygląd.

Czy to właśnie najbardziej go dręczyło? Ona jedna była w tym wszystkim cały czas zupełnie niewinna.

– Świetnie wyglądasz – powiedział, kiedy już był w stanie coś wykrztusić.

– Masz dwie minuty, żeby powiedzieć, po co przyjechałeś. Muszę spotkać się z ojcem w San Francisco. – Położyła na ziemi torbę, po czym skrzyżowała ręce na piersiach. – Zaczynaj.

– Możemy usiąść i porozmawiać?

– Nie.

Brady pokazał jej wydruk USG.

– W porządku. Kiedy zamierzałaś mi o tym powiedzieć?

Musiał oddać jej sprawiedliwość: nawet powieka jej nie drgnęła.

– Tego samego dnia, kiedy odkryłam, że ojciec mojego dziecka jest łobuzem. Śmieszne, ale jakoś nie bardzo miałam wtedy ochotę dzielić się tego rodzaju nowiną.

Weszła do środka, po czym przesunęła torby i nogą zamknęła za sobą drzwi. Przeszła przez salonik, nie zaszczyciwszy go nawet spojrzeniem, i skierowała się do drugiego pokoju.

Brady ruszył za nią.

– Zamierzałaś mi o tym w ogóle powiedzieć? – zapytał.

Samantha sięgnęła do szafy, zaczęła wyjmować z niej ubrania i kłaść je na łóżku.

– Tak.

– Jesteś pewna?

Zatrzymała się. W jej dłoniach połyskiwała satynowa koszula nocna.

– Ja nie kłamię. Nie pozbawiłabym swojego dziecka jednego z rodziców.

To już coś.

– Wróciłem, bo chcę, żebyś mnie wysłuchała – oznajmił.

Wyminęła go, jakby był przedmiotem.

– Nie wiem, czy mam czas. Teraz muszę się spakować, bo aktualnie jestem bezrobotna.

– W takim razie zacznij pracować dla mnie.

Nie był zdziwiony jej wybuchem śmiechu, ale jej reakcja i tak go zabolęła.

– Żartujesz, prawda? Nie pracowałabym dla ciebie, niezależnie od tego, jaką pensję byś mi zaoferował.

– W takim razie zrób to dla dziecka. – Starał się nawiązać z nią

kontakt wzrokowy, mając nadzieję, że Samantha zauważy miłość w jego oczach. – Nie odpychaj mnie. Nie teraz, kiedy się w tobie zakochałem.

Odsunęła się od niego, po czym oparła o łóżko, jakby na chwilę straciła równowagę.

Jednak natychmiast się wyprostowała.

– Nie rób tego. Nie mów takich słów, jakbyś naprawdę w nie wierzył. Nie dam się nabrać drugi raz.

Odkładając na bok dumę i godność osobistą, Brady chwycił ją za rękę.

– Sądzisz, że wróciłbym tu, gdyby mi na tobie nie zależało? – zapytał.
– Nie jestem tutaj ze względu na dziecko, o niczym przecież nie wiedziałem, dopóki nie zobaczyłem tego zdjęcia. Jestem tu, bo zdałem sobie sprawę, że jesteś dla mnie ważniejsza niż jakikolwiek kurort, jakikolwiek biznes.

Uwolniła dłonie z jego uścisku i odwróciła wzrok.

– Może to prawda, ale nie potrafię ci zaufać. Mam dość twoich gier, twojego cynizmu. Nikt mnie więcej nie wykorzysta do swoich niecznych spraw. A teraz, jeśli pozwolisz... – uniosła głowę – chcę zostać sama. Nie dzwoń do mnie. Będę cię powiadamiać o tym, jak rozwija się dziecko, zawiadomię cię o terminie porodu, ale poza tym nie życzę sobie żadnego kontaktu z tobą.

Brady opuścił ręce.

W słowach Samantha było tyle gorczy i bólu, że serce ścisnęło mu się ze strachu, że już nigdy nie zdoła naprawić tego, co zepsuł. Choć teraz nie było sensu nalegać na dalszą rozmowę, Brady nie zamierzał się poddać.

W tej sprawie nigdy się nie podda.

Był tego pewien.

– Jeszcze się przekonasz, jak bardzo cię kocham – oświadczył, po

czym pocałował ją w policzek.

A potem, z ciężkim sercem, wyszedł.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Bez ciepłego radosnego uśmiechu Samantha dni Brady'ego były pozbawione życia.

Na pozór wszystko było tak jak wtedy, zanim się poznali. Jednak nigdy wcześniej nie miał wrażenia, że jego życie jest tak puste i pozbawione sensu.

Jak mógł się wcześniej nie zorientować, że jego życie jest takie nudne? Czym jest życie wypełnione tylko i wyłącznie pracą?

Teraz, kiedy już zaznał prawdziwej miłości, nic go nie cieszyło, jeśli miał dalej żyć bez Samantha.

A najgorsza ze wszystkiego była świadomość, że to on sam wszystko zepsuł. Kiedy myślał, jak mogłoby w tej chwili być pięknie, jak mogłoby razem z Samantha czekać na dziecko, chodzić na spacer, do restauracji, zasypiać i budzić się razem, dosłownie miał ochotę wyć.

Minął zaledwie tydzień od ich spotkania na Kauai. Brady nie pamiętał, by kiedykolwiek przeżył dłuższe siedem dni w swoim życiu.

Ze złością zamknął komputer i zdjął marynarkę z krzesła. Wtedy zadzwonił telefon.

– Brady Stone.

– Brady, tu Stanley Donovan. – Starszy człowiek odchrząknął. – Jestem z Samantha w szpitalu Świętej Marii. Przyjechałem do niej do domu, kiedy zaczęła mieć jakieś bóle brzucha. Właśnie bada ją lekarz. Nie wiem, jak się teraz między wami układa, ale pomyślałem, że chciałbyś o tym wiedzieć.

Zanim Brady pojął, o czym Stanley mówi, w słuchawce rozległ się

odgłos przerwane połączenia.

Strach, poczucie winy, a potem przerażenie sprawiły, że ruszył jak szalony po schodach do garażu podziemnego, po czym wskoczył do samochodu i z piskiem opon ruszył.

Czy z dzieckiem wszystko w porządku? A Sam? Pewnie się bardzo bała. Brady był wdzięczny Stanleyowi za telefon.

Boże, nie straci chyba dziecka? Brady zacisnął ręce na kierownicy, klnąc głośno na korki zatykające miasto.

Kłótnie, zdrady, tajemnice, zadawniona nienawiść i poczucie, że został odrzucony – to wszystko nie miało w tej chwili znaczenia. Liczyła się tylko Sam. I dziecko.

Na pewno mają się dobrze. Na pewno.

Minęło długie jak wieczność pół godziny, zanim dotarł do szpitala.

– Samantha Donovan – wyrzucił zdyszany.

– Została przywieziona przed godziną. Jest w ciąży.

Młoda recepcjonistka wstukała nazwisko Samantha w komputer.

– Trzecie piętro. Gabinet szesnasty.

W windzie Brady modlił się, by wszystko było w porządku. Boże, nie mógł stracić swojej przyszłości.

– Brady?

Gdy wysiadł z windy, usłyszał, jak ktoś wypowiada jego imię. Odwrócił się i niemal rzucił się dawnemu wrogowi w objęcia, z ulgi, że go widzi.

– Gdzie ona jest? – zapytał.

Stanley skinął głową.

– Zaprowadzę cię.

Idąc za Stanleyem, Brady modlił się w myślach o to, żeby wszystko

było dobrze, był jednak przygotowany na każdy rozwój sytuacji.

– Jak ona się czuje? – zapytał łamiącym się głosem.

Nic nie mógł poradzić na to, że głos odmawiał mu posłuszeństwa.

– Mówi, że wszystko jest w porządku.

– A lekarze?

Stanley zatrzymał się przed drzwiami jednej z sal.

– Rozmawiała z nimi na osobności i nie chce mi powiedzieć, co się właściwie dzieje. Ciągle zapewnia mnie, że wszystko jest w porządku, musi tylko zrobić kilka badań. Była zła, że do ciebie zadzwoniłem.

Brady nie miał pojęcia, jak się zachować w obliczu faktu, że Stanley najwyraźniej nic nie wie o dziecku.

Wiedział tylko, że atmosfera panująca w szpitalu sprawiała, że miękną mu nogi. Zapach lekarstw powodował, że miał ochotę uciec stąd w obawie, że zaraz zaatakuje go jakiś niekontrolowany wybuch emocji, że przeżyje załamanie nerwowe albo zacznie płakać.

Ostatni raz był w szpitalu, kiedy umierał jego ojciec. Mimo że od tego dnia upłynęło ponad pół roku, ból, jaki wiązał się ze śmiercią ojca, był tak świeży, że Brady miał wrażenie, że to było wczoraj.

Na szczęście, zanim jego myśli zabrnęły jeszcze dalej, wszedł do sali.

Na łóżku przy jakiejś dużej maszynie siedziała Samantha. Miała wkłuty w ramię wenflon podłączony do kroplówki, była w szpitalnym ubraniu. Mimo że była bardzo blada, a oczy miała czerwone i zapuchnięte, nadal stanowiła najpiękniejszy widok na świecie.

Sprawiała wrażenie bardzo samotnej.

Stanley stanął za nim, słyszał jego przyspieszony ze zdenerwowania oddech.

Czy to nie ironia losu? Człowiek, którego miał zniszczyć, wyciąga

teraz do niego rękę, stanowi dla niego oparcie – ponieważ Brady potrafił wyczuć, że ten człowiek również kocha Sam.

Być może nie umiał tego okazać, być może sprawił jej wiele bólu, ale intuicja podpowiadała Brady'emu, że ten starszy pan jest w tej chwili tak samo mocno zdenerwowany jak on.

Donovan stanął przy boku łóżka i chwycił córkę za rękę.

– Sam, wszystko w porządku?

Jej smutne oczy powędrowały za jego ramię.

– Tato, dasz nam minutę?

– Dam wam pięć minut – powiedział Stanley.

– Ale potem chcę wiedzieć, co się dzieje.

Samantha się uśmiechnęła.

– Obiecuję, że ci powiem.

Za jej ojcem zamknęły się drzwi i zostali sami.

Brady pochylił się i pocałował Samanthę w czoło.

– Boże, Sam, powiedz mi...

– Cicho, wszystko jest w porządku – zapewniła go. – Przepraszam, że ojciec cię nastraszył. Dziecko ma się dobrze. Ja też.

– Mogę usiąść tu, przy tobie? – zapytał.

– Jasne.

Brady czekał, aż Sam coś powie.

Jej dłoń przyjemnie grzała jego rękę. Brady miał nadzieję, że ona z tego dotyku czerpała takie samo pokrzepienie jak on. Nie miał pojęcia, dlaczego powiedziała ojcu, że wszystko jest w porządku, kiedy najwyraźniej tak nie było.

Z jakiego powodu płakała? Jej nos nadal był czerwony, a oczy zapuchnięte.

Brady nie mógł dłużej znieść milczenia.

– Twój ojciec mówił, że byłaś zła, kiedy ci powiedział, że do mnie dzwonił.

Spuściła wzrok i patrzyła na ich dłonie.

– To prawda.

– Nie chcesz, żebym tu był?

– Chcę. – Jej dłonie zaczęły mocno drżeć. – Tylko... Nie wiem, jak ci to powiedzieć. Między nami padło tyle przykrych słów, tyle jest napięcia...

Brady poczuł ból serca, gdy uniósł twarz Samantha, po czym objął ją rękami.

– Nie myśl teraz o tym. To wszystko nie ma znaczenia. Ja tu wariuję. Co się dzieje?

– Bliźniaki – wyrzuciła z siebie, po czym ukryła twarz w dłoniach i zaszczołała.

Bliźniaki? To słowo odbijało się echem w głowie Brady'ego. Dwójka dzieci.

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, po czym Brady roześmiał się na cały głos.

– Sam – szepnął, patrząc w jej zapłakane oczy.

– Więc dlaczego tak rozpaczasz?

Spojrzała na niego i zeszywniała.

– Śmiejesz się?

Pocałował ją z głośnym cmoknięciem w same usta, po czym wierzchem dłoni otarł jej wilgotne policzki.

– Boże, nie masz pojęcia, jak się bałem. Ale dwoje dzieci? Jak mógłbym się nie cieszyć?

Brady wziął ją w ramiona i mocno przytulił, po czym odchylił się i ujął

jej twarz w obie dłonie.

– Sam, kocham cię.

– Wiem. Widziałam twoją minę, kiedy tu przyszedłeś. – Uśmiechnęła się przez łzy. – Byłeś przestraszony, a dla mnie jest jasne, że nie przeżywałbyś tego aż tak bardzo, gdyby ci nie zależało. Zdaje się, że powinnam była już wcześniej posłuchać głosu serca.

Brady poczuł ogromną ulgę.

– Cieszę się, że twoje serce znalazło odpowiedź.

– Rozmawiałam dzisiaj z Milesem – ciągnęła Samantha. – Powiedział mi, że jeśli chodzi o kurort, rozważacie połączenie sił.

Brady wzruszył ramionami.

– Chciałem coś zrobić, żeby ci choć odrobinę wynagrodzić to, co się stało. Chciałem, żebyś nie musiała opowiadać się po żadnej ze stron i mogła mieć kontrolę nad tym, co dzieje się w Lani Kai– mana. Włożyłaś w ten hotel tyle serca.

– To dla mnie kolejny dowód, że naprawdę mnie kochasz – wyznała.

Brady uściskał jej dłonie.

– Więc skąd te bóle? Co mówią lekarze?

– Ponieważ jest dwoje dzieci, macica rozciąga się szybciej. Miałam skurcze.

– Nadal nie mogę w to uwierzyć – wyszeptał. – Bliźniaki! Będę miał dwoje dzieci... – Przyjrzał jej się uważnie. – Dlaczego nic nie powiedziałaś ojcu?

– Dopiero nawiązujemy rodzinne stosunki, takie jakie powinny być między ojcem a córką, a poza tym chciałam najpierw porozmawiać z tobą.

– Zauważyłem, że napięcie między wami zniknęło. – Brady pogłaskał ją po ramieniu. – Wiem, że nie zasługuję na drugą szansę, ale chcę być

częścią życia moich dzieci.

Sam przechyliła głowę i spojrzała na niego przekornie.

– Chcesz powiedzieć, że nie chcesz być częścią mojego życia?

Serce Brady'ego zaczęło bić jak oszalałe.

– Marzę o tym, żeby znowu być z tobą, Sam. Tyle od ciebie chcę, że aż mnie to przeraża. Chcę, żebyś została moją żoną. Powiedz tak.

Sam wyprostowała się i spojrzała mu z radością w oczy.

– Brady, kocham cię. Tak, zostanę twoją żoną.

Miesiąc później piękna plaża na Kauai tonęła w blasku zachodzącego słońca. Morze szumiało melodyjnie.

Sam nie mogła uwierzyć, że wychodzi za Brady'ego za męża, a uroczystość odbywa się na plaży w ich kurorcie.

Brady wyglądał znakomicie, mimo że był bosy, a na sobie miał swe ulubione spodnie khaki i białą koszulę.

Samantha marzyła o skromnym ślubie, toteż kiedy Brady zaproponował, by ich ślub odbył się na tej dobrze znanej im plaży, pomyślała, że sceneria jest wymarzona.

Nie mogli zacząć wspólnego życia w lepszym miejscu niż to, w którym się poznali i które oboje pokochali.

– Ogłaszam was mężem i żoną – oznajmił ksiądz. – Może pan pocałować pannę młodą, panie Stone.

Gdy wzrok Brady'ego powędrował na jej wargi, Samantha uśmiechnęła się promiennie.

– Z przyjemnością – szepnął Brady.

Pocałował ją delikatnie, lecz namiętnie. Był to ich pierwszy pocałunek jako państwa Stone'ów.

Brady odchylił się i szepnął jej do ucha:

– Wyglądasz zachwycająco.

Samantha miała na sobie kremową sukienkę z lnu sięgającą przed kolana. W jej włosach pyszniła się biała róża. Diamentowy naszyjnik i kolczyki po matce uzupełniały strój. Dostała je w prezencie ślubnym od ojca.

Stanął na palcach i szepnęła Brady'emu do ucha:

– Powiedzmy im.

– Dobrze.

Ksiądz oświadczył, że od tej chwili są małżeństwem. Cade i ojciec Samanthy klaskali najgłośniej ze wszystkich gości. Sam przytuliła ojca i pocałowała go w policzek.

– A teraz chciałabym coś ogłosić – powiedziała, biorąc męża za rękę.

Wszystkie oczy zwróciły się na nią. Samantha położyła rękę na zaokrąglonym brzuchu.

– Wiecie, że my z rodu Donovanów i z rodu Stone'ów nie robimy niczego na pół gwizdka.

– Wśród gości rozległy się szmery i śmiechy. Sam uśmiechnęła się. – Cóż, spodziewamy się dwojga dzieci. Bliźniąt.

Stanley poklepał Brady'ego po ramieniu i uściskał Samanthę.

– To spadkobiercy dwóch największych rodów w San Francisco. Muszę przyznać, że to doskonały początek wspólnego życia.

– Sam lepiej bym tego nie ujął – oznajmił Brady, a oczy jego i Sam się spotkały.

W spojrzeniu Brady'ego było wszystko, o czym zawsze marzyła: szczęście, miłość oraz namiętność, które miały trwać do końca życia.